Rok XII. 1935. Nr 3 (113)

PRZEGLĄD KAWALERYJSKI

MIESIĘCZNIK
WYDAWANY PRZEZ DEPARTAMENT KAWALERJI

TREŚĆ:

WARSZAWA — MARZEC — ROK 1935

Cena egz. zł 1·90 wraz z przesyłką.

OPŁATĘ POCZTOWĄ UISZCZONO RYCZAŁTEM

Nr 131/9/35. Główna Drukarnia Wojskowa.

MJR. DYPL. TADEUSZ PAWLIK.

KAWALERJA W BITWIE NAD ZŁOTĄ LIPĄ (24 — 28.VIII.1914 r.)

Pierwsze operacje austrjacko-rosyjskie w roku 1914 stanowią główną część realizacji planów pokojowych obu stron na wschodnim froncie wojny światowej. Na północy uwagę na siebie zwróci i na dłuższy czas przykuje Tannenberg, jego równoważnikiem na południu ze strony sprzymierzeńca ma być Komarów. W tem zrozumiałem na początku wojny nastawieniu na zwycięstwa mijają, zda się, bez echa pierwsze walki w Małopolsce. Wspomina się o nich niechętnie, co jest dostatecznie umotywowane odniesioną porażką, nawet u zwycięzcy rozgłos i rozmiary wywalczonego powodzenia ustępują w cień wobec równoczesnej katastrofy w Prusach Wschodnich.

Tymczasem operacje te mają specjalne znaczenie. W nich bowiem *ujawniają się wstępne plany operacyjne obu przeciwników*, dając pierwszy zewnętrzny wyraz pokojowego przygotowania wojska do wojny i to tak pod względem materjalnym, jak i intelektualnym. Koncepcje, rozwijające się na podkładzie własnych i obcych doświadczeń wojennych, wykazują tutaj

swą istotną wartość w zetknięciu się z rzeczywistością. Poglądy, będące końcowym etapem rozwoju myśli wojskowej sztabów generalnych, znajdują bezpośrednie zastosowanie z punktu widzenia samego sposobu przygotowania i prowadzenia bitwy oraz użycia w niej poszczególnych broni.

W tym kierunku początkowe działania austrjacko-rosyjskie dostarczają wiele ciekawego materjału. Dotyczy to w równej mierze wszelkich dziedzin operacyjnych, specjalnie jednak wykorzystania mas kawalerji, jakiemi rozporządzają obaj przeciwnicy.

W niniejszym szkicu chcę przedstawić konkretny przykład użycia kawalerji w bitwie armji. Temat obejmuje bitwę spotkaniową 3. armji austrjackiej i 3. armji rosyjskiej nad Złotą Lipą w sierpniu 1914 roku. Rzucenie nieco światła z jednej strony na warunki, w jakich dochodzi do bitwy, z drugiej zaś na sam sposób dowodzenia obu stron wyjaśni najlepiej udział, jaki weźmie kawalerja w tem pierwszem starciu; równocześnie pozwoli na zdanie sobie sprawy z innych możliwości, jakie się nasuwały z punktu widzenia jej użycia w ówczesnem położeniu.

PRELIMINARJA BITWY.

Strona austrjacka.

Podstawą przygotowania Austrji do rozgrywki z Rosją jest zawsze zamiar działania zaczepnie. Pierwszy plan austrjackiego szefa sztabu generalnego generała Conrada posiada według jego obliczeń duże szanse powodzenia. Zasadniczemi jego elementami są: zapewnienie sobie przewagi liczebnej i szybsza gotowość we wstęp-

nym okresie przewidywanych działań. Główna masa sił ma uderzyć zwarcie ogólnie między Wisłą i Bugiem prosto ku północy; osłona od wschodu (nad Zbruczem) jest również pomyślana jako zaczepny zwrot dla odrzucenia spodziewanej pod Płoskirowem grupy przeciwnika i wkroczenia następnie do walnej bitwy, przynajmniej częścią sił, od południa.

Pomimo widocznych zmian, jakie zachodzą w położeniu politycznem i stanie siły zbrojnej strony przeciwnej, plan operacyjny pozostaje nadal aktualny. Warunki wykonania go pogarszają się, spodziewana początkowo własna przewaga liczebna maleje, a nawet w najgorszym z warjantów zmienia się na poważną pod względem cyfry niższość. Nie wpływa to jednak na raz ustaloną myśl, która staje się dla jej twórcy nienaruszoną linją działania.

Początkowe dni sierpnia 1914 roku przynoszą dalsze, a nieuwzględnione w kalkulacji, zmiany. Główne przesłanki, na jakich był zbudowany plan, zawodzą. Wskutek zdecydowanej uprzednio koncentracji przeciw Serbji masa sił austrjackich nie może być jednolicie zebrana w Małopolsce; będzie ona narastać tutaj stopniowo, nie mając osiągnąć, co jest już do przewidzenia, ustalonej cyfry. Stwarza to dla strony austrjackiej znaczną niższość liczebną. Zarysuje się ona jeszcze wyraźniej, jeżeli się uwzględni termin ostatecznej jej gotowości. Mobilizacja jest znacznie spóźniona w stosunku do mobilizacji rosyjskiej; początek koncentracji i pełnej jej wydajności ulegają dalszemu przesunięciu; cofnięcie wstępnego uszykowania poza San i Dniestr odwlekają znowu moment zamierzonego przedtem przejścia do ofensywy.

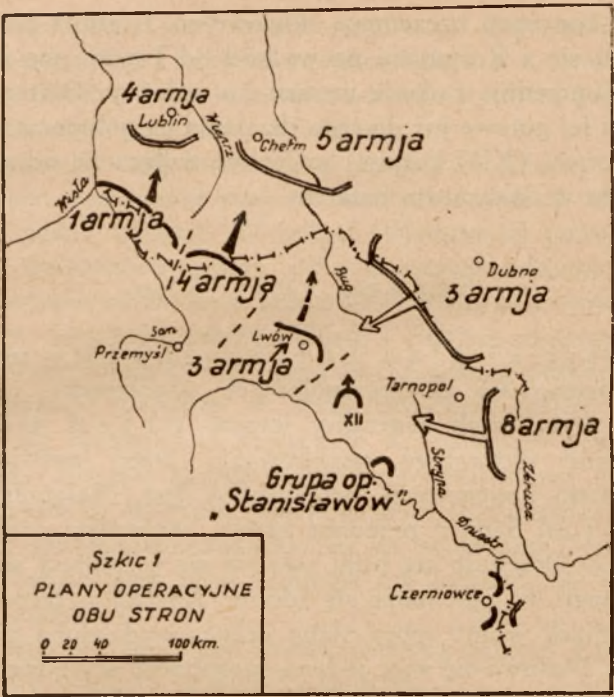
Warunki tej ofensywy są przeto obecnie zupełnie odmienne, ale p l a n a u s t r j a c k i pozostaje ten sam.

Ma on być wykonany ściśle według poprzednich wytycznych. W czasie, kiedy 1. i 4. armje, t j. grupa uderzeniowa ma zapoczątkować swój ruch do przodu, 3. i 2. armje[1]) winne dołączyć do jej prawego skrzydła, by utworzyć tę zwartą masę, jaka jest założeniem samej koncepcji. Zagrożenie tej operacji od wschodu nie jest brane pod uwagę w tej mierze, by rozkaz Naczelnego Dowództwa nie mógł być spełniony. Nieodpowiadające rzeczywistości wyniki dalekiego rozpoznania [2]) i równocześnie niedocenianie przeciwnika między Bugiem i Dniestrem, odpowiadające gorącej woli uderzenia ku północy, utwierdzą austrjackie dowództwo w powziętym zamiarze. 3. armja ma ruszyć pod Lwów, by przyłączyć się do prawego skrzydła głównej masy zaczepnej; rozkazy, dane 2. armji zmierzają również do tego celu.

W tak ustalonym toku myśli operacyjnej pierwszym zgrzytem są wypadki, rozgrywające się od dnia 18 sierpnia niespodzianie nad Zbruczem pod Tarnopolem i dalej na południe, gdzie nieprzyjaciel przekracza granicę. Dołącza się do tego w najbliższym czasie marsz Rosjan przez Brody i Stojanów. Na podstawie nowych wiadomości generał Conrad zaczyna nieco inaczej oceniać niebezpieczeństwo, mogące grozić od wschodu wykonaniu głównego planu. W każdym razie konieczne jest stawienie mu czoła natychmiast, jeżeli wstępny zamiar ma być wykonany w pierwotnej formie. Dla akcji tej była przewidziana 2. armja, ale w obecnem położeniu może ona stanąć na miejscu dopiero za dwa tygodnie; główne jej siły stanowi na razie tylko XII korpus.

---

[1]) Do dnia 25 sierpnia — grupa operacyjna „Stanisławów", będąca zalążkiem 2. armji, przerzucanej powoli z nad Dunaju do Małopolski.
[2]) Patrz „Przegląd Kawaleryjski" Nr. 11/29.



Szkic 1
PLANY OPERACYJNE
OBU STRON

W tych warunkach zadanie o s ł o n y o d w s c h o d u musi objąć 3. armja, która kończy właśnie swą koncentrację pod Lwowem. Ma ona ubezpieczyć główną ofensywę między Wisłą i Bugiem, której przeprowadzenie jest utrzymane bez żadnej zmiany; w tym celu

„...ma wykonać decydujące uderzenie przeciw nieprzyjacielowi, który wtargnął przez Brody i Tarnopol, o ile będzie się on posuwał dalej; dla tego uderzenia 3. armja otrzymuje jeszcze przejściowo także XII korpus oraz podległe temu korpusowi 11. dywizję piechoty i 8. dywizję kawalerji..."

W koncepcji naczelnego dowództwa 3. armja po załatwieniu się z Rosjanami na wschód od Lwowa ma przejąć swe poprzednie zadanie marszu ku północy. Dlatego jednostki jej gotowe już do tego działania na północny zachód od Lwowa (XIV korpus) mają być wyłączone od wzięcia udziału w nakazanem natarciu.

Strona rosyjska.

Rosyjski plan operacyjny jest w zupełności dostosowany do szczegółowych wiadomości, uzyskanych przez sztab generalny jeszcze przed wojną odnośnie pierwszego uszykowania armij austrjackich. Obszarem koncentracji przeciwnika jest Małopolska na wschód od Sanu z przednią strefą, wysuniętą nad samą granicę. Oczekuje się tutaj zwarcia się z całością wysiłku zbrojnego, na jaki może się zdobyć Austrja w pierwszych tygodniach wojny, poza słabą grupą, wydzieloną przeciw Serbji. Nasuwa się więc jedyna sposobność szybkiego i decydującego załatwienia się z tym przeciwnikiem.

Odpowiada temu zadanie przeznaczonych dla zrealizowania powyższej myśli sił, zgrupowanych w czterech armjach olbrzymim łukiem między Wisłą i Dniestrem i podporządkowanych dowództwu frontu południowo-zachodniego. Polega ono na pobiciu zebranej w obszarze Lwowa masy austrjackiej w taki sposób, by uniemożliwić wycofanie się znaczniejszych jej części na południe za Karpaty i na zachód w kierunku Krakowa. W czasie, kiedy wewnętrzne armje (5. i 3.) uderzą czołowo ogólnie na Lwów, obie armje skrzydłowe (4. i 8.) mają dokonać osaczenia i zapoczątkować przez to zniszczenie stłoczonego na małej przestrzeni przeciwnika.

Zamiar ten jest wytyczną koncentracji i pierwszych działań Rosjan. Marsz naprzód rozpoczynają 3. i 8. armje, które są wcześniej gotowe, a równocześnie bardziej oddalone od ustalonego przedmiotu ofensywy.

Zarysowanie się austrjackiej inicjatywy między Wisłą i Bugiem stawia pod znakiem zapytania gładkie wprowadzenie planu w życie. W pełnej świadomości powagi sytuacji dowództwo frontu południowo-zachodniego dąży do stawienia czoła temu nieoczekiwanemu rozwojowi wypadków. Działania między Wisłą i Bugiem, dostosowane do nowego stanu rzeczy, mają być pierwszą odpowiedzią na austrjacką ofensywę; 4. armja otrzymuje rozkaz utrzymania się obronnie na miejscu aż do nadejścia posiłków, 5. armja wesprze ją przez zwrot na południowy zachód i uderzenie na skrzydło nacierającego nieprzyjaciela, które, jak się przypuszcza, znajduje się na wysokości Tomaszowa. Ubezpieczenie tego działania od południa ma wykonać 3. armja.

Do tego nowego planu dostosowane są zadania grupy wschodniej, a więc 3. i 8. armij.

3. armja ma skierować swe główne siły na Lwów i na północ od tego miasta. Prawe jej skrzydło winno znajdować się w rejonie Mosty Wielkie, by stąd działać tak na Lwów, jak i być w stanie wesprzeć 5. armję.

8. armja ma nacierać przez Brzeżany — Bóbrkę i ubezpieczyć równocześnie całość operacji od strony Dniestru.

Pierwotny zamiar dwustronnego oskrzydlenia i osaczenia Austrjaków zmienia się w obliczu zarysowującej się coraz wyraźniej woli nieprzyjaciela na cios jednem, lewem skrzydłem. Ma to być energiczna ofensywa grupy wschodniej na Lwów na tyły austrjackich sił, związanych równocześnie przez 4. i 5. armje (szkic 1).

BITWA NAD ZŁOTĄ LIPĄ.

Plan austrjacki.

Zadanie, przed jakiem staje 3. armja austrjacka w dniu 24 sierpnia, stanowi trudny do rozwiązania problemat. Dowódca jej, przygotowany do działania w północnym kierunku, zostaje nagle zorjentowany na wschód, gdzie ma wykonać natarcie siłami, przydzielonemi mu w ostatniej chwili [1]), w terenie, który znajduje się poza jego dotychczasowym obszarem działania, i na nieprzyjaciela, co do którego nie posiada dostatecznych wiadomości, zdobytych własnem staraniem.

O ile między Wisłą i Bugiem udaje się odtworzyć rosyjskie położenie, o tyle dalej na wschód linja graniczna kryje za sobą niewytłumaczoną dotychczas zagadkę. Znane jest jedynie z walk pogranicznych rosyjskie ugrupowanie osłonowe między Bugiem i Dnieprem: kilka dywizyj kawalerji, XI korpus przed Brodami, XII korpus przed Tarnopolem. Dalekie rozpoznanie kawalerji nie może go przeniknąć, by uzyskać wgląd w tył; lotnictwo technicznie nie może sprostać temu zadaniu. Główne siły rosyjskie umiejscawia się w większej od granicy odległości, przyczem ostateczna ich gotowość jest określona na późniejszy czas.

Logicznie z tem widzi się w pierwszym przejawie rosyjskiej ofensywy ze wschodu siły, odpowiadające wyłącznie nieprzyjacielskim jednostkom osłonowym, a więc 4 — 5 dywizyj piechoty i kilka dywizyj kawalerji, posuwające się luźnemi grupami na Lwów. Główne kolumny

[1]) III korpus przechodzi z grupy operacyjnej „Stanisławów" w skład 3. armji w dniu 23 sierpnia.

idą przez Brody i Tarnopol, dalej na południu przeważnie kawalerja, wsparta przez piechotę.

S p r a w d z e n i e t y c h p r z y p u s z c z e ń j e s t n i e m o ż l i w e wobec całkowitej pustki, jaka panuje na przedpolu armji. Dywizje kawalerji, które zapewniały dotychczas osłonę koncentracji, wycofują się pod sam Lwów; s t a n, w jakim znajdują się p o p r z e p r o w a d z e n i u dalekiego rozpoznania za granicą, w y k l u c z a ponowne ich wysunięcie się do przodu.

P l a n d o w ó d c y 3. a r m j i, dostosowany do takiej oceny przeciwnika, jest gotowy w południe dnia 24 sierpnia. Celem jego jest, w słusznem zrozumieniu całości położenia, zatrzymanie Rosjan, o ile możności, jeszcze przed o s t a t n i ą z a p o r ą, zamykającą dojście na tyły ofensywy 1. i 4. armji, t. j. przed linją Bugu i Złotej Lipy. Stąd rzucenie armji naprzód dla opanowania wzniesień pod Złoczowem (szkic 2).

Działanie to ma być osłonięte na obu skrzydłach przez kawalerję. Narzuca to faktyczne ugrupowanie dywizyj kawalerji, które nie ulega żadnej zmianie.

„...4. i 8. dywizje kawalerji mają ubezpieczyć zewnętrzne flanki III, względnie XII korpusu i zatrzymać posuwającego się tutaj ewentualnie nieprzyjaciela; pozatem winne współdziałać w natarciu przez akcję na flankę i tyły przeciwnika. 4. dywizja kawalerji ma dla tego celu otrzymać jeden bataljon III korpusu..."

„...2. i 11. dywizje kawalerji, ostatnia z przydzielonemi jej trzema bataljonami piechoty, mają ubezpieczyć północną flankę XI korpusu przeciw nieprzyjacielowi pod Radziechowem i Łopatynem. 2. dywizja kawalerji zapewni sobie jeszcze w dniu 25 sierpnia dla tego celu posiadanie przepraw pod Dobrotworem, by móc ruszyć na Chołojów".



Jako podstawa wyjściowa do natarcia armji jest przewidziana linja rzeki Bugu — Dziedziłów — rzeki Gniłej Lipy. Osiągnięcie jej przez wszystkie jednostki ma być ukończone w ciągu dnia 25 sierpnia. Reszta sił armji, nie przeznaczona do akcji, przeprowadza stosownie do wydanych już zarządzeń koncentrację pod

L w o w e m, stanowiąc podstawę nakazanego w następstwie zwrotu armji ku północy.

P l a n r o s y j s k i.

Rozpoczęty w dniu 19 sierpnia z rejonów koncentracyjnych marsz 3. armji rosyjskiej odbywa się w zupełnym spokoju. Korpusy posuwają się po wyznaczonych osiach, spędzając bez trudu drobne grupki austrjackiego pospolitego ruszenia, jakie są rozrzucone wzdłuż granicy. Dotychczasowe oczekiwanie bitwy już w obszarze Brody — Radziechów ustępuje miejsca świadomości, że przeciwnik jest przecież daleko. R o z p o z n a n i e k a w a l e r j i n i e o d k r y w a g o n a o d l e g ł o ś c i d w ó c h d z i e n n y c h p r z e m a r s z ó w.

Na p r a w e m skrzydle armji 11. dywizja kawalerji dochodzi w dniu 24 sierpnia do Bugu i opanowuje słabo bronioną przeprawę pod Rudą Sielecką. Zetknięcie się tutaj z austrjacką kawalerją uniemożliwia przedostanie się na drugi brzeg i wstrzymuje dalsze rozpoznanie do przodu.

Przed ś r o d k i e m armji działa k o m b i n o w a n y k o r p u s[1]) w składzie 9. i 10. dywizyj kawalerji. Z chwilą podjęcia ogólnej ofensywy przekracza on granicę z zadaniem rozpoznania kierunku na Lwów w obszarze na południe od linji kolejowej, prowadzącej z Brodów. Dobry początek daje pobicie w dniu 21 sierpnia 4. austrjackiej dywizji kawalerji pod Jarosławicami; dalszy rozpęd korpusu hamuje jednak grupa nieprzyjacielska, będąca pod Zborowem. Dlatego dopiero w dniu 24 sierpnia staje on w Zło-

[1]) Nazwa, zdaje się, nieścisła. Czy było jednolite dowództwo? (przyp. Redakcji)

czowie, wyrzucając zeń słabe oddziały pospolitego rusze- nia przeciwnika, i wysuwa się ku Złotej Lipie; jego 9. dy- wizja staje pod Wiśniowczykiem.

Za tą zasłoną kawalerji linja korpusów pie- choty maszeruje bez żadnej przeszkody i dochodzi na wy- sokość Radziechowa — Zborowa.

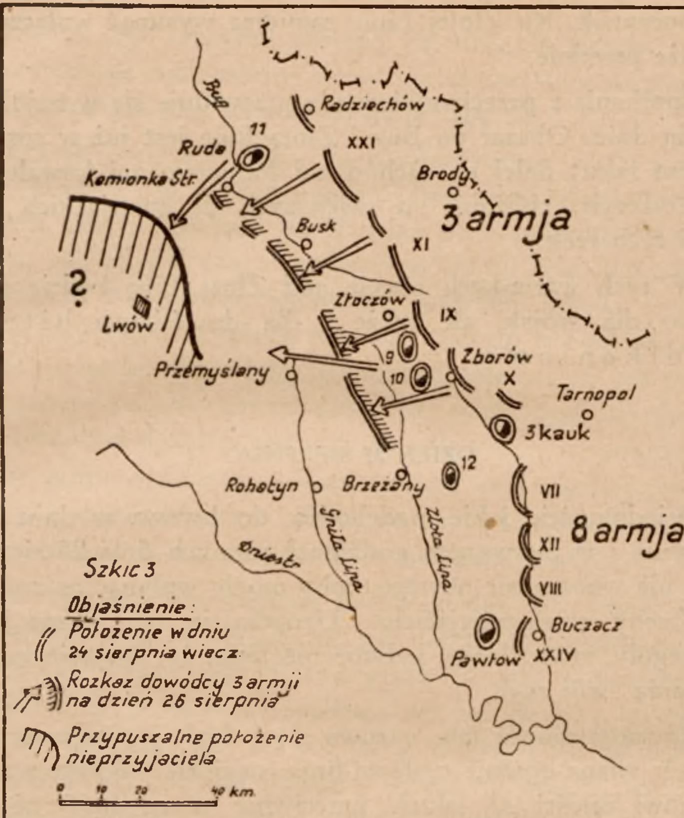
Dotychczasowy marsz po ciężkich, piaszczystych dro- gach wyczerpuje kolumny 3. armji; wojska dochodzą bar- dzo późno w nocy w rejony zakwaterowania bez zaopatrze- nia, ponieważ tabory nie mogą nadążyć. Zachodzi po- trzeba dania ludziom wypoczynku i uporządkowania ty- łów. Jest na to przeznaczony dzień 25 sierpnia.

Przed frontem armji działa tylko kawalerja według nie- zmienionych wytycznych. 10. dywizja rozpoznaje na Cie- mierzyńce na wschodnim brzegu Złotej Lipy; pod Prze- myślanami napotyka na austrjacką linję ciągłych ubezpie- czeń piechoty. Po krótkiej walce jest zmuszona wobec przewagi wycofać się na Ciemierzyńce.

W tym samym czasie dalej na południe 8. armja wycho- dzi na prawy brzeg Strypy, oczyszczony już dnia poprzed- niego przez 12. dywizję kawalerji pod Dedysowem i grupę kaw. generała Pawłowa pod Buczaczem.

Celem operacyjnym 3. armji jest Lwów. Pomimo rozkazu dowództwa frontu, przewidującego prze- sunięcie armji ku północy dla bezpośredniego wsparcia grupy między Wisłą i Bugiem, dowódca armji podtrzy- muje swoej pierwotne zadanie i uzyskuje na to ostatecznie aprobatę. W dniu 26 sierpnia armja ma zająć linję rzeki Bugu i zachodniej Złotej Lipy, jako ostateczną podstawę wyjściową do natarcia na Lwów. Odpowiadają temu wy- dane korpusom rozkazy (szkic 3).

11. dywizja kawalerji ma prowadzić rozpoznanie na za- chodnim brzegu Bugu na Lwów od północy.



Korpus kawalerji, do którego dołącza spóźniona 3. kaukaska dywizja kozaków, ma rozpoznawać w dalszym ciągu przed środkiem armji w kierunku na Lwów od południa.

8. armja, maszerująca niezmordowanie od szeregu dni wśród ustawicznych walk, przeznacza dzień 26 sierpnia na

odpoczynek. Ku Złotej Lipie zamierza wysunąć wyłącznie straże przednie.

Spotkania z przeciwnikiem nie przewiduje się w najbliższym dniu. Obszar po Bug i Złotą Lipę jest już w rosyjskiem ręku; dalej na zachód ani lotnictwo ani kawalerja nie odkryły zbliżania się większych sił austrjackich ku linji tych rzek.

W tych warunkach starcie nad Złotą Lipą będzie nie tylko dla wojsk, ale także i dla dowództwa bitwą spotkaniową.

DZIEŃ 25 SIERPNIA.

Wiadomości, jakie nadchodzą do Lwowa w dniu 24 sierpnia i w pierwszych godzinach rannych dnia 25 sierpnia, nie wnoszą nic nowego, coby mogło wpłynąć na zmianę oceny o nieprzyjacielu. Uzupełniają one znane już szczegóły, stwierdzając jedynie niezbicie, że Rosjanie kontynuują swój ruch.

Równocześnie z tem nasuwa się jednak i przypuszczenie, że znana ogólnie czołowa linja rosyjskiej ofensywy nie stanowi całości sił, jakich przeciwnik może tutaj użyć. Wskazuje na to sam zakres działalności rosyjskiej, przejawiającej się wzdłuż szerokiego łuku od Bugu aż po Dniestr. W dalszym marszu Rosjan dowódca 3. armji widzi koncentryczne ściąganie się poszczególnych grup w jednolity i ciągły front; może to uczynić nieaktualnym plan, jaki jest dostosowany do pobicia przewagą własnych sił nieprzyjaciela jeszcze nie połączonego, tem samem więc słabszego liczebnie. To też zrozumiałe jest jego dążenie do przyspieszenia terminu rozpoczęcia własnej akcji. Po-

winno to jego zdaniem nastąpić do dnia 26 sierpnia; po tym terminie należało już liczyć się ze zwartem natarciem rosyjskiem, a więc ze znaczną przewagą sił.

Równolegle z tem idzie i niebezpieczeństwo o s k r z yd l e n i a a r m j i, nie mogącej objąć rozwinięciem swego frontu całej przestrzeni od Brzeżan po Kamionkę Strumiłową, zalanej już przez rosyjskie oddziały. Na niebezpieczeństwo to wskazuje widocznie położenie przed 11. dywizją kawalerji; wątpliwe jest, czy uda się w tych warunkach utrzymać długo linję Bugu, utracenie zaś jej jest równoznaczne z nastawieniem północnej flanki pod cios przeciwnika. Nie lepiej zapowiada się położenie i na południu, gdzie grupa operacyjna „Stanisławów“ cofa się bez przerwy pod przeważającym naciskiem, na miejscu zaś niema potrzebnych sił dla zaradzenia temu stanowi rzeczy.

To też powyższe względy nasuwają dowódcy armji szereg wątpliwości, czy wskazane jest dalsze oczekiwanie poza rzeką Gniłą Lipą, wyznaczoną przez naczelne dowództwo, tembardziej, że Rosjanie zbliżają się już do niej. Telefoniczna wymiana zdań na ten temat doprowadza do uznania słuszności poglądu dowódcy armji. W ramach wyznaczonego zadania 3. armja uzyskuje całkowitą swobodę w jego wykonaniu.

Bezpośrednim następstwem tego jest w y s u n i ę c i e armji jeszcze w ciągu dnia 25 sierpnia do przodu na linję rzek Olszanicy i zachodniej Złotej Lipy.

Osłona skrzydeł tego marszu pójdzie po linji dotychczasowych zarządzeń. Będzie ona spoczywać w dalszym ciągu na barkach d y w i z y j k a w a l e r j i, które się tam już znajdują.

Na północy 11. dywizja kawalerji [1]) toczy jeszcze wieczorem dnia 24 sierpnia walkę z nieprzyjacielem, którego ocenia na brygadę kawalerji z 6 działami. Po pierwszym okresie zamieszania dywizja odrzuca przeciwnika ku północy i nocuje na biwaku bezpośrednio na zachód od Kamionki Strumiłowej. W następnym dniu dowódca dywizji zamierza odejść na odpoczynek do Żółtaniec. Odsłoniłoby to całkowicie kierunek z Radziechowa; dlatego dywizja otrzymuje rozkaz pozostania na miejcu wraz z obietnicą wsparcia 3 bataljonami piechoty, które przybędą nazajutrz rano. Zadanie jej nie ulega zmianie; „ma ona wesprzeć stamtąd XI korpus".

Na szczeblu armji zdaje się to odpowiadać zupełnie potrzebom chwili. Nieprzyjaciela na tym kierunku nie szacuje się zbyt wysoko: przypuszczalnie dywizja kawalerji. Przeciwstawia mu się taką samą siłę ze wzmocnieniem piechoty, co winno wystarczyć nawet przy uwzględnieniu tego, że dalej na północy 2. dywizja kawalerji dla tego zadania odpada w rachubach. Chodzi przedewszystkiem o utrzymanie linji Bugu, który można przejść tylko w punktach przepraw; łącznie z tem 11. dywizja kawalerji ma osłonić l e w e skrzydło XI korpusu w jego ruchu naprzód. Sam sposób spełnienia zadania pozostawia się wykonawcy.

W i ę k s z ą t r o s k ę s p r a w i a p o ł u d n i o w e s k r z y d ł o. Działa tam nieprzyjaciel, posuwający się

[1]) Dywizja ta przybywa dwoma rzutami w obszar operacyjny. Jej 24. brygada bez artylerji bierze od 15 sierpnia udział w dalekiem rozpoznaniu na Łuck; poza bojem, stoczonym z rosyjską 7. dywizją kawalerji (z 5. armji) pod Stojanowem, akcja ta odbywa się bez walki. Dnia 22 sierpnia brygada wraca do Kamionki Strumiłowej, gdzie tymczasem dołącza drugi rzut dywizji, 22 brygada z artylerją. Tutaj też dochodzi do pierwszego starcia z Rosjanami.

Stan całości wynosi: 24 szwadronów, 3 baterje konne, 1 kompanja kolarzy.

z nad Zbrucza. Powstrzymują go jednostki osłonowe grupy operacyjnej „Stanisławów", poza któremi znajduje się pustka. Wobec nakazanego już wysunięcia nad Złotą Lipę całej armji, najlepsze ubezpieczenie jej od południa da utrzymanie tam odcinka tej rzeki w obszarze Brzeżan. Jest to oś odwrotu 8. dywizji kawalerji. Wobec tego manewrująca odwrotowo z pod Zborowa 11. dywizja piechoty ma bronić Pomorzan. Na prawo od niej

> „8. dywizja kawalerji ma dążyć do utrzymania się pod Brzeżanami. Do niej należy osłona południowej flanki (armji). Odrzucona ma się wycofać na Narajów, dokąd maszeruje właśnie dla jej wsparcia jeden bataljon XII korpusu. Ze względu na osłonę taboru korpusu[1]) dywizja ma zwrócić uwagę na ubezpieczenie kierunku Brzeżany—Rohatyn".

W ten sposób wyrażone zadanie uzupełnia następny zkolei rozkaz 3. armji, według którego 8. dywizja kawalerji ma: „w sposób możliwie czynny ubezpieczyć natarcie armji na jej prawej flance przeciw ewentualnemu posuwaniu się nieprzyjaciela przez Brzeżany".

4. dywizja kawalerji ma pozostać w Glinianach. Czeka tutaj ona na uzupełnienie artylerji, utraconej pod Jarosławicami. Po ostatniej porażce nie jest jeszcze uważana za całkowicie zdolną do walki.

Przebieg wydarzeń w ciągu dnia 25 sierpnia nie pociągnie za sobą żadnych zmian w ustalonym już manewrze 3. armji.

Pod Kamionką Strumiłową 11. dywizja kawa-

[1]) Chodzi o tabor XII korpusu, który ciągnie przez Rohatyn w obszar na południe od Przemyślan.

l e r j i ściera się przedpołudniem z rosyjską kawalerją, która przechodzi ze swej strony ponownie do natarcia, przekracza Bug na północ od miasta i zajmuje je. Kiedy jednak pod wieczór piechota (80. pułk z XI korpusu) staje na miejscu, Kamionka Strumiłowa zostaje zpowrotem odebrana. Wzięci jeńcy pochodzą z 11. pułku ułanów. Na noc piechota pozostaje w mieście, kawalerja porządkuje się między Sapieżanką i Dernowem. Na dzień następny jest przewidziane uderzenie ku północy na Rudę Sielecką dla zajęcia utraconego tam mostu i odrzucenia Rosjan za rzekę.

Od dwóch dni 11. dywizja kawalerji jest związana pod Kamionką Strumiłową, zamykając tutaj bezpośrednio kierunek Radziechów — Lwów. Na prawo przejście przez Bug pod Buskiem i Krasnem są trzymane przez wydzielone oddziały piechoty; leżą one w pasie działania XI korpusu, z którym dywizja ma uzgodnić swe działania. Na lewo natomiast urywa się istniejąca dotychczas łączność z 2. dywizją kawalerji; dywizjon tej ostatniej, ubezpieczający most w Dobrotworze, zostaje wycofany do głównych sił w Mostach Wielkich. Pozostaje to w związku z przydzieleniem do 4. armji XIV korpusu, stanowiącego na północ od Lwowa zachodnie skrzydło 3. armji, i skierowaniem go przez Mosty Wielkie na Bełz dla bezpośredniej osłony od wschodu głównej grupy uderzeniowej. Z korpusem rusza także i 2. dywizja kawalerji, która ma prowadzić rozpoznanie na lewym brzegu Bugu przez Sokal.

Konsekwencją tego jest powstanie między 3. i 4. armjami luki, która będzie rosła w miarę oddalania się 4. armji ku północy. Osłoni to początkowo z tego kierunku Lwów, ale równocześnie ogołoci z oddziałów austrjackich cały odcinek Bugu od Kamionki Strumiłowej wdół rzeki. 11. dywizja kawalerji staje pod tą miejscowością na skrajnem, l e w e m skrzydle 3. armji. Z a d a n i e jej precyzuje się:

ma ona ubezpieczyć północną flankę armji przed akcją nie-przyjaciela, zmierzającą od północnego wschodu przez Bug na Lwów, a więc na tyły całego natarcia.

Rozkaz dowództwa armji, dany dywizji, pozostaje ten sam. XI korpus ma uderzyć przez Busk na Białykamień. Nakazane wsparcie go przez 11. dywizję kawalerji jest ro-zumiane, jako jej ruch zaczepny przez Kamionkę Strumiłową na prawym brzegu Bugu.

Tem nowem położeniem, jakie się wytwarza na północny wschód od Lwowa, zajmuje się również i Naczelne Do-wództwo. Równocześnie z odebraniem armji XIV korpu-su skierowuje ono 44. dywizję piechoty jako swój odwód pod Kulików. Dywizja stanie na miejscu dopiero dnia 26 sierpnia wieczór.

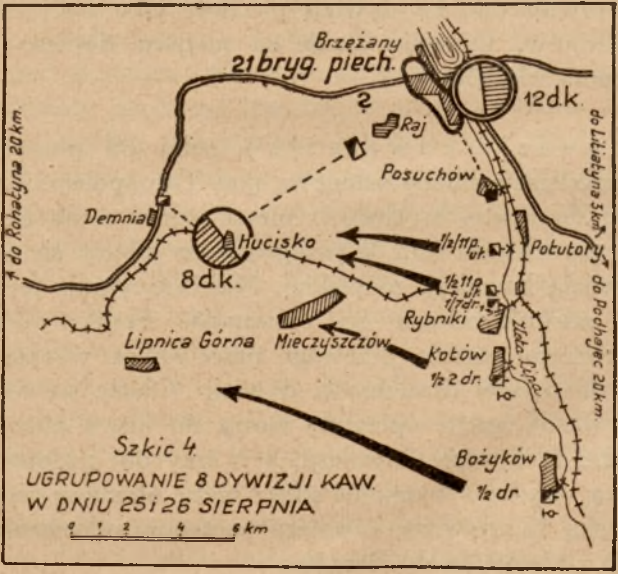
---

8. dywizja kawalerji[1]) pełni od pierwszego dnia mobilizacji służbę osłonową pod Tarnopolem. Zredu-kowana do jednej brygady[2]) bierze udział w akcji dale-kiego rozpoznania. Pod Wyszogródkiem zderza się z całą 10. dywizją kawalerji rosyjskiej. Nie dotrzymuje jej pola i robi odskok odrazu do Tarnopola. Skutki odczutej w pierwszem starciu przewagi przeciwnika wyryją swe piętno na dalszej działalności dywizji. Okaże się to pod Jarosławicami, gdzie opieszały marsz do bitwy pozostawi w szachu 4. dywizję kawalerji, a w trzy dni później pod Płotyczą, skąd po wymianie przez rzekę strzałów artylerji z rosyjską 12. dywizją kawalerji następuje oderwanie się dywizji i odwrót jej do Brzeżan.

[1]) Skład bojowy: 13. brygada — 7. pułk dragonów, 8. pułk ułanów; 15. brygada — 2. pułk dragonów, 11. pułk ułanów; 6. dywizjon arty-lerji konnej (2 baterje). Razem 24 szwadronów, 8 dział.

[2]) Patrz „Przegląd Kawaleryjski" Nr. 12/29.

W Brzeżanach spędza dywizja noc 24—25 sierpnia, mając na przodzie oddziały rozpoznawcze. Rano przybywa do miasta 21. brygada piechoty, wycofująca się z Tarnopola. Piechota obejmuje obronę przejść przez Złotą Lipę w Brzeżanach i Posuchowie. 8. dywizja kawalerji przesuwa się na wzniesienie na zachód od Rybnik, by stąd zapewnić ubezpieczenie rzeki na odcinku Potutory — Bożyków i nawiązać łączność z północnem skrzydłem grupy operacyjnej „Stanisławów". Wszystkie mosty z wyjątkiem kolejowego zostają zniszczone. Pod Podhajcami udaje się nawią-



Szkic 4
UGRUPOWANIE 8 DYWIZJI KAW. W DNIU 25 i 26 SIERPNIA

zać łączność z 5. dywizją kawalerji. Po wydzieleniu oddziałów ubezpieczających nad Złotą Lipą (szkic 4) dywizja przechodzi na nocleg do Mieczyszczowa.

Jeszcze wieczorem tego dnia nadchodzą meldunki, że piechota opuściła Brzeżany, nie są one jednak sprawdzone. Wiadomości o nieprzyjacielu podają, że rosyjska dywizja kawalerji posuwa się przez Litistyn w północno-zachodnim kierunku, ze wschodu zaś ciągnie piechota. W rzeczywistości Brzeżany są opróżnione; pod wieczór zajmuje je rosyjska 12. dywizja kawalerji. Będzie tutaj nocować w odległości 10 km od nieświadomej tego stanu rzeczy austrjackiej kawalerji!

Jest to dowodem dużych niedociągnięć, o ile chodzi o rozpoznanie i utrzymanie łączności; skutki tego nie każą na siebie zbyt długo czekać. Ale pod tym drugim względem będą one szczególnie doniosłe, pociągając za sobą następstwa o charakterze już operacyjnym.

Ani dowództwo 3. armji ani XII korpus nie mogą w ciągu całego dnia 25 sierpnia nawiązać łączności z 8. dywizją kawalerji. Wie się o niej tylko, że ruszyła na Potutory. Melduje ona o tem jeszcze z Brzeżan, zaznaczając, że zamiarem jej jest ubezpieczyć to miasto od południowego wschodu i nawiązać łączność z 5. dywizją kawalerji. Ogólne zadanie osłony prawej flanki armji jest jej znane, ale bez tych szczegółów, jakie podkreśla dowództwo 3. armji. Chodzi o kierunek jej ewentualnego odwrotu, który ma prowadzić na Narajów dla bezpośredniego ubezpieczenia tyłów XII korpusu, o dozorowanie kierunku na Rohatyn.

Potwierdzi to dowództwo armji jeszcze w jednym rozkazie, wysłanym do dywizji:

> „Armja naciera na Złoczów—Płuhów. Jej prawą flankę z kierunku Brzeżany—Podhajce mają osłaniać: 11. dywizja piechoty pod Narajowem i 8. dywizja kawalerji. Bez ostatecznej potrzeby nie wycofywać się poza Rohatyn; raczej wspierać ze wszystkich sił 11. dywizję piechoty".

Niedociągnięcia pod względem łączności sięgają dalej i obejmują także wyższe dowództwa. Dla dowództwa 2. armji szczególne znaczenie ma Rohatyn, gdzie się zbiegają główne przejścia przez Gniłą Lipę. W braku własnych sił chce ono użyć dla ubezpieczenia miasta, działającej już na tym kierunku 8. dywizji kawalerji i zwraca się do niej z tem żądaniem, nie zawiadamiając o tem Lwowa.

Trudno ustalić, czy żądanie to doszło do 8. dywizji kawalerji. W każdym razie rozwój wydarzeń udaremni działanie jej na korzyść własnej armji i wyeliminuje jej udział w bitwie nad Złotą Lipą.

DZIEŃ 26 SIERPNIA.

Rozpoczęty w dniu 26 sierpnia od samego rana marsz obu armij doprowadza do starcia na całej przestrzeni od Kamionki Strumiłowej do Brzeżan. Zanim jeszcze zarysuje się przewaga jednej ze stron na głównym odcinku bitwy, działalność dywizyj kawalerii uczyni znowu aktualnem zagadnienie osłony skrzydeł.

Pod Kamionką Strumiłową oczyszczenie lewego brzegu Bugu spada na 80. pułk piechoty. Naciera on dwoma batalјonami na wschód, jednym na zachód od stacji kolejowej. Związany silną walką ogniową od czoła, pułk otrzymuje już w pierwszych godzinach przedpołudniowych niespodzianie silne uderzenie na swą wschodnią flankę. Jest to piechota rosyjska, która w natarciu na zachód wkracza na odgłos walki pod Kamionkę Strumiłową.

Zaalarmowana 11. dywizja kawalerji spieszy z pomocą, ale interwencja jej jest wobec dużej przewagi przeciwnika skazana zgóry na niepowodzenie. Cała grupa, naciskana ze wszystkich stron, wycofuje się z dużemi stratami z Ka-

mionki Strumiłowej. W taborach powstaje panika. 80. pułk piechoty, pozostawiwszy na miejscu 1.400 ludzi, odchodzi w zupełnej rozsypce na Dernów, 11. dywizja kawalerji na Żółtańce. Próby zatrzymania się i uporządkowania nie udają się, chociaż nieprzyjaciel nie ściga. Piechota znajduje się w stanie, który wyklucza jej zdolność do bicia się na przeciąg kilku najbliższych dni. Dywizja kawalerji, zmęczona trzechdniową walką, rusza zdecydowanie na Żółtańce, by stąd po uzupełnieniu zaopatrzenia podjąć w następnym dniu, jak melduje, akcję na Spas [1]). Kierunek z Kamionki Strumiłowej staje otworem.

Nadciąga tutaj 44. dywizja piechoty, która według rozkazu Naczelnego Dowództwa ma być gotowa pod Kulikowem do wkroczenia do walki ku północy lub wschodowi w razie, gdyby Rosjanie nacierali z tego obszaru na Lwów. Straż przednia dywizji zostaje czemprędzej wysunięta na wzniesienia Kłodno — Kłodzienko celem pierwszego powstrzymania ewentualnego naporu przeciwnika i przyjęcia wycofujących się jednostek. Reszta dywizji będzie dopiero późno wieczór pod ręką.

Do samej nocy napływają z Kamionki Strumiłowej niedobitki piechurów i jeźdźców. 11. dywizja kawalerji znajdzie tutaj schronienie. Piechota wycofuje się dalej na południe, rozproszona po lasach.

W tych warunkach nakazane wsparcie XI korpusu staje się niemożliwe. W rzeczy samej korpus ten zamierza uderzyć przez Busk na Białykamień, by w ten sposób przyjść z pomocą centrum armji, będącemu przed Złoczowem w opresji. Może się to stać pod jednym warunkiem: osłonę północnej flanki korpusu i oczyszczenie lewego brzegu

[1]) Nad Bugiem między Buskiem i Kamionką Strumiłową.

Bugu muszą wziąć na siebie 44. dywizja piechoty i 11. dywizja kawalerji. Wystarczy, jeżeli pierwsza skieruje kilka bataljonów na wzniesienie Żelechów — Rzepniów, przyczem kawalerja mogłaby działać na flankę i tyły nieprzyjaciela, najlepiej na wschodnim brzegu rzeki. Plan ten jest wszakże niewykonalny; kawalerja chwilowo nie nadaje się wogóle do akcji, 44. dywizja piechoty mogłaby odpowiedzieć żądaniu korpusu dopiero po odparciu przeciwnika, idącego od Kamionki Strumiłowej.

Wobec tego wszystko pozostaje bez zmiany. Utracenie linji Bugu otwiera Rosjanom wolną drogę na tyły 3. i 4. armij.

8. dywizja kawalerji staje od rana w pogotowiu na wzniesieniach pod Rybnikami. Pierwsze meldunki podają, że w Posuchowie niema wydzielonego tam z 21. brygady piechoty oddziału oraz, że 5. dywizja kawalerji wycofała się po porażce pod Podhajcami na południowy zachód.

Wobec osamotnienia, w jakiem się dywizja znalazła niespodzianie nad Złotą Lipą, dowódca jej postanawia zgrupować się najpierw pod Huciskiem. Dla rozpoznania Brzeżan i nawiązania łączności z 21. brygadą piechoty zostaje wysłany w kierunku na Raj oddział w sile 3 szwadronów z ciężkiemi karabinami naszynowemi.

Pod osłoną stojących nad Złotą Lipą ubezpieczeń dywizja przesuwa się pod Hucisko. Pozostawione nad rzeką oddziały mają się wycofać o godzinie 12: z Potutor i Rybnik na północ od toru kolejowego, z Kotowa przez Mieczyszczów, z Bożykowa na Lipnicę Górną (szkic 4). Prze-

grupowanie zostaje spokojnie ukończone. Dopiero w Hucisku dowódca dywizji otrzymuje meldunek 21. brygady piechoty. Znajduje się ona w Narajowie, gdzie zbiera się cała 11. dywizja piechoty, jako skrajne prawe skrzydło XII korpusu.

Wkrótce daje się słyszeć odgłos ognia artylerji z północnego kierunku. Równocześnie zwiad z Brzeżan melduje, że przez miasto ciągną większe siły rosyjskiej kawalerji szosą na Rohatyn. W tej sytuacji dowódca dywizji decyduje się odejść na Podwysokie i tam w ciaśninie terenowej zatrzymać dalszy marsz nieprzyjaciela. Straż przednia — 2. pułk dragonów [1]), oddział ciężkich karabinów maszynowych, jedna baterja — ma ubezpieczyć na wzniesieniu na północ od Demni przemarsz dywizji i jej zejście na szosę; siły główne — 11. pułk ułanów, jedna baterja, 8. pułk ułanów — i straż tylna — 7. pułk dragonów — mają przesunąć się w ukryciu za wzgórzem 327 do szosy i ruszyć na Podwysokie.

Jest to zresztą jedyna droga odwrotu dywizji. Silnie pagórkowaty i zalesiony teren ogranicza komunikacje do dolin. Wydostanie się dywizji na szosę w innym kierunku jest wykluczone; wprowadziłoby to ją na leśne bezdroża, w obszar pełen jarów i stromych spadzistości i pociągnęłoby za sobą utratę całej artylerji i bojowego taboru.

O godzinie 12 minut 30 czoło straży przedniej wychodzi w rejon wzgórza 327 i stwierdza przed sobą silniejsze patrole rosyjskiej kawalerji, które wycofują się i obsadzają skraj lasu dalej na północy. Cała straż przednia spiesza się szybko i obsadza wzgórze aż po rzekę Lipę; baterja staje na pozycji, nie może jednak otworzyć ognia

[1]) Wszystkie pułki dywizji są niekompletne; 7½ szwadronów znajduje się nad Złotą Lipą, patrole i podjazdy w dalszem rozpoznaniu.

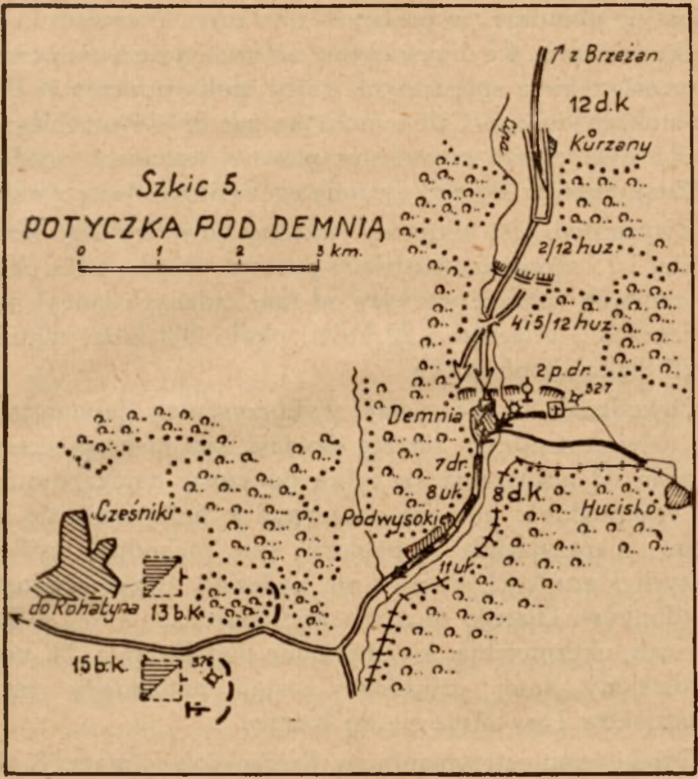
„z powodu ukształtowania znajdującego się przed nią te⸗renu“. Dowódca głównej kolumny otrzymuje roz⸗kaz wysunięcia się z czołowym szwadronem na północ od Demni i ubezpieczenia na szosie przejścia dywizji. Równo⸗cześnie pułki przesuwają się spiesznie poza stokiem wznie⸗sienia i wchodzą do wsi. Załamanie się mostku koło młyna opóźnia nieco marsz i zmusza do pozostawienia jaszcza, u którego łamie się koło. Baterja sił głównych ma po wyj⸗ściu ze wsi stanąć na stanowisku, by wziąć ewentualnie udział w walce.

W trakcie tego nieprzyjaciel otwiera ogień ciężkich ka⸗rabinów maszynowych, a wkrótce i artylerji, rażąc szosę wzdłuż całego jej przebiegu. Mimo to głównej kolumnie udaje się przeprowadzić całe nakazane przesunięcie i ru⸗szyć na Podwysokie. Dołącza do niej baterja straży przed⸗niej, ściągnięta z pozycji pod osłoną prowadzącego walkę ogniową 2. pułku dragonów.

W tym momencie spada na wieś z północy rosyj⸗ska szarża (szkic 5).

Szosą z Brzeżan na Rohatyn maszeruje rosyjska 12. dywizja kawalerji, rozpoznająca przed prawem skrzydłem 8. armji. Patrole jej meldują, że wieś Demnia jest zajęta przez Austrjaków wtedy, kiedy czoło dywizji staje pod Kurzanami. Stanowiące straż przednią dwa (4. i 5.) szwadrony 12. pułku huzarów dostają się znienacka w ogień i rozwijają się w pieszym szyku po obu stro⸗nach szosy. Będące pod ręką dwa działa rozpoczynają bez⸗zwłocznie ogień na wieś. Wywołuje to widoczne zamiesza⸗nie u przeciwnika. Dowódca dywizji chce je wykorzystać i rzuca naprzód czołowy szwadron kolumny, która zatrzy⸗muje się na szosie.

Szwadron ten — 2⸗gi 12⸗go pułku huzarów — rusza



z miejsca galopem szóstkami s z o s ą, ponieważ na inny szyk nie pozwala wąska dolina. Przeszedłszy most, gdzie dostaje się podześrodkowany ogień karabinów i broni maszynowej, rozwija się przed wsią i szarżuje na linję austrjacką. Wspierają go szwadrony straży przedniej, które w ślad za nim rzucają się naprzód. Austrjacy nie wytrzymują uderzenia. Jeden ich szwadron, znajdujący się w szyku konnym na północnym skraju wsi, odpływa natych-

miast na południe; w pościg za nim rusza 2. szwadron 12. pułku huzarów. 4. i 5. szwadrony załatwiają się w tym czasie z przeciwnikiem spieszonym, który szuka ocalenia w lesie na stokach doliny. Całe starcie ma tak krótki przebieg, że kiedy dwa dalsze szwadrony głównej kolumny, wysłane za 2-im, ukazały się pod Demnią, we wsi było już po walce!

Zwycięstwo jest okupione śmiercią dowódcy 2-go szwadronu i 15 rannymi. Austrjacy pozostawiają na polu około 80 zabitych (prawie wszyscy od ran, zadanych lancą) oraz w jeńcach 2 oficerów i 20 ludzi: około 200 ludzi zaginionych błąka się po lasach.

Powodzenie to nie zostaje wykorzystane. Zapuszczanie się dalej w trudnym terenie wydaje się niebezpiecznem. Możliwość poruszania się tylko po szosie naraża dywizję na ewentualność odcięcia na wypadek pojawiania się nowego nieprzyjaciela z północy lub zachodu; wysłane w tych kierunkach zwiady nie nadesłały jeszcze żadnych meldunków. Dlatego dywizja zatrzymuje się na noc w Kurzanach, ubezpieczając się specjalnie pod Demnią. W nocy wydzielony tutaj szwadron zostaje napadnięty przez Austrjaków i wycofuje się do Kurzan.

Dzięki temu zatrzymaniu się Rosjan dalszy marsz 8. dywizji kawalerji odbywa się zupełnie spokojnie. Tuż po wyjściu z ciaśniny pod Podwysokiem dywizja grupuje się pod Cześnikami, gotowa do stawienia czoła nowej akcji nieprzyjaciela; dla tego celu podporządkowuje sobie pospolite ruszenie, uchodzące z Brzeżan. Po godzinnym odpoczynku dywizja odchodzi stąd w obszar Wierzbiłowce — Babuchów, zostawiając ubezpieczenia na wschód od Rohatyna.

Dzięki nieoczekiwanemu starciu z przeciwnikiem, dywizji nie udaje się nawiązać łączności z prawem skrzydłem

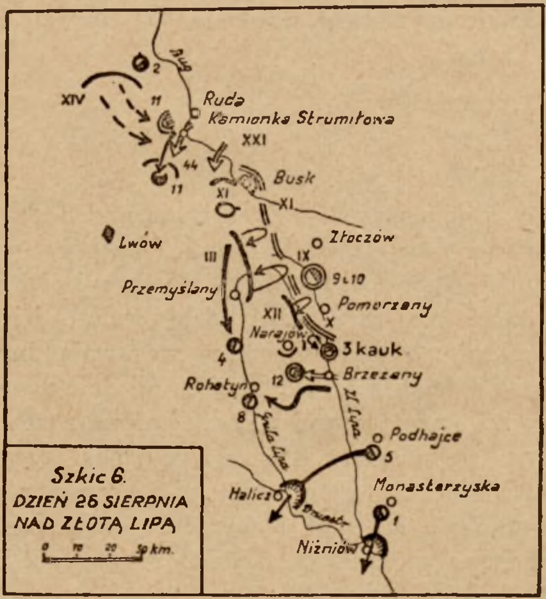
XII korpusu i zapewnić bezpośredniej jego osłony. Potyczka pod Demnią spycha ją na zachód. Dywizja staje u granicy swego zadania, zakreślonego przez rozkaz 3. armji: „bez ostatecznej potrzeby nie wycofywać się poza Rohatyn“, nie spełniając dalszej części tego zadania, które mówi o możliwie wydajnem wsparciu 11. dywizji piechoty pod Narajowem.

Jeszcze w ciągu nocy 25—26 sierpnia nadchodzą ze Stanisławowa do dowództwa 3. armji szczegóły walk pod Podhajcami i Monasterzyskami [1]). Nieprzyjaciel jest tam oceniany conajmniej na jedną dywizję piechoty i jedną dywizję kawalerji, ale wyniki starcia nasuwają inne przypuszczenia. Oddział II Dowództwa armji daje nowe oświetlenie zagadki, nadciągającej z nad Zbrucza: przez Podwołoczyska ma się posuwać 8. armja rosyjska. Wymaga to jeszcze potwierdzenia; ale czoło tego nieznanego przeciwnika znajduje się już nad Koropcem, mając przed sobą próżnię, wobec wycofania się oddziałów osłony 2. armji na Dniestr. Południowe skrzydło 3. armji zawisa w powietrzu.

Pierwsze rozkazy dowództwa armji mają na celu zażegnanie tego nowego niebezpieczeństwa. Na zagrożone skrzydło rzuca się wszystkie rozporządzalne jednostki: 88. brygada strzelców obrony krajowej do Dunajowa, 105. brygada pospolitego ruszenia do Fragi, wreszcie 4. dywizja kawalerji do Janczyna. W ten sposób dowództwo armji przeznacza wszystkie swe odwody na południe dla osłony flanki głównej bitwy, której pomyślny wynik pozwoli

[1]) Patrz „Przegląd Kawaleryjski“ Nr. 3/30.

w drugiej kolejności stawić czoło niespodzianie zjawiającemu się przeciwnikowi; tem samem pozbawi się możliwości ingerencji na reszcie frontu toczącej się właśnie bitwy (szkic 6).



Szkic 6.
DZIEŃ 26 SIERPNIA NAD ZŁOTĄ LIPĄ

Przebieg tej bitwy odbiega całkowicie od poczynionych w tym kierunku przewidywań. Centrum armji załamuje się już w pierwszem starciu i rozpoczyna odwrót; położenie na skrzydłach nie jest dostatecznie znane z powodu usterek w łączności. Dowódca armji nie odstępuje jednak od swego planu i postanawia rozbić w następnym dniu równoczesnem uderzeniem skrzydłowem XI i XII korpusów przeciwnika, nacierającego na III korpus.

Pierwsze zachwianie się planu 3. armji powoduje równoczesną interwencję Naczelnego Dowództwa. XIV korpus, który znajduje się już pod Mostami Wielkiemi w marszu do 4. armji, wraca do 3. armji. Zamiar użycia go do biernego ubezpieczenia od północy Lwowa na linji Żółtańce — Żółkiew, zostaje zmieniony. XIV korpus ma po odrzuceniu Rosjan, którzy się już pojawili pod Mostami Wielkiemi, zwrócić się możliwie najprędzej wolnemi siłami na Kamionkę Strumiłową.

Załatwia to palącą kwestję osłony północnej flanki 3. armji. 44. dywizja piechoty może być skierowana z pod Żółtaniec na wschód od Lwowa na wsparcie wstrząśniętego III korpusu.

Na prawe skrzydło armji zdążają już rzucone tam posiłki. Zadaniem jego będzie nadal ubezpieczyć od południa nakazanego na dzień następny natarcia „przez gros 11. dywizji piechoty pod Dunajowem, 8. dywizję kawalerji pod Rohatynem, dokąd nadejdzie 10. brygada pospolitego ruszenia przez Fragę, oraz przez oddział wydzielony 11. dywizji piechoty pod Narajowem, gdzie dołączy 4 dywizja kawalerji z Janczyna".

Ta ostatnia rusza rano z pod Glinian i już popołudniu jest za prawem skrzydłem armji. Zadanie jej brzmi:

„...1) Nawiązać natychmiast łączność z Janczyna:
a) z 21. brygadą piechoty pod Narajowem,
b) z 8. dywizją kawalerji, która ma się wycofywać z Brzeżan na Rohatyn,
c) ze znajdującym się pod Rohatynem bataljonem..., który tam pozostał dla ubezpieczenia przemarszu taboru...

2) Wspólnie z 8. dywizją kawalerji i 21. brygadą piechoty osłonić flankę i tyły XII korpusu przed nieprzyjacielem, który stanął pod Brzeżanami (brygada strzel-

ców i conajmniej jedna dywizja kawalerji) i w tym celu posunąć się w razie potrzeby w dniu 27 sierpnia na Narajów lub Rohatyn".

Na noc dywizja staje na prawym brzegu Gniłej Lipy pod Dobrzanicą i Wojciechowicami, mając jeden pułk w Janczynie.

W rezultacie pod koniec dnia 26 sierpnia na południowem skrzydle 3. armji trzy wielkie jednostki są obarczone tem samem zadaniem. Rozrzucone w przestrzeni nie znają swego wzajemnego położenia; brak też czynnika, mogącego uzgodnić ich wspólne działanie, mające się zbiec w jednym celu.

Obecność przed frontem rosyjskiej 3. armji trzech dywizyj kawalerji, mających jasno określone zadanie rozpoznania obszaru aż po Lwów, nie chroni dowództwa przed zaskoczeniem, jakie stanowi zderzenie się z przeciwnikiem w dniu 26 sierpnia. Na północy zasięg rozpoznania ogranicza Bug, którego przeprawy są w austrjackiem ręku. Przed środkiem armji działa prowizoryczny korpus kawalerji w terenie trudno dostępnym i nieprzejrzystym. Przesyłane przez niego meldunki o napotkaniu na Gniłej Lipie ciągłej linji nieprzyjacielskich ubezpieczeń nie zostaną odpowiednio ocenione i wykorzystane. Na południu 3. kaukaska dywizja kozaków zmierza dopiero szybkiemi marszami do przodu. Brak jej wypełnia tutaj 12. dywizja kawalerji; ale należy ona do innej armji, która ma inne cele i inny pogląd na całość położenia.

Tego rodzaju użycie kawalerji w marszu armji ulegnie radykalnej zmianie z chwilą zwarcia się z sobą głównych sił piechoty.

11. dywizja kawalerji staje pewnie i ostatecznie na lewym brzegu Bugu, dzięki opanowaniu Kamionki Strumiłowej przez jedną z dywizyj XX korpusu. Dotychczasowe jej zadanie zostaje wszakże rozszerzone. Prawy sąsiad 3. armji, z którym niema bezpośredniej łączności, t. j. 5. armja znajduje się w ciężkiej walce z przeważającym przeciwnikiem, nacierającym między Wieprzem i Bugiem. Nakazane już przez Dowództwo Frontu wsparcie jej będzie mogło nastąpić dopiero po załatwieniu się z Austrjakami przed Lwowem. Wstępem do tego ma być wysunięcie XXI korpusu w rejon Mostów Wielkich. Do 11. dywizji kawalerji ma należeć równocześnie dokładne rozpoznanie całego obszaru od Lwowa po Rawę Ruską i określenie znajdujących się w nim sił nieprzyjacielskich. Ma to dać zarazem ubezpieczenie północnej flanki związanej bitwą armji.

Dla korpusu kawalerji brak miejsca z chwilą rozwinięcia dywizyj piechoty. 9. dywizja kawalerji wycofuje się bezzwłocznie w tył. 10. dywizja zamyka początkowo lukę między IX i X korpusami i bierze w walce udział swoją artylerją, następnie i ona odchodzi wstecz. W ten sposób dowództwo armji rozporządza za środkiem swego frontu masą kawalerji, dla której nie widzi narazie żadnego użycia (szkic 6).

Na skrajnem lewem skrzydle staje 3. kaukaska dywizja kozaków. Rusza ona naprzód, by towarzyszyć natarciu X korpusu i zajmuje Wierzbów. Już popołudniu wypiera ją stąd austrjacka 11. dywizja piechoty, nacierająca swą jedną brygadą z Narajowa. Kawalerja rosyjska wycofuje się za Złotą Lipę i pozostanie tam, nie dając o sobie znaku życia.

Zupełnie samodzielną jest akcja 12. dywizji kawalerji. Toczy się ona w całkowitem oder-

waniu od bitwy 3. armji. Dywizja ta znajduje się już na skrzydle przeciwnika, którego jedyną osłoną jest słaba grupa pod Narajowem. Nad XII korpusem austrjackim wisi przez cały dzień obawa o tyły, otwarte z powodu odskoku 8. dywizji kawalerji. Tutaj słaba próba rosyjskiej kawalerji mogła związać całą 11. dywizję piechoty i wykluczyć ją na następny dzień z udziału w natarciu.

(Dokończ. nast.).

MJR. DYPL. WŁODZIMIERZ KASPERSKI.

ROZWÓJ MOTORYZACJI A ORGANIZACJA WIELKIEJ JEDNOSTKI KAWALERJI

Wojna światowa wywarła i wywiera nadal swój przemożny wpływ na myśl wojskową prawie wszystkich państw.

Myśl ta stara się otrząsnąć od duszącej zmory bezwładu i bezsiły, jakie cechowały strony wojujące w latach 1915—1918 i gorączkowo poszukuje nowych sposobów, nowych środków walki, któreby przywróciły armjom nowoczesnym, ociężałym przez swą masę, wymagających olbrzymiego aparatu zaopatrzenia — dawną ruchliwość, dawną giętkość i zdolność do manewru i szybkich rozstrzygnięć. Kapitalne te zagadnienie na szczeblu operacyjnym już od wojny francusko-pruskiej rozwiązało w sposób zadawalający — kolejnictwo; transport samochodowy, wyzyskany w całej pełni podczas wojny światowej, przedłużył i usprawnił dzieło kolei. Lecz w użyciu taktycznem, napotkała masa na przeszkodę, którą, zdawało się, nie będzie można pokonać. Przeszkoda ta ujawniła się w postaci gwłtownego rozwoju broni szybkostrzelnej — maszynowej i artylerji oraz w postaci umocnień polowych. To, co udało

się uzyskać w dziedzinie operacyjnej — zdawało się — będzie zaprzepaszczone w dziedzinie taktyki. Lecz tu z pomocą przyszedł wynalazek — maszyna opancerzona, niewrażliwa na działanie broni maszynowej i do pewnego stopnia artylerji, posiadająca dużą zdolność pokonywania różnorodnego terenu.

Po wojnie dalsze udoskonalenie sprzętu pancernego, zwiększenie szybkości, mocy i niezawodność silnika, zdolności pokonywania terenu — stworzyły podstawę do jak największego zastosowania broni pancernej we wszystkich armjach świata, nawet tam, gdzie, zdawałoby się, nie było specjalnie sprzyjających warunków rozwoju dróg bitych.

Studja nad aparatem zaopatrzeniowym samochodu, nad przewozem operacyjnym wojsk, również doznały znacznego pogłębienia i poszerzenia. Silnik i broń pancerna zwycięsko wdarły się w dziedziny operacji i taktyki i są wszelkie powody do myślenia, że zajmą wkrótce w tych dziedzinach miejsce dominujące.

Jakże w świetle tych przeobrażeń i w obliczu tych nowych potężnych narzędzi walki — wygląda rola kawalerji?

Schematyczne rozparcelowanie kawalerji wzdłuż frontu przez wszystkie państwa wojujące w 1914 r., nieumiejętność użycia w odpowiedniej chwili i miejscu dostatecznych mas kawalerji, — są to winy, za które kawalerja nie ponosi odpowiedzialności.

Nieodpowiednie szkolenie czasu pokojowego, słaba siła ogniowa i stąd niedostateczna zdolność pokonywania oporu, brak broni maszynowej, duża wrażliwość na ogień — wady, leżące w naturze ówczesnej kawalerji sprawiły, że wojna światowa i okres po niej — jest właściwie dekadencją kawalerji jako broni. Lecz działanie gen. Allenby'ego w Palestynie w roku 1918, wojna polsko-bolszewicka

i greko-turecka dały pewne możliwości do rehabilitacji kawalerji jako broni i stanowią atuty w obronie dobrej sprawy. Lecz czas mija, a myśl ludzka konstruuje coraz to nowe narzędzia walki, coraz bardziej doskonałe, coraz bardziej mordercze. W obliczu tych nowych zdobyczy techniki czy możemy się łudzić, że rola kawalerji, którąby zachowała swój skład i uzbrojenie z czasów wojny polsko-bolszewickiej, będzie inną, aniżeli w 1914 r. Że będzie nikłą, że jej zdolność oddziaływania na bitwy i operacje będzie minimalną, że ciężar gatunkowy w obliczeniu dowódców — żaden. Coraz głębiej sięgają inne bronie w agendy i domeny ongiś wyłącznie kawaleryjskie i stan ten ulega tylko dalszemu pogłębieniu. Już w czasie wojny światowej, lotnictwo przejęło na siebie rozpoznanie dalekie — obowiązek kawalerji dotąd niesporny. Kawalerja tylko uzupełniała rozpoznanie lotnicze. Obecnie zaś, w obliczu rozwoju techniki lotniczej i metod pracy, trzeba się liczyć z tem, że kawalerja będzie zupełnie eliminowana z tej dziedziny, a i w rozpoznaniu bliskiem lotnictwo towarzyszące poczyna z powodzeniem konkurować z kawalerją. Z rozwojem ilościowym i jakościowym broni pancernej przejmuje i przejmować będzie ona inne zadanie kawalerji — jak rozpoznanie bliskie, pochwycenie ważnych, a odległych punktów terenowych, działania oskrzydlające, pościg etc.

Powyższe rozumowanie nie jest defetyzmem kawalerzysty — trzeba tylko sobie zdawać sprawę, że wyścig wynalazków w kierunku udoskonalenia wozów bojowych pod względem zdolności pokonywania różnych terenów, opancerzenia, szybkości, promienia działania, wytrzymałości silnika i podwozia — trwa nieustannie. Stąd też jesteśmy świadkami znacznych przeobrażeń, jakich doznaje kawalerja w państwach europejskich.

Przeobrażenia te idą w kierunku nadania kawalerji więk-

szej mocy, większej siły przełamującej, większego usamodzielnienia w wykonywaniu powierzonych sobie zadań — bez specjalnego uszczuplenia ruchliwoci.

Tendencje te w praktyce, zależnie od możliwości finansowych, przemysłowych, położenia geopraficznego, przyjętego systemu służby wojskowej, doświadczeń z wojny światowej — przybierają w różnych armjach różne formy; jednolitą natomiast jest tendencja — *nasycenia kawalerji dostateczną ilością broni pancernej i maszynowej*, aby uczynić jej uderzenia bardziej skutecznemi.

Wszędzie, na całym świecie odzywają się glosy za zwiększeniem sił pancernych, cóż tedy może czynić kawalerja, która w obliczu wszechświatowego rozwoju broni pancernych, zachowuje daleko posunięty konserwatyzm w organizacji i uzbrojeniu. Czy może wobec tego ostać teorja integralnej niemal czystości organizacyjnej kawalerji, ze wszelkiemi stąd wynikającemi konsekwencjami, a więc:

a) zdolnością poruszania się w każdym terenie i o każdej porze dnia i roku,

b) stosunkową łatwością i nieskomplikowanym dowodzeniem,

c) małą zdolnością do działań siłą i stąd płynącą niedostateczną możliwością pokonywania napotykanych oporów.

Taka organizacja powoduje, że kawalerja dopiero rozpoczyna swe działanie tam, gdzie lotnictwo i broń pancerna kończą, t. j. sprowadza możliwość naszej kawalerji do działań w terenie, gdzie broń pancerna niema warunków skutecznego wejścia do walki lub do pory roku i dnia, kiedy lotnictwo i broń pancerna pozbawieni są swego głównego atutu.

Jasnem jest, że taki stan rzeczy prowadzi nieuchronnie do upadku znaczenia broni konnej, przeznaczając jej w całokształcie wojny i bitwy sporadyczną rolę na drugo- i trzeciorzędnych odcinkach frontów. Ostatecznie, korzyści jednolitej organizacji kawalerji wystąpiłyby dość wyraźnie wówczas, gdyby miała ona zdecydowaną przewagę liczebną nad kawalerją swych ewentualnych przeciwników.

Lecz gdy tak nie jest — wówczas nasuwa się konieczność poczynienia jakichś modyfikacji kawalerji w kierunku zwiększenia jej mocy, nieosłabiając ruchliwości. Argumenty przeciwników nasycenia kawalerji bronią motorową — słuszne zresztą — że maszyny nie wszędzie mogą działać, że są zawodne, że wymagają troskliwej pielęgnacji, że powstają bardzo poważne trudności zaopatrzenia o tyle tracą na sile, że kawalerja w gruncie rzeczy posiada właściwości podobne, są bowiem tereny, są pory roku, gdzie i kiedy kawalerja traci swą ruchliwość, a wyczerpanie fizyczne koni może sprowadzić niemal do zera tę podstawową cechę kawalerji. Wreszcie, zaopatrzenie kawalerji, zwłaszcza zmasowanej, nie jest wcale problemem prostym; różnica polega li tylko na tem, że do trudności zaopatrzeniowych kawalerji *przyzwyczailiśmy się już oddawna*, kwestja natomiast zaopatrzenia silników jest rzeczą stosunkowo nową. Wogóle, droga do zachowania znaczenia kawalerji nie leży w podkreślaniu *ujemnych* stron silników, nie leży również w wywodach teoretycznych, mających na celu *podniesienie wartości kawalerji*, lecz w poszukiwaniu takiej *harmonijnej współpracy* różnych broni w ramach W. J. kawalerji, aby ta ostatnia, nie tracąc nic, lub prawie nic, ze swej ruchliwości w najszerszem znaczeniu tego słowa — uzyskała niezbędną w warunkach nowoczesnej wojny — *potęgę*.

Trzeba pamiętać, że k a ż d e wzmocnienie, k a ż d e udoskonalenie techniczne, dotychczas wprowadzone do kawalerji — częściowo wpływało ujemnie na jej ruchliwość bezwzględną. Lecz nikt nie będzie negować wartości i znaczenia arylerji konnej, jakkolwiek nie zawsze i nie wszędzie może ona nadążyć za kawalerją, lub znaczenia c. k. m. tylko dlatego, że jest to sprzęt delikatny, wymagający pieczołowitej konserwacji i dużej ilości amunicji, co przysparza trudności w zaopatrzeniu; to samo można powiedzieć w stosunku do telef., radja, sprzętu sap., art. pułkowej i t. d.

* * *

A może zbyt wydatne wzmocnienie W. J. kawalerji innemi broniami uniemożliwi koordynację ich wysiłków z racji różnych szybkości maksymalnych i przeciętnych oraz dużych różnic w zasięgu działania? Wszakże jeden z pisarzy wojskowych niemieckich twierdził, że tworzenie związku mieszanego moto-mech. w połączeniu z kawalerją jest niemożliwe, gdyż lotnictwo posiada szybkość 200 — 300 km, broń pancerna 60 km, a kawalerja tylko 10 km/godz.

Jakkolwiek rozpiętość t e o r e t y c z n a szybkości broni pancernej i kawalerji jest napozór dość znaczna, w praktyce jednak tak nie jest. Trzeba bowiem pamiętać, że maksymalna szybkość broni pancernej jest osiągalna tylko na d o b r y c h d r o g a c h i praktycznie w walce potrzebna tylko na stosunkowo krótkich odległościach, gdyż sukcesy broni pancernej i tak musi wykorzystać inna broń — piechota lub kawalerja. Ponadto — silnik i podwozie są mechanizmami skomplikowanemi, wymagającemi przeglądów, odpoczynku, remontu lub wreszcie zamiany. A to wszystko wpływa na o b n i ż e n i e s z y b-

kości przeciętnej. A więc broń pancerną i ka⸗
walerję nie dzielą tak znaczne różnice szybkości, i wobec
tego współpraca tych broni może być postawiona na real⸗
nym gruncie.

Zatem reasumujmy: istnienie kawalerji jest zapewnio⸗
ne przez istnienie uniwersalnego narazie środka motorycz⸗
nego, jakim jest koń, jednakże kawalerja w organizacji
dzisiejszej nie posiada dostatecznej ruchliwości taktycz⸗
nej i potęgi działania — stąd wniosek: konieczne jest spo⸗
tęgowanie skutków działania kawalerji, zwiększając jed⸗
nocześnie jej ruchliwość taktyczną. Ponieważ nie można tego
uczynić przez zwiększenie ilości kawalerji, pozostaje jedy⸗
na droga — dostateczne nasycenie kawalerji bronią pan⸗
cerną i przeciwpancerną, oraz częściowo artylerją.

Tak wnioskując, zdaję sobie sprawę, że możliwości
finansowe i przemysłowe stwarzają pewne naturalne gra⸗
nice dla wybujałej moto⸗mechanizacji wogóle, a zatem
i w dziedzinie kawalerji; stąd można mówić tylko o odpo⸗
wiedniem nasycaniu kawalerji broniami pancernemi; bez
tego jednak kawalerja jako broń spadnie w hierarchji bro⸗
ni głównych do podrzędnej roli zwiadowców konnych,
łączników i t. p.

Przechodząc do rozważań nad ewentualną organizacją
W. J. kawalerji, opieram te rozważania na następujących
zasadach:

I. Kawalerzysta konno stanowi tak pokaźny cel na polu
walki wobec potęgi i donośności broni maszynowej nowo⸗
czesnej, że sukces kawalerji bez uprzedniego unicestwienia
komórek ogniowych w polu, staje się wątpliwym, a w każ⸗
dym wypadku będzie okupiony tak poważnemi stratami,
że w konsekwencji nawet walki zwycięskie mogą dopro⸗
wadzić do wyniszczenia kawalerji.

II. Kawalerja nowoczesna — z broni rozpoznania i wykorzystania — staje się narzędziem walki (bitwy), to też dążyć musi, aby potęga jej działania i środki, jakiemi rozporządza, stały w prostym stosunku do przypadającej jej w ramach bitwy i operacji roli.

III. Ponieważ niemożliwem jest stworzyć dostateczną masę kawalerji do wszystkich zadań i do walki z kawalerjami przeważającemi — trzeba dążyć do zastępowania ilości — wydajnością, zwiększając jej potęgę, a tę można osiągnąć tylko przez dostateczne nasycenie kawalerji broniami nowoczesnemi.

IV. Wobec rozwoju broni pancernej we wszystkich armjach świata, wobec nader silnych tendencji motoryzacyjnych, działanie kawalerji, pozbawionej dostatecznych i specjalnych środków obrony przeciwpancernej — musi doprowadzić kawalerję w boju spotkaniowym — do bezsiły i klęski. Utarło się mniemanie, że najlepszym narzędziem obrony przeciwpancernej — jest własna broń pancerna; słuszne to jest jednak wówczas, gdy w uzbrojeniu i opancerzeniu naszych maszyn, górujemy nad przeciwnikiem. Istnieje w tej dziedzinie zupełna analogja z flotą. Lecz, gdy niema pewności przewagi naszego sprzętu pancernego, musimy zaopatrzyć oddziały w specjalny sprzęt przeciwpancerny — jest nim c. k. m. dużego kalibru.

V. Złączenie w jednym organiźmie różnych broni oraz dodatkowych służb w najwyższym stopniu komplikuje dowodzenie. W tych warunkach sprawa doprowadzenia do bitwy i użycia w bitwie będzie już sztuką bardzo skomplikowaną, sztuką opartą na teoretycznej i praktycznej gruntownej znajomości przez dowódcę i sztab specyficznych cech i właściwości poszczególnych części składowych nowoczesnej W. J. kawalerji. Wszelkie improwizacje nieu-

chronnie powodują utratę znacznej części efektu, jaki można było wydobyć z jednostki należycie zgranej. Praktyka, przyzwyczajenie do współpracy i współdziałania, doświadczenia w dowodzeniu — są podstawowemi warunkami wydajności bojowej nowoczesnej W. J. kawalerji. Narzuca się więc konieczność istnienia takiej jednostki kawalerji już w czasie pokoju, aby dać możność doskonalenia się, współdziałania, powiększenia zapasu niezbędnych doświadczeń przez cały rok. Ćwiczenia tylko letnie posiadają dużo luk, jednostki bowiem są ad hoc zestawione — co rok różne, a przeto i wnioskowanie nie może być oparte na jednolitej podstawie. Niezawsze też można ściśle ustalić, czem tłómaczyć złe działania, czy błędami dowódców i sztabów, czy niezgraniem i błędami jednostek, czy też zsumowaniem tych błędów.

Istnieje aż nadto dużo zwolenników przydzielenia kawalerji broni dodatkowych, a w tej liczbie i broni pancernej— „tylko w razie potrzeby". Argumenty za tem rozwiązaniem są dość poważne: mniejsza komplikacja dowodzenia, pewna ekonomja sił. Lecz nagłe zwiększenie W. J. kawalerji przez bronie niezgrane, dowodzone przez oficerów o nieznanych dowódcy W. J. kwalifikacjach — nie zapewnia najwydatniejszego ich wykorzystania. Manewry angielskie wykazały, że ad hoc sklecony związek z piechoty i broni pancernej całkowicie zawiódł.

VI. Niesposób unowocześnić wszystkie W. J. kawalerji na raz, niemniej koniecznem jest przystąpienie do tego dzieła z myślą rozłożenia czynności w czasie. Każda zreorganizowana jednostka będzie bogatym źródłem doświadczeń i wniosków dla organizacji następnej, będzie w czasie pokoju szkołą dla zgrania dowódcy, sztabu i wojsk; w czasie wojny jednostki te ze względu na swą siłę i wydajność bojową, będą potężnem narzędziem w rękach Naczelnego

Wodza lub dowódców armji; jej przypadną w udziale działania szczególnej ważności, rokujące duży efekt materjalny i moralny, a wymagające działania szybkiego i zdecydowanego.

VII. Istotna wartość kawalerji polega i polegać będzie na jej walorach moralnych, na odwadze, energji, inicjatywie i duchu zaczepnym; te cechy jednak do pewnego stopnia są f u n k c j ą p o c z u c i a s i ł y. Istota kawalerji zatem nie może polegać na procentowym stosunku jednostek czysto kawaleryjskich do innych w ramach W. J., lecz na wewnętrznych właściwościach dowódców i żołnierzy, na śmiałości pomysłów, zdolności do ryzyka, na szybkości i precyzji myśli i wykonaniu. Te cechy umysłu i charakter mogą być oczywiście wrodzone; wyrabiają się jednak pod wpływem długiego szkolenia w odpowiednim kierunku i duchu. Stąd wypływa konieczność wcielenia organizacyjnego do W. J. kawalerji wszystkich broni z kawalerją współpracujących — już w c z a s i e p o k o j u, bowiem jednolitość poglądów, sposobów działania, znajomość możliwości każdej broni na wszystkich szczeblach dowodzenia — jest rękojmią wydajności i powodzenia działania.

VIII. Ponieważ nie można wyeliminować wpływów atmosferycznych i terenowych na działanie broni pancernych, bez względu na stopień jej doskonałości technicznej, organizacja powinna być tak skonstruowana, aby przy unieruchomieniu broni pancernej, oddziały kawalerji posiadały całkowitą zdolność do walki. Stąd należałoby unikać motoryzacji poniżej szczebla W. J., a w organizacji W. J. wyodrębnić jednostki konne, piesze i pancerne.

Gdy warunki nie będą odpowiednie do użycia posiadanych oddziałów zmechanizowanych i zmotoryzowanych,

ciężar walki spadnie na kawalerję i piechotę (pozbawionych swych samochodów), siła bojowa jednostki przeto spadnie znacznie — lecz rekompensatą będzie pewność, że i przeciwnik nie będzie mógł użyć swych środków mechanicznych.

* * *

Zdaję sobie sprawę, że omawiana organizacja jest narzędziem skomplikowanem, nasuwającem duże trudności w organizacji ruchu, w użyciu w walce, w zaopatrzenie wreszcie. Lecz są to trudności do przezwyciężenia, pod warunkiem istnienia takich jednostek już w czasie pokoju, co pozwoli na wypośrodkowanie ich przeciętnych możliwości operacyjnych i taktycznych, a więc na wypośrodkowanie przeciętnej wartości stałej. Natomiast doraźne wzmocnienie W. J. kawalerji licznemi broniami, nie podnosi w prostym stosunku jej potęgi — dochodzi bowiem zjawisko, które nazwę — tarciem poszczególnych części mechanizmu. Są i inne jeszcze wady tego rozwiązania: zwiększając nagle W. J. kawalerji, nie powiększamy jednocześnie ani sztabu ani środków łączności i przekazywania — co jest zalążkiem przyszłych niepowodzeń; — wybitnym przykładem tego jest organizacja grupy kawalerja Chana-Nachiczewańskiego, gdzie dowódca dywizji nagle stał się dowódcą konnej armji, bez stosownych środków potemu. Wynik takiej organizacji jest dobrze znany.

Dorzucić muszę jeszcze kilka minusów improwizacji, wynikających z samej natury ludzkiej. Otóż w wypadkach czasowego przydzielenia jednostki występuje tendencja jak najwydatniejszego ich wyzyskania — wyzyskania aż do kresu sił i możliwości. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że każdy dowódca, dbały o zachowanie zdolności bojowej

własnej jednostki, będzie usiłował przerzucić ciężar walki na oddziały chwilowo jemu podległe. Praktyka wojny najzupełniej potwierdza to zjawisko. Natomiast w organizacji stałej — każda część składowa jednostki jest dla dowódcy równie cenną, a świadomość, że przeforsowanie jakiegoś oddziału pozbawi dowódcę jej usług i to na czas nieraz długi — stanowi najlepszą rękojmię harmonijnej pracy wszystkich broni we wszystkich okolicznościach.

Na zakończenie i usprawiedliwienie mej pracy muszę przytoczyć słowa, które w niezwykle zwięzły, a jakże wyczerpujący sposób ujmują całe zagadnienie kawalerji. Dodać muszę, że wypowiedziane one były zgórą 8 lat temu i z każdym dniem rzeczywistość czyni je coraz bardziej aktualnemi: „Tylko przez odpowiednie wyposażenie kawalerji w ogniowe środki walki (taczanki, samochody pancerne, artylerję) i dodanie jej odpowiednio zorganizowanego i wyszkolonego oddziału piechoty, który przedstawiać będzie czynnik stałości w bitwie, będzie mogła nawet słabsza liczebnie kawalerja skutecznie manewrować i walczyć, osiągając nieraz zwycięstwo“ [1]).

---

[1]) Tadeusz PISKOR, gen. bryg. „Działanie dywizji kawalerji na Ukrainie“ str. 208).

MJR. DYPL. JERZY ZALESKI

PSYCHOTECHNIKA WOJSKOWA.

W poprzednim artykule [1]) przedstawiłem ogólnie możliwości stosowania psychotechniki w pracy wychowawczej i wyszkoleniowej w wojsku. Właściwie jednak do dziś dnia nie zostało sprecyzowane pytanie, czego wojsko żąda i oczekuje od psychotechniki.

Dotychczasowe badania dotyczą poszczególnych właściwości psychicznych i fizycznych człowieka, nie obejmując jednak jego całości.

Danie odpowiedzi na pytanie, jakim jest dany człowiek i do jakiej pracy kwalifikują go jego właściwości fizyczne i psychiczne? — oto zagadnienie zakreślone w najogólniejszej formie, stawiane współczesnej psychotechnice. Z góry możemy powiedzieć, że wykonanie tego zagadnienia przy dzisiejszym stanie psychologji jest n i e m o ż l i w e. Czysto teoretyczna analiza człowieka, objęcie w formie pytań wszystkich jego cech i właściwości jest już kwestją, samo przez się, bardzo trudną.

[1]) „Przegląd Kawaleryjski", nr. 11 (109), 1934 r.

Dla nas, kawalerzystów, najważniejszemi byłyby pytania:

1) jakim powinien być kawalerzysta,

2) czy dany człowiek będzie dobrym kawalerzystą.

Zastanówmy się przedewszystkiem nad pierwszem pytaniem, (tak zwaną, „m o n o g r a f j ą" kawalerzysty). Zagadnieniem „monografji zawodów" zajmowało się wielu psychologów, używając do ich opracowania t. zw. „kwestjonarjuszy". Autorem pierwszego kwestjonarjusza był w 1916—1917 r. uczony niemiecki O. Lipmann. Kwestjonarjusz jego, składający się ze 105 pytań, był następnie podstawą dla innych dalszych tego rodzaju opracowań. Miały one na celu ustalenie, czy dana właściwość (n. p. szybko rozróżniać przedmioty niewyraźne, słabo oświetlone):

1) jest koniecznie potrzebna, pożądana, czy obojętna;

2) czy w wykonaniu zawodu występuje stale, czasem, czy nigdy;

3) czy przez wykonywanie zawodu rozwija się i uzupełnia w wysokim stopniu, w małym, czy zupełnie nie.

Odpowiedzi miały dostarczyć materjału do opracowania „monografji" danego zawodu.

Analizując szczegółowo pytania, postawione przez Lipmanna, dojdziemy do wniosku, że aczkolwiek mogą one służyć za pewną podstawę do opracowania monografji kawalerzysty, jednakowoż w całości zastosować się nie dadzą. Nic dziwnego! Przystosowane one były do potrzeb zawodów technicznych, wartość zaś kawalerzysty nie polega tylko na technicznem wyszkoleniu, lecz w dużej mierze na wartościach psychicznych i, jeżeli potrzeba wyszkolenia technicznego tam wysuwa się na pierwszy plan, to

w zawodzie naszym, wartości ducha i charakteru stoją, niewątpliwie, na pierwszem miejscu.

Przypomina mi się w tem miejscu piękna opowieść o najświetniejszym kawalerzyście świata generale Lassale.

Na kartkach tej książki czytelnik mało znajduje uwag o fachowych zaletach generała, niema analizy taktycznej jego bitew i walk, zato wszystkie stronice malują jego wielkość ducha i te zalety charakteru, które z przeciętnego żołnierza tworzą typ świetnego kawalerzysty.

Te względy powodują, że opracowanie „monografji kawalerzysty" nasuwa wiele trudności, a ujęcie jej, nawet przy powiększeniu ilości 105-ciu pytań Lipmanna, mimo wszystko nie będzie całkowicie wyczerpujące.

Nasuwa się przytem druga trudność: wzrastająca specjalizacja wojska rozbija szeregi kawalerzystów na różne grupy specjalistów, jak np.: ułani bez specjalności, karabiniarze, telefoniści, radjotelefoniści, sygnaliści, pionierzy, sanitarjusze i wiele innych.

Każda z tych grup wymagałaby właściwie innych uzdolnień i innego wyszkolenia, dla każdej z nich zatem należałoby opracować oddzielną monografję.

Rozbicie takie jednak w praktyce jest nie tylko zbyteczne, lecz nawet, wskutek skomplikowania swego, szkodliwe.

Stać musimy na stanowisku, że np. telefonista w plutonie łączności musi być w stanie zastąpić sygnalistę i odwrotnie. Liczyć się bowiem musimy z nieuniknionemi stratami w czasie wojny, które jednak nie mogą zahamować koniecznej do wykonania pracy.

Reasumując powyższe, nie tylko można ale i trzeba połączyć pewne specjalności w grupy. A mianowicie:

L. p.	GRUPA	SPECJALNOŚĆ
I.	Ułan bez specjalności	goniec szperacz luzak koniowód woźnica pisarz ordynans oficerski
II.	Karabiniarz	karabinowy c. k. m. karabinowy r. k. m. celowniczy c. k. m. celowniczy r. k. m. amunicyjny
III.	Ułan łączności	telefonista radjotelefonista radjotelegrafista sygnalista optyczny
IV	Pionier	pionier bez specjalności maskarz wywiadowca techniczny miner cieśla sternik
V.	Sanitarjusz	sanitarjusz medyczny sanitarjusz weterynaryjny podkuwacz
VI.	Szperacz przeciwgazowy	wykrywacz gazowy odkażacz
VII.	Trębacz	sygnalista trąbkowy

Dalsze zmniejszanie ilości grup nie wydaje mi się możli- we. Do tego więc podziału trzeba dostosować opracowanie

monografji, a następnie odpowiedni dobór testów i ich wy-cechowanie.

Wewnątrz grup podział rekrutów odbywać się może przy pomocy skali ocen, oraz stopnia wykształcenia.

Np. przyjmując dla cechy „spostrzegawczość" ilość stopni od 1 do 5, na gońca i szperacza wybierzemy rekrutów, którzy przy badaniu psychotechnicznem otrzymali stopnie wyższe, natomiast na kucharza, czy woźnicę możemy przeznaczyć ułana o mniejszej spostrzegawczości.

Na pisarza wybierzemy ułana umiejącego ładnie pisać i wprawnie czytać i t. p.

Całość monografji obejmuje 10 następujących działów:

I. Wrażenia zmysłowe. II. Spostrzegawczość.
III. Uwaga. IV. Pamięć.
V. Reakcja. VI. Wyobraźnia i twórczość.
VII. Sugestja. VIII. Myślenie.
IX. Wola. X. Uczucia.

Przedstawienie w niniejszem opracowaniu całej monografji przekraczałoby ramy artykułu.

Dla zorjentowania czytelników przytoczę oddzielnie fragmenty, a mianowicie działy III. i VI.

MONOGRAFJA KAWALERZYSTY.

Skala wymagalności:

5 — cecha wymagana w bardzo dużym stopniu,
4 — cecha wymagana w dużym stopniu,
3 — cecha wymagana w średnim stopniu,
2 — cecha wymagana w małym stopniu,
1 — cecha obojętna (której obecność nie odgrywa roli),
0 — cecha szkodliwa (której obecność jest szkodliwa przy wykonywaniu danego zawodu).

CECHA	Ułan bez specjalności I	Karabiniarz II	Ułan łączności III	Pionier VI	Sanitarjusz V	Szperacz przeciwgaz. VI	Trębacz VII
III. UWAGA.							
a) Koncentracja							
1. Długo i jednakowo uważnie obserwować jeden przedmiot.	4	5	4	1	1	1	1
2. Nie oawracać uwagi pomimo zjawiania innych podniet zewnętrznych.	4	5	5	2	4	4	1
b) Podzielność							
3. Jednocześnie obserwować kilka przedmiotów z tej samej dziedziny zmysłowej	4	4	5	2	2	3	1
4. Równocześnie nastawiać uwagę na bodźce z różnych dziedzin zmysłowych.	4	4	4	3	4	1	4
5. Równocześnie wykonywać dwie lub więcej prostych czynności ściśle określonych.	4	4	4	4	4	3	3
c) Przerzutność							
6. Nastawiać uwagę na nowe pojawiające się bodźce.	5	5	3	3	2	1	1
7. Szybko przenosić uwagę z jednego przedmiotu na drugi,	5	5	5	4	3	2	4
d) Uwaga mimowolna							
8. Robić spostrzeżenia nie skupiając uwagi,	3	3	3	3	4	3	2

C E C H A	Ułan bez specjalności I	Karabiniarz II	Ułan łączności III	Pionier IV	Sanitarjusz V	Szperacz przeciwgaz. VI	Trębacz VII
e) Zmysł spostrzegawczy							
9. Spostrzegać bez szczególnego nastawienia uwagi dużo szczegółów niezwiązanych z sobą.	5	5	4	4	5	4	2
10. Spostrzegać dużo szczegołów wiążących się z sobą.	5	5	4	4	5	4	2
VI. WYOBRAŹNIA i TWÓRCZOŚĆ							
a) Wyobraźnia odtwórcza							
1. Zdolność do dokładnych wyobrażeń odtwórczych na podstawie pewnych danych.	4	3	4	3	5	2	4
2. Zdolność przebywania w świecie marzeń.	0	0	0	0	0	0	1
3. Zdolność wczuwania się w istotę przeżyć innych ludzi.	1	1	1	1	5	1	1
4. Zdolność zrozumienia twórczości artystycznej.	2	2	2	2	2	2	4
b) Wyobraźnia konstrukcyjna							
5. Zdolność uzupełniania niedokończonych wyrażeń.	4	4	4	4	4	4	4
6. Zdolność rozumienia niewyraźnej mowy.	4	4	5	4	5	4	3
7. Zdolność odczytywania niewyraźnego pisma.	3	4	5	4	5	3	1

CECHA	Ułan bez specjalności I	Karabiniarz II	Ułan łączności III	Pionier IV	Sanitarjusz V	Szperacz przeciwgaz. VI	Trębacz VII
8. Zdolność dokładnego rysowania.	3	4	3	4	3	3	1
9. Orjentacja w konstrukcjach maszynowowych.	4	5	5	5	3	3	3
10. Zdolność uzupełniania luk we wszelkich wrażeniach.	4	4	5	4	4	3	3
11. Naocznie wyobrażać przedmioty przestrzenne wraz ze szczegółami, oraz wzajemne ich stosunki (rysunek z pamięci, szkic oglądanego terenu).	5	5	3	5	1	4	1
12. Wyobrażać sobie przedmioty w przestrzeni na podstawie rysunków, planów, map i t. p.	5	5	3	5	3	5	5
c) Wynalazczość							
13. Zdolność tworzenia nowych metod (pomysłowość)	4	4	4	4	5	4	3
14. Zdolność tworzenia nowych konstrukcyj technicznych.	1	4	4	5	1	1	1
d) Zdolności organizacyjne							
15. Obmyślać sposoby, które ułatwiają i przyspieszają przep saną pracę.	3	3	3	4	3	3	1
16. Celowo dzielić pracę pod względem czasu i miejsca.	3	3	3	3	3	3	3
17. Celowo dzielić pracę między różnych ludzi.	3	3	3	3	3	3	3

Obecność lub brak wyszczególnionych w monografji cech psychotechnika wykrywa przedewszystkiem przy pomocy testów. Test bowiem posiada wiele zalet, które wyżej go stawiają od innych metod badawczych psychologji stosowanej.

Wyższość jednak testu uzależniona jest od spełnienia warunków, które profesor psychologji w Hamburgu. W. Stern [1]) formułuje w sposób następujący:

1) Tekst pojedyńczy powinien izolować pewne strony życia psychicznego, a mianowicie takie strony, które są istotą uzdolnień.

Przy stosowaniu testów powinna się wykazać istotna inteligencja, nie zaś pamięć i rutyna.

2) Przez umiejętnie dobrany zespół testów daje się zbadać liczne czynności należące do inteligencji.

3) Test powinien być tego rodzaju, aby wszyscy badani mogli pozostawać w jednakowych warunkach.

4) Wyniki testu powinny być określone ilościowo, by umożliwić porównanie osobników lub czynności badanych. Dzięki próbie testowej możliwem się staje systematyczne badanie inteligencji.

5) Eksperyment testowy nie może zawierać wiele czasu i powinien doprowadzić do wydania sądu o nieznanych nam zupełnie osobach po jednem posiedzeniu lub po kilku. Zastosowanie wyłącznie metody obserwacji do tych osób wymagałoby długiego z niemi obcowania.

6) Testy powinny być ściśle dostosowane do badanej grupy osobników.[2])

---

[1]) W. Stern. Die Intelligenz der Kinder und Jugendlichen, str. 48 i 49.

[2]) Inne zatem testy należałoby stosować przy badaniu ułanów, podoficerów i oficerów.

Przykładem testu, czyniącego zadość wyżej wymienionym wymaganiom, jest stosowany już w wojskowych badaniach test „porównywanie obrazków". Bada bowiem uwagę, dokładniej się wyrażając, cechę ujętą w monografji w dziale III. b. 3. Eliminuje przytem pamięć, która często potrzebna jest przy badaniu uwagi, mianowicie w tych wypadkach, kiedy badany ma odtworzyć spostrzeżenie. Daje się stosować zbiorowo, temsamem badani mogą pozostawać w jednakowych warunkach. Wyniki są ujmowane ilościowo, zatem możliwe jest porównanie badanych osobników.

Mimo wielkich wymagań, jakie Stern stawia metodzie testów, należy stwierdzić, że z samej zasady jej wypływa pewna niewystarczalność, która polega na tem, że nie może ona dać pełnego obrazu życia psychicznego człowieka. Wykrywa ona bowiem uzdolnienia z punktu widzenia r e a k t y w n e g o, mianowicie jako odpowiedź na ściśle i dobitnie zarysowane wymagania chwili, pochodzące z zewnątrz a tymczasem do istoty życia psychicznego należy także s p o n t a n i c z n o ś ć, która wypływa z pobudek wewnętrznych, niezależnych w wielu wypadkach od czynników zewnętrznych.

N i e w y s t a r c z a l n o ś ć m e t o d y t e s t ó w musi być zatem uzupełniona innemi metodami, mianowicie obserwacją, oraz przy pomocy ankiet. By spełniły one swe zadanie, nie mogą być improwizowane i zależne od subjektywnego poglądu badającego. Muszą one być ujęte w pewne ramy, któreby czyniły wyniki badań możliwie objektywnemi i ścisłemi. Tylko takie bowiem posiadają wartość w ogólnej ocenie jednostek badanych.

Opracowanie m o n o g r a f j i poszczególnych działów służby wojskowej w sposób możliwie wszechstronny

i wyczerpujący jest pierwszym etapem pracy psychologów wojskowych. Następnym jest wyszukanie i dobór odpowiednich testów.

Trzecim etapem pracy jest sformułowanie i sprecyzowanie t. zw. „arkusza obserwacyjnego“, zawierającego wskazówki dla badacza. Ostatnim etapem jest opracowanie ankiet, któreby uzupełniały badania psychotechniczne.

Czy w ten sposób ujęte badania dadzą nam odpowiedź na zasadnicze pytanie postawione na wstępie — życie pokaże. A jeśli nawet nie uda się w całości osiągnąć zamierzonych wyników, to w każdym razie jest zupełnie pewne i przez dotychczasowe badania dostatecznie uzasadnione, że niektóre grupy pytań zostaną rozwiązane, co już będzie dość wielkim sukcesem, usprawiedliwiającym wysiłki psychotechników.

RTM. DYPL. MIECZYSŁAW FIEDLER.

O ADJUTANCIE PUŁKU SŁÓW KILKORO

Słowo „adjutant“ ma pewną swoistą właściwość. Powoduje ono mianowicie napływ wspomnień z lat młodocianych, z lat, kiedy zaczytywaliśmy się powieściami historycznemi Przyborowskiego czy Gąsiorowskiego.

Słowo „adjutant“ wywołuje w naszej wyobraźni wizerunek oficera młodego, wesołego, pełnego życia i werwy, przybranego w mundur, kapiący od złota i srebra, przystrojonego różnemi akselbantami, szamerunkami i temu podobnemi ozdobami.

Oficera tego przyzwyczajeni jesteśmy wyobrażać sobie, jako bezczynnie siedzącego godzinami w „antyszambrze“, wyczekującego na „ordonanse“ wodza, aby błyskawicznie udać się z niemi do podwładnych oddziałów.

Jeśli wolny jest on od służby, to szaleje na balach i zabawach, kochając się na umór.

Jeśli z wodzem swym przebywa na wojnie, to szaleje na placu boju, uwijając się na pięknym rumaku i z rozkazami wodza pędząc nieustraszenie wśród gradu kul.

Krótko mówiąc, słowo „adjutant“ kojarzy się w naszym umyśle z pojęciem paniczyka, młodzieńca eleganckiego,

rozpieszczonego, rozpróżniaczonego i płytkiego, a zarazem obdarzonego osobistem męstwem, graniczącem częstokroć z niesłychaną brawurą.

Dzisiaj tego rodzaju typ adjutanta zaniknął zupełnie. Zaniknął tak, jak, niestety, zaginęły bezpowrotnie czasy efektownych i malowniczych dawnych bojów.

W organizacji nowoczesnego wojska niema poprostu miejsca na takich oficerów. Dzisiaj niema adjutantów „czyichś“, a są tylko adjutanci „czegoś“, to jest adjutanci pułków.

Dzisiejszy adjutant pułku—to szara, pracowita mrówka, stanowiąca niezmiernie ważne ogniwo w łańcuchu dowodzenia. To—ośrodek, w którym zbiegają się wszystkie nici wiodące zgóry od przełożonych i zdołu od podwładnych. Do niego wpływają w pierwszym rzędzie wszelkie rozkazy i wszelkie meldunki; nic stać się w pułku nie może, czego nie wiedziałby adjutant.

Jednem słowem adjutant pułku stał się p r a w ą r ę k ą swego dowódcy.

Jego zadaniem jest uwolnić dowódcę od wszelkiej pracy technicznej, odciążyć go od zajmowania się drobiazgami, na co sobie nowoczesny dowódca pozwolić nie może, aby nie tracić drogocennego czasu. Dlatego też powinien adjutant całą wpływającą korespondencję umieć odpowiednio posegregować, umieć ocenić, co powinno dotrzeć do dowódcy, a co może on sam bezpośrednio załatwić, umieć wiele rzeczy dowódcy należycie zreferować.

Z drugiej strony adjutant pułku to e l e m e n t ł ą c z n i k o w y pomiędzy dowódcą a korpusem oficerskim.

Dzięki okolicznościom, wypływającym z natury zajmowanego stanowiska, adjutant pułku tak często obcuje ze swym dowódcą, tak ściśle z nim współpracuje, że z bie-

giem czasu, siłą rzeczy, wytwarzają się między nimi stosunki nieco poufalsze, bardziej koleżeńskie, niż mogłyby istnieć między dowódcą, a jakimkolwiek innym oficerem pułku.

W tych warunkach adjutant może, a nawet powinien, służyć niejednokrotnie radą, która, podana w odpowiedniej formie, zawsze znajdzie chętny posłuch u dowódcy.

Dowódca pułku, odznaczający się nawet najbardziej demokratycznemi zapatrywaniami, nie może współżyć ze wszystkimi swymi podwładnymi. Jest on zbyt poważną osobistością, aby mogły docierać do niego bezpośrednio wszelkie troski i kłopoty poszczególnych oficerów.

Zupełnie inaczej sprawa przedstawia się z adjutantem. Stanowi on przecież integralną część składową korpusu oficerskiego, a zatem zna wszystkie jego bolączki. I oto dzięki jego naświetleniu i wyjaśnieniu pewnych kwestyj dowódca może zechce zmienić swe zapatrywania i rozstrzygnięcia, jakie zamyślał powziąć, nie mając wszystkich elementów, wyczerpujących całokształt sprawy, a jakie być może krzywdziłyby danego oficera.

Podobną rolę musi spełniać adjutant i w odwrotnym kierunku.

Dowódca wydał jakiś rozkaz. Rozkaz, jak to z istoty każdego rozkazu wynika, nie może być opatrzony żadnemi komentarzami, ani uzasadnieniami.

Rozkaz — to rozkaz i basta!

A tymczasem oficer, dotknięty danym rozkazem, odczuwa go nieraz jako osobistą przykrość, nie wie bowiem, jakie okoliczności wpłynęły na to, że dowódca postanowił przychylić się do tej właśnie decyzji, a nie innej. Oficer dyscyplinowany rozkaz wypełnia bez szemrania, jednak w głębi duszy pozostać może ślad żalu, rzucający cień na późniejsze jego postępowanie.

Kwasy takie napewno nie wywrą dodatniego wpływu na dobro służby. Rzeczą adjutanta zatem będzie w takim wypadku wytłumaczyć k o l e d z e, że rozkaz ten—to nie chęć szykany czy dokuczenia ze strony dowódcy, lecz, że wywołała go konieczność, związana z dobrem służby, dobrem pułku, a nawet niejednokrotnie z korzyścią osobistą danego oficera, o czem mógł on zupełnie nie wiedzieć.

W czasie manewrów, a zwłaszcza w czasie wojny, znaczenie adjutanta wzrasta wielokrotnie. Staje się on bezpośrednim pomocnikiem taktycznym dowódcy. Jego zadanie — to ubieranie decyzji dowódcy w formę rozkazów bojowych. Jego obowiązek — to pamiętanie o konieczności wysłania meldunku do przełożonego, to umiejętne zredagowanie tego meldunku. Nikt inny, tylko adjutant odpowiedzialny jest za funkcjonowanie łączności wewnątrz pułku. On właśnie musi mieć na uwadze skontrolowanie, czy rozkaz dotarł na czas do podwładnych, on musi sprawdzić, czy rozkazy zostały dokładnie wykonane przez podwładnych i t. p.

Widzimy więc z powyższego, że przed adjutantem pułku otwiera się ogrom ważnych i nader odpowiedzialnych zadań.

Ażeby mógł sprostać tym wszystkim skomplikowanym obowiązkom, musi posiadać wielką liczbę zalet, a mianowicie:

— dużą wiedzę wojskową taktyczną i wyszkoleniową,
— duże doświadczenie wojskowe,
— duże doświadczenie życiowe, powagę i rozwagę,
— takt,
— umiejętność odróżniania lojalności względem dowódcy od służalczości,

— umiejętność pogodzenia koleżeństwa z lojalnością służbową względem dowódcy i z zasadami dyskrecji wojskowej.

Nabycie tych cech charakteru, a conajmniej poważne ich rozwinięcie, następuje tak z latami służby wojskowej, jak i z latami życia. Dlatego też dobrym adjutantem pułku może być tylko starszy rotmistrz. Oddowodziwszy kilka długich lat szwadronem, posiądzie taki oficer dostateczną dozę wiedzy wojskowej oraz doświadczenia wojskowego i życiowego, pozna wszystkie tajniki życia pułkowego i dzięki temu stać się może rzeczywistą wyręką i pomocnikiem swego dowódcy.

W zrozumieniu tej prawdy nasza organizacja kawalerji wyraźnie wskazuje, że adjutantem pułku kawalerji powinien być najstarszy rotmistrz w pułku. Idąc dalej w tym kierunku, nasze władze dały wyraz dążeniu do tego celu przez ustawę uposażeniową, która wyznacza adjutantowi pułku dodatek służbowy znacznie wyższy niż dowódcy szwadronu.

Wszystko to, co powyżej powiedziałem, jest powszechnie znane. Chcę podkreślić szczegółowiej minusy, gdy stanowiska adjutantów zajmują, co się niekiedy zdarza, młodzi porucznicy, niejednokrotnie zaledwie w niedalekiej przeszłości awansowani z podporuczników.

Oficerowie ci najczęściej jeszcze nie dorośli, nie z ich winy zresztą, do pełnienia tak odpowiedzialnej funkcji. Ożywieni najlepszemi chęciami, z zapałem biorą się do pracy, ale mimo to jakoś im to trudno idzie. I nic dziwnego, brak im bowiem wiedzy, brak doświadczenia, brak im wreszcie, koniecznego autorytetu.

Co gorsza jednak, zdarzyć się może, że porucznik taki,

zafascynowany wyłącznością swego stanowiska w pułku, swym bliskim stosunkiem z dowódcą pułku, stanie się zarozumiałym, braki swe zechce nadrabiać miną, pokrywać je tupetem, czem zrazu śmieszy kolegów, a z czasem wywoła niechęć ku sobie.

Jednem słowem, młody oficer, rokujący jaknajlepsze nadzieje na przyszłość, może, niechcący, ulec zmanierowaniu i popsuciu przez objęcie nie w porę stanowiska, do jakiego jeszcze nie jest dostatecznie przygotowany. A przy tem wszystkiem dowódca pułku nie będzie miał zeń, jako adjutanta, takiej pociechy, jaką miałby ze starszego, dobrego rotmistrza.

Dlaczego jednak stanowiska adjutantów pułków niekiedy nie są obsadzane przez starszych rotmistrzów?

Mam wrażenie ,że odgrywają tu nieraz rolę względy natury psychologicznej!

Mam wrażenie, że często w umyśle tych starszych rotmistrzów, przewidzianych na stanowiska adjutanta, powstaje to właśnie skojarzenie pojęć, o jakiem wspominałem na wstępie niniejsze artykułu. Stąd powstaje u nich sprzeciw wewnętrzny, dlatego proszą dowódców pułków, żeby ich pozostawić w linji, bo oni są urodzonymi „linjowcami“, mają wstręt do „pióra“, do „papierzysków“ i temu podobne.

I dlatego też uważam, że należy przeorać psychikę tak dowódców, jak i oficerów, należy przerwać tę rzekomą, nieistotną i nieistniejącą nić tradycji, łączącą adjutanta „dawnego“ z obecnym.

Jak sama istota słowa „adjutant“ wskazuje, że jest to ktoś, co jest przydany, przywiązany do kogoś.

Dzisiejszy adjutant pułku — to nie adjutant, to jest w pełnem tego słowa znaczeniu — szef sztabu pułku, i tak należałoby traktować to stanowisko.

Doda to mu należnej powagi i dostojności, a temsamem przyciągnie starszych i wartościowszych oficerów.

I. CZY „MILITARI" OSIĄGA WŁASCIWY CEL?

Tendencją Departamentu Kawalerji jest, ażeby wszyscy oficerowie kawalerji i artylerji konnej byli zdolni i przygotowani do tego rodzaju wysiłków. Dlatego też, najpierw przewiduje się eliminację oficerów w pułkach, w której powinni wziąć udział wszyscy młodzi oficerowie obowiązkowo, zaś oficerowie sztabowi ochotniczo. Już samo przewidywanie wzięcia udziału w eliminacji pułkowej zmusza każdego oficera do całorocznego przygotowywania osobistego i konia.

Pierwszy punkt programu jest bardzo dodatni. Bo nie drogą nacisku, rozkazów, a drogą ambicji osobistej nakładamy na oficerów obowiązek poważnej pracy w ciągu całego roku. W ten sposób powstaje szlachetna emulacja wśród wszystkich oficerów kawalerji, a jednostki zdolniejsze i o większym szczęściu dochodzą wyżej, aż do rozgrywek w Armji.

Bilans uczestnictwa za rok 1933 przedstawia się następująco:

1 płk., 4 mjr., 9 rtm., 70 por. i 15 ppor., zaś w roku 1934 — 1 gen., 1 mjr., 11 rtm., 75 por., 16 ppor.

Widzimy więc, że co roku wchodzi 15% najmłodszych oficerów (ppor.).

Objawem pocieszającym jest to, że poziom „Militari" z każdym rokiem wzrasta. To też oficerowie broni jezdnych, a głównie kawalerji, nie chcąc zostać w tyle, zmuszeni są wkładać dużo pracy nad sobą i nad koniem. Smiało więc rzec można, że „Militari" jest bodźcem i zachętą dla szerszego ogółu oficerów kawalerji, który zapala i podnieca do szlachetnego współzawodnictwa z myślą o zwycięstwie.

Zwycięski pułk daje jakby zadatek w czasie pokoju dużej tężyzny fizycznej i psychicznej, oraz wyrobienia sprawności wojskowej osobistej i konia, będącej jednym z najważniejszych czynników w czasie wojny.

A zatem osiągamy i drugi punkt programu, niemniej ważny od pierwszego.

II. CZY KAŻDY PUŁK KAWALERJI I D. A. K. MOŻE SIĘ POKUSIĆ O PALMĘ PIERWSZEŃSTWA?

Napewno każdy! Trzeba tylko naprawdę chcieć. A chęć ta, to nie wola jednostek, a dążenie i wysiłek całego korpusu oficerskiego na czele z dowódcą pułku, a także i dowódcą brygady.

Pułki, które zgóry rezygnują ze zwycięstwa, lub też zawody te sobie lekceważą, są w zasadniczym błędzie.

Usprawiedliwianie się i narzekanie na brak dobrych koni jest niczem nieuzasadnione. Konie w pułkach dla oficerów przeważnie się znajdują, trzeba tylko je zechcieć wyszukać i przygotować. Wreszcie ze wszystkich przygotowywanych koni zawsze 4, czy nawet 3 bardzo dobre konie się znajdą i nie będą gorsze od koni najlepszych ekip. Może zajść tylko okoliczność druga, t. j. brak odpowiedniego instruktora z ukończonym kursem instruktorskim jazdy konnej w Grudziądzu, lub też innego zdolnego kierownika. W takim wypadku, dowódca pułku osobiście, lub też zastępca dowódcy pułku odpowiednio grupę przygotuje.

A zatem, tak pierwsza, jak i druga okoliczność nie może wpłynąć na rezygnację ze zdobycia I-szego miejsca w „Militari".

III. DUCH „MILITARI".

Zjazd zawodników reprezentujących całą kawalerję, obecność przedstawicieli Jury, dowódców pułków, sędziów

oraz szefów ekip ma swoje specyficzne znaczenie, którego się nie da w żaden inny sposób osiągnąć. Samo poznanie się tak młodszych, jak i starszych oficerów, w ciągu 5 dni w różnych okolicznościach, tak towarzyskich, jak i konkurencyjnych, nie pozostaje bez znaczenia. Spotkania te czy wystąpienia zawsze nacechowane są kurtuazyjną i dżentelmeńską formą zachowania się. Jest to więc wzorową s z k o ł ą dla młodzieży, której tam nie brak. Zespoły starają się w szlachetny sposób zwyciężyć, ale gdy przegrywają, to także nie bez elegancji i uśmiechu na ustach. Każdy zadowolony jest z tego, co mógł najlepszego wykazać, i z obietnicą poprawy na przyszły rok wraca do pułku. W każdym razie korzysta tam każdy z doświadczenia swojego i drugich.

W czasie zawodów zbliżają się i nawzajem poznają tak znajomi, jak i nieznajomi. Omawiane są różne sprawy i przejawy ujemne czy dodatnie z życia oddziałów czy garnizonów. Jest to także jednym z czynników, który przez cały Korpus Kawalerji przedzierzga nić znajomości, przyjaźni, koleżeństwa i wzajemnego poznania się. Poznajemy częściowo tą drogą warunki pracy i życia wszystkich naszych garnizonów, a w szczególności tych, gdzie urządzane są rozgrywki o Mistrzostwo Armji.

Są to przeważnie większe garnizony, a przynajmniej większe jednostki kawaleryjskie. Dlatego też „Militari" winno być przyodziane w szatę odświętną, przedstawiając sobą małe „Święto Kawalerji".

Rozumieją to doskonale dowódcy, którzy imprezy te urządzają i robią wszystkie możliwe wysiłki, ażeby czas ten spędzony na „Militari" dał każdemu uczestnikowi nie tylko naukę fachową na przyszłość, ale także i garść wrażeń, któremi on dzieli się po powrocie do pułku.

Wystarczy przytoczyć przykłady z ostatnich dwóch lat, pięknej i wzorowej organizacji, oraz zrobienia wszystkiego, co w tych warunkach było możliwem do zrobienia, a mianowicie: w roku 1933 w Baranowiczach i w roku 1934 w Hrubieszowie.

IV. ROZWÓJ SPORTU KONNEGO A „MILITARI".

Zainteresowanie się wyższych dowódców Mistrzostwem nie mogło zostać bez zasadniczego wpływu, jaki wywarły właśnie ostatnie lata na wszystkich oficerów kawalerji, a także i reszty broni jezdnych. Do tego rodzaju zawodów propagowanie i szerzenie sportu konnego oraz pozyskiwanie coraz nowych miłośników zawodów konnych i konia jest w pierwszym rzędzie naszym obowiązkiem. To też bardzo słusznie dowódca 10. brygady kawalerji, na zawody eliminacyjne w roku 1934, zachęcił i zaprosił wszystkie oddziały broni jezdnych na terenie całego O. K. Wobec czego na 7 ekip rozgrywających, tylko 2 zespoły były z pułków kawaleryjskich, a to z 20 p. uł. i 10 p. s. k.; pozostałe 5 ekip reprezentowane były przez artylerję.

Wyeliminowane ekipy: 10 p. s. k. i 20 p. uł. weszły do rozgrywek o Mistrzowstwo Armji, gdzie ekipa 20 p. uł. druga z brygady, zdobyła III-cią nagrodę w mistrzowstwie Armji.

Odpowiednie nastawienie i ugruntowanie zawodów „Militari", pobudzi i zmusi do intensywniejszej i sumienniejszej pracy nad jazdą konną wszystkich oficerów kawalerji.

Bardzo wielu jeźdźców, nawet utalentowanych, niema możności publicznego wystąpienia na zawodach z braku środków materjalnych. Często zapadłe garnizony, urzą-

dzając jeden lub dwa konkursy i to wewnętrzne w ciągu całego roku, nie dają żadnego bodźca do pracy oficerom, a przecież przeważnie wszyscy tego potrzebują. Konkursy pułkowe nie mogą wystarczyć. Do tego muszą dojść jeszcze biegi myśliwskie i crosse—country, gdyż to wszystko wchodzi w zakres „Militari". Jeżeli pułk nie może urządzić podobnych imprez na większą skalę, powinien dać możność jeżdżenia wszystkim oficerom częściowo na większych torach.

Dochodzimy więc do konkretnego wniosku, że „Militari" w naszem życiu wojskowem—odgrywa bardzo ważną rolę, czyli doskonalenie z roku na rok tych prób powinno być też troską Kierownictwa zawodów. Pomijam tu tak ważne czynniki, jak selekcja koni (b. ważne dla hodowli) wojskowych, dążność do przepisowego, praktycznego i jednolitego rynsztunku i ekwipunku oficerów i koni.

W codziennej szarej naszej pracy w oddziałach może prędzej wyłonią się nowe talenty końskie i jeździeckie, które po odszlifowaniu w C. W. K. w Grudziądzu będą mogły z powodzeniem startować na międzynarodowych stadjonach i może prędzej odzyskamy to, cośmy utracili t. j. pierwszeństwo jeźdźców świata. Wciąganie narybku, tak jeździeckiego jak i końskiego do poważnych wyczynów sportowych, jest także sprawą bardzo palącą.

Co chwila z szeregu asów naszego jeździectwa ktoś ubywa. Jedni wycofują się, przechodząc na karjerę wyścigową, dającą więcej pola do popisu i korzystniejsze warunki w efekcie. Drudzy, wskutek wypadków coraz mniej mogą startować, wreszcie pozostali oddają się ciężkiej pracy służbowej nad wyszkoleniem, pozostawiając jazdę konną na drugiem miejscu. Nic więc dziwnego, że czas swoje robi, a młodzież nie jest przygotowana do tak poważnych roz-

grywek, jak konkursy międzynarodowe na torach zagranicznych. Potrzebujemy nowych sił końskich, ale także koniecznem jest i równoczesne przygotowywanie wybitnych jeźdźców.

Rutynę i doświadczenie muszą oni zdobywać sami, ucząc się od swoich starszych i doświadczonych kolegów.

Wysiłek i poświęcenie się nie jednostek, a zwarta, celowa i programowo przemyślana praca w s z y s t k i c h do tego powołanych czynników, zdolna jest przywrócić nam dawne przodujące stanowisko w hippice międzynarodowej.

Z PRZEŻYĆ BOJOWYCH....

RTM. DYPL. WINCENTY IWANOWSKI.

JAK SIĘ ZGUBIŁEM, BY „ZNALEŹĆ"... LITEWSKIEGO PUŁKOWNIKA.

Wprawiona w ruch rozkazem Naczelnego Wodza — w chłodny i dżdżysty poranek jesienny dnia 22 września 1920 roku — ruszyła grupa jazdy płk. Nieniewskiego, w składzie dwóch brygad kawalerji, małemi dróżkami leśnemi od Rygał na Kodzi.— Kopciowo, aby później przez Druskieniki uderzyć na gromadzące się w obszarze Lidy odwody rosyjskie.

W straży przedniej brygady majora Piaseckiego szedł 7-my pułk ułanów. Mieliśmy forsować pod Kodzi rzekę Marychę, na której wschodnim brzegu rozpoznanie nasze stwierdziło obsadę litewską w okopach.

Cicho, podchodzimy do rzeki. Gęsty las sprzyja zaskoczeniu. Padają krótkie rozkazy. Spieszamy się. Dowodzę 4-ma c. k. m., które mają wspierać natarcie 3-go i 4-go szwadronów.

Rzeka Marycha — niewielki, lecz głęboki potok leśny, o urwistych brzegach. Widzę na przeciwnym brzegu, na małej polance okopy litewskie.

Spostrzegam okopany c. k. m., który wskazuję lewoskrzydłowemu plutonowi. Czekamy rozkazu do natarcia. Karabinowi, wpatrzeni we mnie, czekają na sygnał. Jeszcze chwila..., a las zabrzmiał gromkim „hura". Ożył nagle, zaświergotał tysiącem pocisków. Nieprzyjaciel odpowiedział gwałtownym ogniem. Ktoś jęknął koło mnie i zwalił się na ziemię.

W niepowstrzymanym pędzie szwadrony 3-ci i 4-ty przebywają wbród rzekę Marychę. Ogień nieprzyjaciela słabnie. Ruszam z plutonem naprzód. Skaczę do wody i... wpadam z głową, trafiając na głębię. O kilka kroków dalej moi ludzie przechodzą po kolana w wodzie. Pech! Woda jest tak zimna, że w pierwszej chwili doznaję uczucia gorąca. Po chwili gramolę się na brzeg przeciwny. Nie czuję jeszcze zimna. Pędzę naprzód co sił. Litwini wycofują się. Maszynki ich, do których strzelałem, stoją milczące, opuszczone przez obsługę. Droga na wschód jest dla brygady otwarta.

Tracimy styczność z nieprzyjacielem. Zbieramy się szybko.

Po kilkunastu minutach przychodzą nasze konie i ruszamy bezzwłocznie dalej, w kierunku na Kopciowo. Skutki kąpieli są dla mnie opłakane. Jest mi teraz piekielnie zimno. Mokry do nitki mundur, buty i płaszcz. Mokre spodnie nacierają mi szybko uda do krwi. Deszcz pada dalej.

Humor dopisuje mi jednak. Dzień dobrze się zaczął. Zaskoczenie świetnie się powiodło.

Po pewnym czasie od czoła kolumny słuchać gęstą strzelaninę. To 16 pułk ułanów nawiązał styczność z Litwinami pod Kopciowem, które, jak się okazuje, jest silnie obsadzone. Po chwili odzywają się działa litewskie.

Stajemy. Widzę jak major Lewandowski, popularnie przez wszystkich zwany „Jasio“, rozmawia z dowódcą brygady mjrem Piaseckim. Niewątpliwa oznaka, że zaraz będzie robota! Tymczasem ściemnia się. Dowiaduję się, że mamy obejść Kopciów od południa, by w Janczulach, gdzie szosa z Kopciowa na Lejpuny tworzy defilé między jeziorem a bagnami, zamknąć Litwinom jedyną drogę od-wrotu. Od frontu ma uderzyć 16 pułk ułanów.

Ruszamy pieszo w trzy szwadrony, pod dowództwem majora Lewandowskiego, prowadzeni przez przewodnika z miejscowej ludności, wprost naprzełaj przez bagna i wer-tepy — jemu tylko znanemi przejściami.

Około godziny 21-ej słyszę na przedzie turkot wozów. To szosa. Za chwilę wyraźnie w ciszy nocnej rozlega się okrzyk szpicy: „Kto idzie?“ i odpowiedź po litewsku. Pada kilka gorączkowych strzałów. Tumult! Jakieś krzyki! Rozsypujemy się automatycznie w tyraljerkę na prawo i lewo od drogi. Okazuje się, że wzięto kuchnie polowe litewskie, które po wydaniu kolacji wracały z Kopciowa. Są więc niestety, puste! A przydałby się „fasunek“, bo nie jedliśmy od rana. Dochodzimy tyraljerą do szosy, na której znów słychać ruch. Widzę w mroku kilkanaście syl-wetek, jadących od Kopciowa wozów. To tabory litewskie. Krzyczę: „Nie strzelać“, lecz, niestety jest już zapóźno. Cała tyraljera otwiera gwałtowny ogień. Ogarnia mnie wściekłość. Nawet spokojny, zawsze pogodny i niczem niewzruszony „Jasio“ klnie brzydko.

Po chwili opanowujemy sytuację, strzały milkną, lecz „incognito“ nasze zostało zdemaskowane. Litwini wiedzą, że jesteśmy na ich tyłach, a więc czynnik zaskoczenia został utracony bezpowrotnie.

I rzeczywiście, odgłosy walki, które dotychczas słychać

było od strony Kopciowa — milkną stopniowo, poczem następuje złowroga cisza.

Wchodzimy do Janczul. Drugi szwadron z plutonem c. k. m. zamyka defilé, wysyłając patrole szosą w kie- runku Kopciowa.

Pierwszy i czwarty szwadrony i mój pluton c. k. m. są w „kupie" w odwodzie, bo sytuacja jest zupełnie niewy- jaśniona.

Nie wiemy bowiem, czy z kierunku Lejpun (od wscho- du) nie zagraża nam uderzenie odwodów litewskich. W tym wypadku, moglibyśmy się znaleźć w przykrej sy- tuacji, wzięci we dwa ognie.

Około północy ciemność staje się zupełnie nieprzenik- niona. Ludzie, pomimo naszych wysiłków, śpią twardo, leżąc na mokrym piasku.

Siedzę z rotmistrzem Gąsowskim, dowódcą 4-go szwa- dronu. Walczymy rozpaczliwie z ogarniającą nas senno- ścią. Drżę z zimna, bo po chwilowem rozgrzaniu marszem, teraz tembardziej odczuwam chłód przenikliwy. Niema mowy jednak o śnie. Z minuty na minutę należy oczekiwać uderzenia Litwinów, którzy zechcą napewno otworzyć sobie drogę odwrotu. Zaczynają mnie męczyć wątpliwości. Czy aby Litwini, ostrzeżeni naszą strzelaniną, nie zdołali wycofać się bezdrożami, zamiast iść szosą.

Przypominam sobie jednak, że, mając artylerję, muszą korzystać z dróg, a ta jest tylko jedna, obsadzona przez nas.

Rozmyślania moje zostają brutalnie przerwane. Z wszyst- kich stron rozlega się krzyk „Hura!" i wściekła strzela- nina. Momentalnie zrywamy się na nogi. Krzyczę: „C z w a r t y p l u t o n d o m n i e!" W powstałem zamieszaniu gubię natychmiast rtm. Gąsowskiego. Stwier-

dzam jednak, że ułani są rozsypani w tyraljerę i posuwają się. Dołączam więc ze swoim plutonem. Kierunek posuwa-nia wydaje mi się jednak dziwny, ale ponieważ strzelają ze wszystkich stron, sądzę, że straciłem orjentację. Po chwili jednak krzyczę: „Podać po linji, gdzie jest dowódca czwartego szwadronu?" Stwierdzam szybko, że na prawo mam 4-ty pluton czwartego szwadronu, z ppor. Kaftań-skim, a na lewo 4-ty pluton pierwszego szwadronu z ppor. Górnickim, lecz dowódców szwadronów, ani 1-go, ani 4-go — niema i nie wiadomo, gdzie są te szwadrony.

Z powodu ciemności utraciliśmy łączność i widocznie posuwamy się w złym kierunku. Zaczyna strzelać artylerja litewska. Zdaję sobie jednak sprawę, że strzały jej są od-dawane zupełnie na ślepo. Zatrzymuję cały oddział. Wzy-wam do siebie obu oficerów ppor. Górnickiego i ppor. Kaftańskiego i jako najstarszy obejmuję dowództwo. Za-trzymuję oddział, aby go uporządkować. Nikt z nas nie orjentuje się zupełnie, gdzie jesteśmy. Żaden z nas niema mapy, a teren zupełnie nieznany. Strzelanina trwa ciągle i ze wszystkich stron, tak, że mam wrażenie, jakoby ude-rzano na nas z dwóch stron — od zachodu i wschodu. Mam już w plutonie dwu ludzi rannych, a z powodu ciem-ności nie można ich nawet opatrzeć. Czuję, że ułani są „speszeni", szczególniej ci, oderwani od swoich szwadro-nów. Wysyłam dwa patrole w różnych kierunkach. Jeden z nich wraca i melduje, że wieś Janczule zajęta jest przez Litwinów. Meldunek ten jest, jak się okazuje później, fałszywy. Patrol został ostrzelany przez nasze własne oddziały, o czem oczywiście nie wiedziałem. Było jednak dość prawdopodobnem, że Litwini zdołali odrzucić nasze szwadrony. Wszak siły ich musiały wynosić mini-mum bataljon plus baterję.

Drugi patrol nie wrócił wogóle, gdyż, jak się później

okazało, zbłądził. Tymczasem zostałem ostrzelany z lewej strony, a dwa granaty artylerji uderzyły w samą tyraljerę. Tylko z wielką trudnością udało mi się utrzymać jaki taki porządek. Pomimo oczywistego absurdu, gdyż artylerja litewska strzelała bezładnie, wydało mi się, że w nas specjalnie strzelają.

Nie pozwalałem na otwarcie ognia, bojąc się, bym nie postrzelał swoich..

Zdecydowałem się uderzyć na ten oddział nieprzyjaciela, który strzelał do mnie z lewej strony, kombinując, że w ten sposób wyjdę na drogę, którą przyszliśmy do Janczul, a jeżeli pułk się wycofał to prawdopodobnie w tym właśnie kierunku. Nawiążę więc z nim kontakt. Wydaję odpowiednie rozkazy i ruszamy, lecz po kilkunastu minutach brniemy po pas w bagnie. Wpadam do jakiegoś dołu pełnego wody, gdzie skąpałem się znów dokumentnie. Trzeba zawracać. Ogarnia mnie szewska pasja, bo po kilku krokach znów leżę w wodzie. A tu na dobitek teraz już ostatecznie tracę orjentację. Idziemy jednak dalej na chybił — trafił.

Wtem prawie niespodziewanie następuje przykra cisza. Strzały milkną. Po pewnym czasie dochodzimy do skraju jakichś zarośli. Tu zatrzymuję oddział, aby ponownie go uporządkować.

Po przeliczeniu okazało się, że mam czterdziestu kilku ułanów plus mój pluton c. k. m. Była to siła z którą mogłem poważyć się w nocy na niejedno. Lecz gdzie jest nieprzyjaciel, kogo mam bić i w jakim kierunku iść? Wysłałem znów 3 patrole, lecz ku mojej rozpaczy dwa przepadają, a jeden wraca z niczem. Nie pozostawało narazie nic innego, jak zostać w zaroślach do świtu, gdyż dalsze wysyłanie patroli, które się gubiły najwidoczniej, osłabiało tylko

moje siły. Głucha noc, godzina druga i ludzie upadają ze zmęczenia i głodu. Jedliśmy o 8=ej rano dnia poprzedniego. Pomimo niewesołego położenia, w jakiem się znajdowa=liśmy, co ludzie doskonale odczuwali, po krótkiej chwili wszystko spało. Wściekle im zazdrościłem, lecz musiałem czuwać, bojąc się niespodzianek, które mogły czyhać zewsząd.

Na ubezpieczenia nie bardzo mogłem liczyć, bo wiedzia=łem, że pośpią się mimo wysiłku. Dręczyły mnie wyrzuty sumienia. Tak haniebnie zgubić się i stracić zupełnie łącz=ność z pułkiem! Czułem, że stałem się mimowolnym sprawcą oderwania się od pierwszego i czwartego szwadro=nów ich czwartych plutonów. Na mój bowiem okrzyk: „Czwarty pluton trzymać się mnie!“, przybiegły o b a c z w a r t e p l u t o n y tych szwadronów. Najgorzej jednak nękała mnie niepewność, czy pułk nie został po=bity. Niesamowite wprost ciemności uniemożliwiały pra=wie dowodzenie: wyglądało na to, że Litwini zdołali się przebić.

Tymczasem w głębi zarośli, na naszych tyłach, słyszę jakiś podejrzany ruch. Wysyłam znów patrole. Jeden z nich sprowadza mi wystraszonego chłopa, który jednak nie rozumie po polsku. Drugi patrol melduje, że głębiej w zaroślach jest bagno i dalej iść nie można.

Wreszcie około godziny 5=tej zaczyna świtać. Zbliża się najniebezpieczniejsza chwila. Każę budzić wszystkich lu=dzi, nikomu jednak nie pozwalam ruszyć się z zarośli.

Po pewnym czasie spostrzegam, w odległości kilkuset metrów, kilkunastu jeźdźców, zdążających w naszym kie=runku skrajem zarośli. Sądzę, że to patrol z pułku, wysłany na poszukiwanie. Dla pewności jednak nakazuję ciszę. Jeźdźcy zbliżają się. Naliczyłem jedenastu. W niepewnem

świetle rozróżniam już dokładnie sylwetki, które jednak wydają mi się podejrzane. Po chwili jestem już pewien, że to Litwini. Stoję za gęstym krzakiem z rewolwerem gotowym do strzału.

Nadjeżdżają wprost na nas, najwidoczniej nic nie podejrzewając. Dopuszczam ich na kilka kroków. Poczem wychodzę z okrzykiem: „Stój, ręce do góry! — Chłopcy brać ich!"

Tamci są tak zaskoczeni, że nikt nie próbuje stawiać oporu lub uciekać. W tejże sekundzie są rozbrojeni. Przystępuję do rewizji i badania. Na czele jeńców stoi mężczyzna średnich lat, najwidoczniej oficer. Zwracam się do niego z zapytaniem, czy ma mapę i — o radości! — otrzymuję ją natychmiast. Mapa wydanie niemieckie 1 : 100000 terenu naszych działań. (Mam ją do dziś dnia).

Na zapytanie kim jest, oficer ów melduje po polsku: ppułk. Żukauskas — dowódca 8 p. p. Zabieram mu jego legitymację z fotografją i inne dokumenty, które potwierdzają jego tożsamość.

Okazuje się, że wziąłem do niewoli dowódcę pułku, adjutanta i 9 konnych, czyli cały sztab 8 p. p. nieprzyjaciela.

Humor mój znacznie się poprawia. Indaguję dalej mego jeńca, który, po opanowaniu pierwszego wrażenia staje się rozmowniejszy. Na zapytanie, skąd jedzie i gdzie jest jego pułk, wyjaśnia, że pułk w nocy został rozbity, a on chciał przemknąć się ze sztabem bezdrożami, gdyż na szosie na Lejpuny jest „wasza kawalerja". Zaraz potem dodaje: „Nie rozumiem jednak jakim sposobem mogliście się tu znaleźć? To wprost niemożliwe".

Odpowiadam, nie bez chełpliwości, że jesteśmy zawsze tam, gdzie się nas nie spodziewają. (Ha! gdyby wiedział, *jak* się tu znalazłem!)

Za plecami, wśród moich ludzi słyszę groźny pomruk: „To przecież Polak, a drań służy u Litwinów“ Jeniec blednie i gwałtownie przeczy.

Nie mam czasu wdawać się z nim w dalszą rozmowę.— „Wachmistrz i sześciu ludzi na koń, nawiązać łączność z pułkiem!“ Wskazuję kierunek, w którym mają jechać, gdyż zdążyłem się już zorjentować podług mapy.

Po chwili zbieram swój oddział i ruszam w kierunku szosy naprzełaj. Wtem melduje się u mnie jeden z ułanów, wysłanych w nocy na patrol. Raportuje, że cały patrol dostał się do niewoli. Siedzą właśnie w krzakach razem z Litwinami, którzy wysłali go, jako delegata z propozycją oddania się do niewoli. Po kilku minutach sprowadzamy Litwinów. Jest ich sześćdziesięciu kilku. Okazuje się, że przeleżeli całą noc w tych samych krzakach, co i my, tylko trochę głębiej, w bagnie, o którym meldował w nocy mój patrol. Termometr mojego humoru gwałtownie wzrasta. A to kawał! Ryczymy ze śmiechu!

Mam już około 80 jeńców, w tem dowódca pułku i 11 koni z pełnym rynsztunkiem.

Myślę z radością, że zasłużona bura za zgubienie się, choć mimowolne, będzie teraz znacznie łagodniejsza. Gdyby tak jeszcze coś podjeść i suche ubranie — byłoby zupełnie dobrze.

Tymczasem wysłany wachmistrz powraca z meldunkiem, że znalazł pułk i przywozi rozkaz „śpiesznego powrotu, bo pułk zaraz wyrusza dalej“.

Po kwadransie pośpiesznego marszu docieramy do pułku, który właśnie siada na koń. Melduję dowódcy pułku wyniki mojej „akcji“.

Bura mnie jakoś omija. Wszyscy są w świetnych humorach, z powodu odniesionego zwycięstwa. Trochę się za-

ledwie ze mnie „nabijają“. Dowiaduję się, że Litwini są zupełnie rozproszeni.

Dobrzy towarzysze dają mi coś do zjedzenia. Słońce wychodzi z za chmur, a mnie serce rośnie na widok głębokiej kolumny kawalerji dążącej niepowstrzymanie na wschód. Resztki zmęczenia pierzchają. Świat wydaje się piękny. Idziemy na Druskieniki z niezachwianą wiarą w nowe zwycięstwo.

KRONIKA KAWALERJI PAŃSTW OBCYCH

Z. S. R. R.

I.

ORGANIZACJA PODODDZIAŁÓW SOWIECKIEJ KAWALERJI.

Podstawową organizacyjną i taktyczną jednostką kawalerji jest szwadron, składający się z czterech plutonów, pocztu dowódcy i drużyny tyłowej. Pozatem w skład szwadronu wchodzą instruktorzy: chemiczny i pionierski, instruktor sanitarny oraz podoficer weterynaryjny, wszyscy podlegający bezpośrednio dowódcy szwadronu.

Szwadron, dowodzony przez dowódcę szwadronu ze swym pomocnikiem politycznym łączy w sobie, według sowieckich poglądów, dostateczną siłę i samodzielność wraz ze zdolnością zorganizowania kierownictwa plutonami i przydzielonemi środkami ogniowemi i technicznemi.

Poczet dowódcy składa się z: a) dowódcy sekcji; b) 2-ch koniowodów (dowódcy szwadronu i jego pomocnika); c) trębacza; d) 2-ch obserwatorów i jednego koniowoda; e) czterech łączników i jednego koniowoda.

Drużyna tyłowa podlega bezpośrednio wachmistrzowi—szefowi szwadronu i składa się z: a) ośmiu amunicyjnych

juków plutonowych; b) szwadronowej dwukółki amuni- cyjnej; c) 2-ch gospodarczych wozów; d) kuchni; e) dwu- kółki sanitarnej.

Organizacja szwadronu jak i jego składników oparta jest na następujących przesłankach:

— Każdy pododdział kawalerji, poczynając od sekcji zbudowany jest w taki sposób, by mieć możność samo- dzielnego wykonywania stawianych mu zadań zarówno w pieszym jak i konnym szyku.

— Organizacja każdego pododdziału kawalerji musi dać możność łatwego i giętkiego kierowania szykami bo- jowemi (dlatego też każdy pododdział posiada środki łączności i dowodzenia).

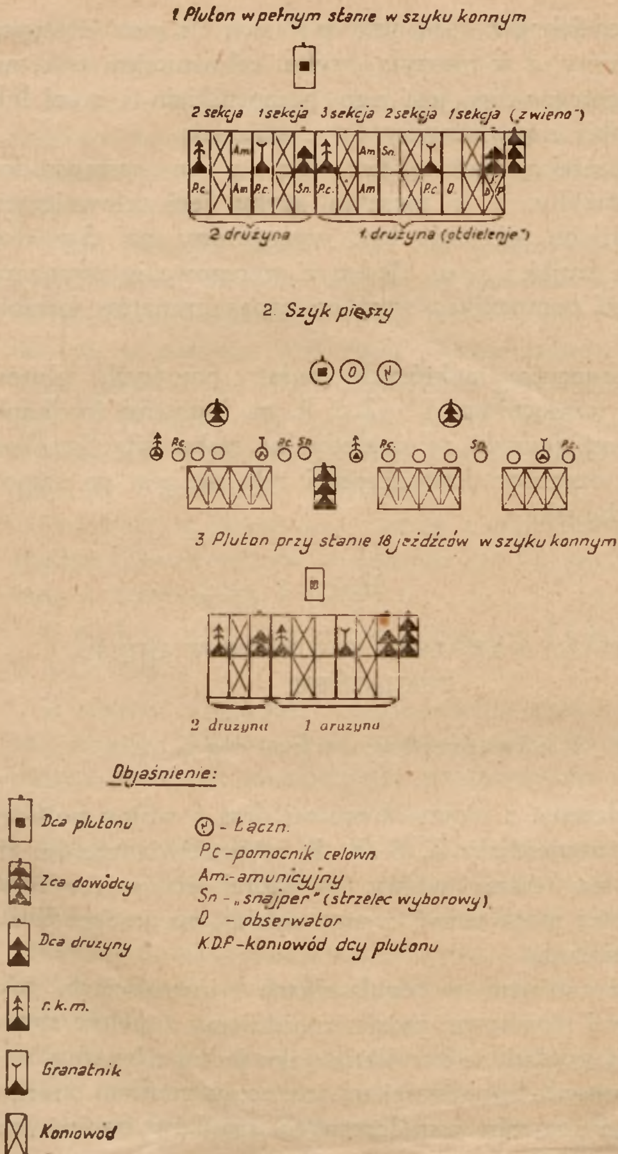
Najmniejszą organizacyjną i taktyczną jednostką kawa- lerji jest drużyna („otdielenie“). Z reguły drużyna nie rozdrabnia się i dlatego nazywana jest „unitarną“. Skład jej w 1934 roku uległ zmianie naskutek ponownego przej- ścia w kawalerji sowieckiej z czwórkowego na trójkowy system, który uznany został jednak za bardziej giętki.

Pluton składa się z d-cy plut., z-cy i 2-ch drużyn (we- dług zał. schematu).

Pełny stan plutonu — 30 koni nie licząc dowódcy plu- tonu i jego z-cy. Stan plutonu może być również mniejszy, musi jednak składać się conajmniej z 18-tu jeźdźców. W wypadku jeszcze niższego kompletu z dwóch plutonów tworzy się jeden.

Obecnie jedna drużyna w plutonie składa się z 3-ch sekcyj („zwieno“) i liczy 18 koni, druga — z 2-ch i liczy 12 koni.

Każda z drużyn uzbrojona jest w jeden r. k. m. i gra- natnik karabinowy.


1 Pluton w pełnym stanie w szyku konnym
2 sekcja
1 sekcja
3 sekcja
2 sekcja
1 sekcja
(„zwieno”)
Am
Sn.
Pc
Am
Pc.
Sn.
Pc.
Am
Pc
0
2 drużyna
1 drużyna („otdielenje”)
2. Szyk pieszy
Pc
Pc
Sn
Pc
Sn
Pc
3 Pluton przy stanie 18 jeźdźców w szyku konnym
2 drużyna
1 drużyna
Objaśnienie:
Dca plutonu
Zca dowódcy
Dca drużyny
r. k. m.
Granatnik
Koniowód
- łączn.
Pc - pomocnik celown
Am.- amunicyjny
Sn - „snajper” (strzelec wyborowy)
0 - obserwator
K.D.P - koniowód dcy plutonu

Dowódca sekcji r. k. m. jest pierwszym zastępcą d=cy drużyny, a w pieszym szyku celowniczym r. k. m. Jeden z szeregowców jest jego pomocnikiem i wozi lub nosi na sobie zapas magazynów z amunicją.

Dowódca sekcji linjowej jest drugim zastępcą dowódcy drużyny, a w pieszym szyku jest celowniczym granatnika; on też może być wyznaczony na dowódcę szperaczy, czujki i t. p. Jeden z szeregowców wyznacza się na jego pomocnika; wozi on zapas granatów karabinowych.

Dla wykonania niektórych zadań bojowych pluton może być wzmocniony 1—2 c. k. m. i innemi środkami technicznemi, jednak ze względu na słabą siłę liczebną oraz brak organów dowodzenia i tyłu nie jest on samodzielną jednostką.

II.

TAKTYKA KAWALERJI SOWIETÓW W UJĘCIU OFICJALNEM.

A. Charakterystyka ogólna.

Doświadczenia z wojny domowej oraz z wojny polsko-sowieckiej utwierdziły Z. S. R. R. w przeświadczeniu, że kawalerja na teatrze wojny, w której armja sowiecka w przyszłości może wziąć czynny udział, ma jeszcze duże pole do działania.

Stąd też zarówno w regulaminach i instrukcjach, jak i w fachowej wojskowej prasie, znajdujemy zupełnie skrystalizowany pogląd, że kawalerja, jako jedna z broni głównych, nie straciła bynajmniej na znaczeniu pomimo stałego i szybkiego rozwoju współczesnych środków ogniowych

i technicznych oraz zaznaczającego się ogólnie pędu do motoryzacji.

Powstaje w związku z tem zagadnienie odpowiedniego dostosowania kawalerji do nowych warunków, lecz o wyrzeczeniu się tej ruchliwej, silnej duchem zaczepnym i impetem, broni — mowy niema.

Tego rodzaju nastawienie sfer fachowych i miarodajnych musiało wywołać wysiłki w kierunku rozwoju pewnej określonej doktryny, która też znajduje wyraz w wydanych w połowie 1933 roku „Tymczasowych wskazówkach taktycznych dla oddziałów i pododdziałów kawalerji". Wydanie do użytku wojsk tych „wskazówek" poprzedziły w fachowej prasie kawaleryjskiej dość liczne artykuły z dziedziny taktycznej.

Artykuły te streszczone zostały i umieszczone w „Przeglądzie Kawaleryjskim" w zeszycie Nr. 12, str. 552 z 1933 r. oraz w zeszycie Nr. 1 z 1934 r.

Cechy charakterystyczne taktyki kawalerji.

Z analizy poglądów wyrażonych w prasie oraz myśli oficjalnych „Wskazówek taktycznych" wynika, że sowiecka doktryna kawaleryjska na pierwszem miejscu stawia ruch i uderzenie.

Moment ten daje się odczuć już w samej organizacji kawalerji, która dąży do nadania nawet najmniejszym jednostkom organizacyjno — taktycznym możliwie dużej samodzielności (rozbudowa pocztów i sztabów oraz organizacja tyłów) do walki, ruchliwości i z nią związanej giętkości.

Jaskrawą też nicią poprzez całą Instrukcję przechodzi myśl, wskazująca na możliwość stosowania szarż konnych, zalecająca ich wykorzystanie dla osiągnięcia

decydującego powodzenia, pobudzająca we wszelkiego rodzaju działaniach do bezwzględnej aktywności, widząc nawet w obronie możność skruszenia nieprzyjaciela przy umiejętnem skierowaniu uderzenia. Instrukcja twierdzi, że: „szarża w szyku konnym jest decydującym środkiem zniszczenia przeciwnika", wprawdzie zastrzega się, że sukces konnego uderzenia uzależniony jest od przychylnych okoliczności t. zn. od zaskoczenia np-la lub zdławienia jego ognia, lecz wślad za tem orzeka, że: „manewr kawalerji, podtrzymany i osłonięty ogniem kończy się gwałtownem uderzeniem — szarżą konną lub atakiem pieszym".

W dziale dotyczącym zasad natarcia kawalerji znajdujemy ustęp głoszący, że w warunkach możliwości konnego manewru na polu walki „konne szarże przygotowane potężnym ogniem k. m., artylerji, atakiem lotnictwa i broni pancernej dają największy efekt".

Zasady walki spotkaniowej kawalerji wymagają gotowości wykonania konnych uderzeń, gdyż: „niespodziewane szarże konne w boju spotkaniowym, zapewnione wsparciem środków ogniowych i oddziałów zmechanizowanych, są decydującym środkiem dla uchwycenia inicjatywy, rozwinięcia powodzenia i zakończenia walki pościgiem oraz zniszczeniem przeciwnika".

Wreszcie w ustępie, omawiającym obronę, widzimy wymaganie, aby grupa uderzeniowa, przeznaczona do przeciwuderzeń na npla wdzierającego się w ugrupowanie obronne oraz do decydującego uderzenia przed pierwszą linją obronną, była stale gotową do działania w szyku konnym.

Znaczenie nadawane przez kawalerję sowiecką czynnikowi uderzenia wyraźnie akcentuje się w zasadniczym podziale sił w walce na grupę uderzeniową i wiążącą, przyczem Reg. Kaw. Cz. II z 1929 r. żąda wyznaczania do grupy uderzeniowej „nie mniej połowy sił", a „Wskazówki taktyczne" z 1934 r., idąc jeszcze dalej, wymagają w natarciu tworzenia tej grupy z „większości sił" (żywych i zmechanizowanych), odpowiednio wyposażonych w środki ogniowe.

W obronie uwydatnia się ten sam moment, gdyż znajdujemy określenie obronnych działań kawalerji jako połączenie umiejętnego wykorzystania ognia z uderzeniem żywej siły i oddziałów zmechanizowanych. Analizując bliżej obowiązujące przepisy taktyki, wszędzie, niezależnie od formy walki, napotykać będziemy tę samą tendencję wykorzystania gwałtownego uderzenia dla uzyskania powodzenia i rozwiązania zadania. Ten pęd, nie dopuszczający żadnej bierności i stanowiący podstawę sukcesu, jest, w pojęciach sowieckich, zazwyczaj ukoronowaniem jakiejkolwiek formy manewru, któremu przypisuje się ogromne znaczenie, uważając go za właściwy sposób działania kawalerji — broni najbardziej ruchliwej.

Manewr może znaleźć zastosowanie w działaniach grupy uderzeniowej bądź na skrzydło przeciwnika, pozostając w związku ogniowym (k. m. i artylerja) z grupą wiążącą, walczącą od czoła, bądź też na skrzydło i tyły bez tej łączności ogniowej. W pierwszym wypadku Instrukcja nazywa działanie „otoczeniem" („ochwat"), w drugim — „obejściem" („obchód").

Należy podkreślić, że jednem z charakterystycznych dążeń taktyki sowieckiej jest szukanie możliwości uderze-

nia na czule miejsca, czyli na skrzydła i tyły np=la i w tem tkwi naturalna dążność kawalerji do ruchu w walce.

Jeśli jednak kawalerja sowiecka buduje swoje powodzenie na umiejętnem wykorzystaniu czynnika ruchu i uderzenia, nie zaniedbuje też i nie lekceważy sprawy użycia ognia.

Trudno bowiem dopatrzyć się w Instrukcji i w prasie poważnej lekceważenia momentu ogniowego, gdy znajdujemy we wszystkich jej działach cały szereg ustępów, uzależniających powodzenie ruchowych działań oddziałów od bliskiej współpracy z k. m. i artylerją. Widzimy wszak, z powyższych choćby przytoczonych cytat, dotyczących szarży konnej, że skuteczność ich prawie zawsze uzależniona jest od przygotowania lub wsparcia jej ogniem. Znajdujemy pozatem w natarciu i obronie obowiązek tworzenia prócz grup uderzeniowych i wiążących również grup ogniowych z artylerji i broni samoczynnej.[1])

— Wreszcie jedną jeszcze cechą charakterystyczną taktyki kawalerji sowieckiej jest decentralizacja, znajdująca wyraz przedewszystkiem w samej organizacji kawalerji, jaknajbardziej dostosowującej oddziały do samodzielnych działań.

Moment ten uwypukla się w działaniach grupy uderzeniowej w dużym stopniu uniezależnionych od akcji grupy wiążącej; w organizacji marszów, zalecającej posuwanie się oddzielnemi kolumnami; w dopuszczaniu rozdziału środków ogniowych, a więc k. m. i artylerji, pomiędzy po=

---

[1]) Podwojenie ilości rkm w pułku jest wystarczającym dowodem zrozumienia znaczenia ognia w walce kawalerji. (Przyp. Redakcji).

szczególne wălczące grupy, a w pewnych wypadkach nawet pomiędzy pododdziały pułku; w dużej samodzielności zadań broni zmechanizowanej; wreszcie w działaniach oddziału wydzielonego, przesłaniającego po osi marszu i poniekąd zastępującego nieistniejącą obecnie w kawalerji sowieckiej straż przednią.

Genezą tych odśrodkowych tendencyj, w połączeniu z dążnością do ruchu i potężnych uderzeń, są prawdopodobnie przewidywania działań przeważnie na szerokich frontach.

Wyszczególnione powyżej cechy charakterystyczne współczesnej taktyki taktyki sowieckiej nabierają bardziej jeszcze jaskrawego zabarwienia przy bliższem rozpatrzeniu artykułów prasowych i obowiązujących instrukcyj, dlatego też poniżej postaram się bardziej szczegółowo wyłożyć materjał, zasługujący na podkreślenie oraz momenty odchylające się od naszych zasad.

B. Natarcie.

Bojowem ugrupowaniem kawalerji jest *grupa uderzeniowa*, *grupa wiążąca*, *grupy ogniowe* oraz *odwód*. W natarciu wszystkie cztery czynniki wchodzą w grę z określonem przeznaczeniem. Szerokość frontu natarcia pułku kawalerji waha się pomiędzy 1—2 km., szwadronu do 400 m.

Bardziej szczegółowe omówienie użycia poszczególnych grup w natarciu oraz zasad natarcia zawarte jest w streszczeniu artykułów L. Fedorenko „Zasady natarcia kawalerji na zatrzymanego przeciwnika“ oraz P. Sobiennikowa „Natarcie pułku kawalerji“, umieszczonego w „Przeglądzie Kaw.“ Nr. 1 (99) z 1934 r. str. 124 i 125.

C. Obrona.

—W działaniach obronnych kawalerji „Wskazówki taktyczne“ dobitnie podkreślają konieczność jaknajbardziej aktywnych wystąpień; jeden z ustępów Instrukcji brzmi: „Kawalerja, wykorzystując swoją ruchliwość, powinna zawsze w działaniach o charakterze obronnym dążyć do rozwiązywania tego rodzaju zadań przez natarcie, o ile taki sposób działania nie koliduje z ogólnem położeniem i nie wywołuje możliwości niewykonania zadania przez sąsiednie oddziały“. Jest tu wprawdzie postawiony pewien warunek, niemniej jednak tendencja Instrukcji zalecająca aktywność w działaniach jest zupełnie wyraźna i nie wymaga komentarzy.

Moment ten nabiera jeszcze większej wyrazistości w ustępach, gdzie czytamy, że w obronie kawalerja niszczy przeciwnika swoim ogniem i dobija go zorganizowanem przeciwuderzeniem żywej siły zarówno w samej strefie obronnej jak i wokoło niej.

Zaznaczyć należy, że obrona nie przewiduje odwodu; rolę jego odgrywa grupa uderzeniowa, wykonywująca bądź decydujące uderzenie przed pierwszą linją obronną, bądź też przeciwuderzenia na samej linji. W obronie pułk otrzymuje odcinek szerokości 2—3 km. (wąski front), lub też 3—5 km. (szeroki front) oraz głębokości 3 km. Szwadron — 500 — 1000 m. szerokości i tyleż wgłąb. Pluton — 200 — 300 m. szerokości i 300—500 wgłąb; drużyna—gniazdo ogniowe.

Bardziej szczegółowe dane dotyczące działań obronnych kawalerji omówione zostały w artykule I. Tiuleniewa „Zasady obronnych działań kawalerji“ (patrz „Przegląd Kaw.“ Nr. 1 z 1934 r. str. 128).

D. Współdziałanie ze środkami zmechanizowanemi.

Oddziały zmechanizowane, a więc składające się z samochodów pancernych, tankietek lub czołgów, są czynnym środkiem zniszczenia przeciwnika. One posiadają szczególną właściwość gwałtownego uderzenia i dlatego należy je zawsze używać dla współdziałania z głównem uderzeniem kawalerji.

We wszystkich wypadkach łącznych działań z kawalerją szczególne znaczenie ma:

— dokładna organizacja współdziałania i ścisłej łączności,

— zapewnienie powodzenia uderzenia przez zdławienie ogniem art. dział przeciwpancernych i k. m. npla. W tym celu wydzielona musi być artylerja wsparcia środków zmechanizowanych,

— skierowanie środków zmechanizowanych w strefy dogodne dla ich działań,

— zapewnienie im, w miarę potrzeby, pomocy przez saperów i oddz. chemiczne (naprawa dróg, organizacja przepraw, zasłony dymne i t. p.).

Szybkość posuwania się, zdolność dostosowywania się do terenu i duży promień działania czołgów daje możność wykorzystywania ich do całego szeregu działań, jednak należy zawsze mieć na uwadze, że czołgi, jako decydujący środek zniszczenia przeciwnika, nie mogą być rozrzucane dla wykonania drugorzędnych zadań, a osiągają największe powodzenie przy zmasowanem uderzeniu. Zaznaczyć należy, że szybkość posuwania się czołgów nie wymaga współdziałania ich z nacierającą kawalerją ramię w ramię.

Pierwszem zadaniem grupy czołgów jest zdławienie środków ogniowych zarówno na pierwszej linji przeciw=nika, jak i wgłąb jego ugrupowania na 1½ — 2 km.

Skierowywanie czołgów na skrzydła przeciwnika, jako na najczulsze miejsca, n i e jest zasadą stałą i natarcie ich może być również wykonane z c z o ł a, gdy jedno=cześnie siła żywa uderza od skrzydła.

Oddziały zmechanizowane, podlegające pułkom kawa=lerji (wzgl. pododdziałom) zwykle stanowią g r u p ę w s p a r c i a kawalerji. Zazwyczaj czołgi przydziela się grupom bojowym nie niżej pułku. Rozdział ich pomiędzy szwadrony nie jest pożądany, gdyż utrudnia dowodzenie.

Trudność utrzymania przez oddziały zmechanizowane uchwyconego terenu wymaga szybkiego działania żywej siły wślad za nimi.

W jednym z artykułów Przeglądu „Krasnaja Konnica“ autor A. Borisow podkreśla t r u d n o ś c i ścisłego uzgodnienia działań nacierającej kawalerji z czołgami. Mianowicie, wymaga ono dokładnego wyboru podstaw wyjściowych, ścisłego uzgodnienia czasu rozpoczęcia na=tarcia w związku z różnicą w szybkości posuwania się ka=walerji i czołgów, wreszcie ponownego uchwycenia w ręce kierownictwa nad oddziałami czołgów po przełamaniu pierwszej linji np=la i wdarciu się w jego ugrupowanie dla ewentualnego dalszego rozwoju akcji wgłąb na 3—6 km. Autor uważa za najwłaściwsze podporządkowanie, w tym okresie walki, części czołgów drugiemu rzutowi. „Wska=zówki taktyczne“ tego punktu jasno nie precyzują. Autor zwraca też uwagę na konieczność wydzielenia pewnej ilo=ści czołgów do odwodu po wykonanem natarciu na pierw=szą linję przeciwnika, o ile są dane, że np=l również posiada czołgi. Jestto teza niewątpliwie uzasadniona, choć Instruk=

cja zasadniczo nie dozwala w natarciu na trzymanie w odwodzie środków ogniowych i oddziałów zmechanizowanych.

W innym swoim artykule, rozwijającym myśli „Wskazówek takt.“ w odniesieniu do działań obronnych, A. Borisow z całym naciskiem wskazuje, że w tej formie walki czołgi wykorzystane mogą być wyłącznie do natarć, niezależnie czy użyte są samodzielnie w pewnym obranym kierunku, czy też w składzie grupy uderzeniowej konnej.

W każdym jednak wypadku musi być zgóry rozwiązane zagadnienie wsparcia działań czołgów artylerją i działami Oppanc oraz współdziałania oddziałów i siły żywej.

Twierdzenia autora w tym wypadku są zupełnie zgodne ze „Wskazówkami taktycznemi.“

Charakterystycznem jest, że „Wskazówki taktyczne“ w ogólnych zasadach użycia środków zmechanizowanych oraz w rozdziale traktującym o natarciu pułku omawiają wyłącznie działanie czołgów, co do samochodów pancernych ograniczając się jedynie do krótkiego punktu: „działania samochodów pancernych w pewnym stopniu ograniczone są możliwością rozwijania akcji prawie wyłącznie po drogach i w różnym terenie, dlatego też dowódca kawalerji przy stawianiu im zadań musi brać pod uwagę możliwości ich posuwania się“. Stąd można wysnuć wniosek, że kawalerja sowiecka liczy raczej na skuteczne współdziałanie z czołgami, ewent. z tankietkami, których użycie jest bardzo zbliżone do czołgów. Niewątpliwie też w działaniach kawalerji przypisuje dużą rolę współdziałaniu tej właśnie broni pancernej, łącząc akcję czołgów zarówno z natarciem pieszem jak i konnem.

E. Użycie środków ogniowych.

Rozdział „Wskazówek taktycznych", omawiający środki ogniowe, rozpoczyna się następującem twierdzeniem: „We współczesnych warunkach ogień stanowi jeden z decydujących środków osiągnięcia powodzenia w walce. Jedynie systematyczne i ciągłe wsparcie środkami ogniowemi działań kawalerji zapewnia ich powodzenie. Lekceważenie środków ogniowych, zarówno własnych jak i nieprzyjacielskich, we współczesnych warunkach jest przestępstwem".

Ustęp ten brzmiący tak kategorycznie i silnie w dostatecznym stopniu charakteryzuje punkt widzenia Instrukcji. W dalszem rozwinięciu tej myśli Instrukcja żąda zorganizowanego wykorzystania środków ogniowych zależnie od poszczególnych ich właściwości.

W natarciu system ogni ma na celu umożliwić kawalerji zbliżyć się do np-a i wykonać zadanie z jaknajmniejszemi stratami. Ten system ogni uzewnętrznia się bądź w stopniowym i konsekwentnym rozwijaniu ognia przeciw najbliższym celom hamującym posuwanie się, bądź też w jednoczesnym napadzie ogniowym wgłąb całego ugrupowania przeciwnika t. zn. przeciw jego środkom ogniowym. Ten drugi sposób jest możliwy do zastosowania jedynie w wypadku posiadania przez kawalerję dostatecznej ilości środków ogniowych i wyłącznie w ramach W. J. Kawalerji.

W obronie system ogni musi stworzyć ciągłą ogniową zaporę przed pierwszą linją, zapewnić zniszczenie przeciwnika zarówno podczas podejścia do strefy obronnej jak i w walce wewnątrz ugrupowania obronnego, wreszcie zapewnić powodzenie własnym przeciwuderzeniom.

System ogni w obronie musi odznaczać się szczególną giętkością, zwłaszcza zaś zdolnością szybkiego stworzenia w danym kierunku zdecydowanej przewagi własnego ognia nad ogniem przeciwnika.

Kierownictwo artylerją dywizyjną zazwyczaj pozostaje w ręku d-cy artylerji, jednak w niektórych wypadkach, jak np. przy obejściu skrzydła artylerja może być *zdecentralizowana i przydzielona pododdziałom wiążącej i uderzeniowej grupy pułku.*

Moment ten jest specjalnie podkreślony we „Wskazówkach takt." Artylerja pułkowa z reguły może być rozdrabniana, a działa jej przydzielane do szwadronów, a nawet do plutonów.

Ponieważ Instrukcja wymaga tworzenia grupy uderzeniowej „z większości sił i środków" — zasadniczo większa część artylerji przeznaczana jest do wsparcia tej grupy.

Dla współdziałania z natarciem czołgów z reguły wydziela się z artylerji dywizyjnej specjalne „wsparcie czołgów". Działa artylerji pułkowej przy organizacji *natarcia* czołgów zazwyczaj umieszczane są w rejonie podstawy wyjściowej poszczególnych szwadronów i podlegają ich dowódcom.

W obronie działa artylerji pułkowej są *podstawą* obrony przeciwpancernej i bezpośrednio współpracują z działami specjalnie wyznaczonemi z artylerji dywizyjnej do Oppanc.

W obronie środki ogniowe ześrodkowane są z reguły w grupie ogniowej, natomiast *w obronie na szerokim froncie* (ponad 3 km. dla pułku) artylerja dywizyjna rozdziela się pomiędzy oddziały grup wiążącej i uderzeniowej. Artylerja grupy uderzeniowej,

umieszczona wgłębi ugrupowania obronnego, wspiera swoim ogniem również oddziały grupy wiążącej.

Karabiny maszynowe, stanowiące następny po artylerji czynnik ogniowy, używane są w walce bądź jako środki ogniowe poszczególnych pododdziałów, bądź też są zmasowane w baterje (zwykle plutony) i tworzą grupy ogniowe pod kierownictwem dowódcy szwadronu k. m.; między innemi zadaniami grupy te mają zadania Opl. i Oppanc.

W boju spotkaniowym szwadron k. m. jest zazwyczaj rozdzielany, a poszczególne jego plutony przydzielane są szwadronom lnjowym, przyczem większa część k. m. przeważnie towarzyszy grupie uderzeniowej; część broni samoczynnej (1—2 plutony) może być pozostawiona w dyspozycji d-cy pułku.

W natarciu broń samoczynna pracuje w składzie grupy ogniowej k. m. pod dowództwem d-cy szwadronu k. m.

Szwadron k. m. może być wyznaczony w całości dla wsparcia głównego wysiłku W. J. kaw., a więc pułków działających w składzie grupy uderzeniowej dywizji.

Głównym objektem napadu ogniowego grupy k. m. są baterje broni samoczynnej przeciwnika, działa Oppanc, poszczególne k. m. i punkty obserw., koniowody i wszelkie zgrupowania np-la.

W natarciu pułku w szyku konnym pododdziały k. m. wysuwają się jaknajdalej ku przeciwnikowi otwierają ogień z możliwie bliskich odległości. Z chwilą rozpoczęcia szarży konnej k. m. szybko zajmują stanowiska na skrzydłach szarżującego pułku (pododdziału) i gwałtownym ogniem wspierają szarżę. Instrukcja podkreśla, że w tym wypadku działania k. m. musi cechować szcze-

gólną szybkość i śmiałość. Znajdzie tu zastosowanie wysuwanie broni samoczynnej schodami na otwarte stanowiska przed własne oddziały.

O strzelaniu z taczanek znajdujemy w Instrukcji wzmiankę, że stosuje się tego rodzaju ogień w walce konnej.

W o b r o n i e szwadron k. m. nie otrzymuje oddzielnego odcinka obronnego. Część broni samoczynnej przechodzi do szwadronów, część ich pozostaje w dyspozycji pułku jako g r u p a o g n i o w a i zajmuje stanowiska rzutami wgłąb ugrupowania pułku.

W obronie na szerokim froncie s z w a d r o n K. M. d e c e n t r a l i z u j e s i ę. Jeżeli natarciu przeciwnika towarzyszą czołgi, wówczas część k. m. skierowywuje ogień przeciw nieprzyjacielskiej sile żywej, posuwającej się za bronią pancerną, a część ostrzeliwuje czołgi z bliskich odległości (200—400 m.) pociskami przeciwpancernemi.

Przy odrywaniu się od np-la pułkowa grupa k. m. osłania wycofywanie się pododdziałów.

— W pobieżnem tem ujęciu użycia środków ogniowych znajdujemy potwierdzenie powyżej wygłoszonego zdania, że kawalerja sowiecka z jednej strony rozumie dobrze znaczenie o g n i a we współczesnej walce; z drugiej — nie dąży bynajmniej do utrzymania we wszelkich okolicznościach kierownictwa środkami ogniowemi w jednych rękach, choć uznaje konieczność centralizowania artylerji i karabinów maszynowych dla wykonywania określonych zadań.

W każdym razie jednak charakterystyczną jest raczej d e c e n t r a l i z a c j a.

F. Marsze.

Organizacja marszów wymaga we współczesnych warunkach rozczłonkowania kolumn wszerz i wgłąb. Ugrupowanie marszowe W. J. kaw. składa się normalnie z samodzielnych kolumn pułkowych, maszerujących albo drogami równoległemi, albo też jedna za drugą na odległościach umożliwiających ewentualne szybkie rozwinięcie się i wejście w akcję dalszych rzutów. To są zasady podstawowe sowieckiego ugrupowania marszowego.

Odstęp pomiędzy kolumnami posiadającemi artylerję, a posuwającemi się równolegle wynosi 6—8 km.; pomiędzy kolumnami bez artylerji — 3—4 km. Eszelonowanie pułku wgłąb uzasadnione jest koniecznościami Opl., Oppanc. i Opgaz. Każda kolumna z punktu widzenia swojego składu musi być zdolna do prowadzenia samodzielnej walki w ciągu czasu potrzebnego sąsiednim kolumnom do okazania jej pomocy.

Pułk kawalerji w marszu bojowym rozczłonkowuje się na szereg rzutów. Artylerja pułkowa, część c. k. m., pionierzy i środki dowodzenia pułkiem w każdym wypadku dzielą się pomiędzy poszczególne szwadrony, przyczem większa ich część posuwa się bliżej czoła.

Tabory pułku posuwają się:

1-szy rzut (tabor bojowy)—wozy amunicyjne, łącz. i san. oraz wozy z materjałem plutonu chem. — bezpośrednio w ogonie k-ny, względnie na jej czole w marszu odwrotowym.

2-gi rzut — wszystkie pozostałe wozy w odległości 10—15 km. za k-ną.

Dowódca pułku i część operacyjna jego sztabu posuwa się na czole kolumny; przy nim stale muszą być:

— dowódca baterji i d-ca k. m.,
— szef łączności,
— łącznicy podoficerowie od każdego szwadronu z dwoma gońcami,
— trębacz,
— 2—3 patrole bojowe.

Trwanie nieprzerwanego marszu po wyruszeniu z miejsca noclegu, wedug „Wskazówek taktycznych", normalnie nie przekracza 7—8 godzin. W razie konieczności dalszego posuwania się musi być zarządzony dłuższy odpoczynek od 2½—4 godzin. Po odpoczynku ruch może trwać jeszcze 4—6 godzin. W ten sposób w ciągu dnia, zależnie od szybkości marszu, kawalerja może przebyć od 40 do 80—85, a nawet 100 km. Za normalny przemarsz uważana jest w kawalerji sowieckiej odległość 50 km; większy i dłużej trwający — marsz forsowny. Ostateczną granicą wysiłku kawalerji jest przemarsz po 100 km. w ciągu 2-ch po sobie następujących dni. Po wykonaniu go oddziały muszą korzystać z conajmniej dwudniowego zupełnego wypoczynku.

Normalną szybkością marszową kolumn jest 6½ — 8½ km./godz. Szybkość 10 km. na godzinę jest wyjątkową. W nocy szybkość spada do 4—5 km/godz., a w górach nawet do 1½ — 2 km./godz.

G. Rozpoznanie i ubezpieczenie.

W zeszycie Nr. 12 (98) „Przeglądu Kaw." z 1933 r. (str. 552) umieszczony został artykuł, przedstawiający nowe poglądy sowieckie na system rozpoznania i ubezpieczenia kawalerji. Kształcująca się przez dłuższy czas doktryna

w sferach kawaleryjskich Z. S. R. R. została obecnie skrystalizowana i ujęta w obowiązujące przepisy. Odpowiada ona właśnie poglądom wyłożonym w powyższym artykule.

„Wskazówki taktyczne" na samym wstępie działu pod tyt. „Rozpoznanie" wręcz oświadczają, że żadnego typowego schematu organizacji rozpoznania nie ustala się. Wybór sposobu rozpoznania danego objektu w danych warunkach pozostawia się całkowicie uznaniu właściwego dowódcy.

Zadanie swoje dowódca wykonać może zapomocą następujących organów rozpoznania:

— patroli konnych i pieszych partyj rozpoznawczych (działanie skryte),

— patroli zmechanizowanych i oddziałów wydzielonych (przesłaniających), działających walką.

— punktów obserwacyjnych.

Patrole konne wysyłane są na odległość do 25—35 km. i pracują 2—3 doby.

Orjentacyjny ich skład jest następujący:

D-ca patrolu	1
Z-ca d-cy	1
Obsługa radjo	2
Obsługa kosza z gołęb.	1
Obsługa r. k. m.	2
Telefoniści (również zwiadowcy chem.)	2
Obsługa płacht lotn.	2
Kowal	1
Pionier	1
Gońców	2—6
Razem	15—20

Patrole wysyłane na odległość do 10 km. radja nie otrzymują. Jak widać z przytoczonego składu patroli, kawalerja sowiecka pokłada duże nadzieje na możliwości technicznego przesyłania meldunków (radjo), ewentualnie zapomocą gołębi. Istotnie też Instrukcja zaleca jaknajdalej idące wykorzystywanie technicznych środków łączności, jako najszybciej dostarczających wiadomości. Gońcy służą do dublowania tych środków lub użyci są, gdy inne możliwości zawiodą.

Należy też podkreślić, że, gdy patrol zatrzymuje się dla obserwacji, a warunki temu sprzyjają, zaleca się łączenie obserwatorów z dowódcą patrolu telefonem.

Działanie patroli naogół nie różni się od ogólnie znanych zasad; jedyną specyficzną odmianą ich pracy, która nie wydaje się mieć wielkiego praktycznego zastosowania, jest „przywiązanie" się patrolu do posuwającego się oddziału npla i ciągłego prowadzenia obserwacji w ten sposób, że patrol szybko i skrycie wykonuje kolejne skoki ku czołowi nieprzyjacielskiej kolumny, staje na obserwacji, poczem znów wykonuje skok w kierunku marszu przeciwnika.

Sposób ten jest zalecany przez Instrukcję z tem zastrzeżeniem, że patrol nie może zbliżyć się więcej do nieprzyjaciela, niż na 1—2 km., a więc głównym środkiem rozpoznania musi być lornetka.

— Piesze partje rozpoznawcze mogą składać się od 2—3 ludzi do szwadronu i działają na odległość najwyżej 1—2 km.

— Patrole zmechanizowane liczą 3—5 wozów bojowych i pracują na odległości do 10 km.

— Oddziały wydzielone (przesłaniające) mogą być konne, zmechanizowane lub mieszane. W szczególnych wypadkach mogą one składać się z całego zmechanizowanego pułku dywizji kawalerji.

Normalny pas działania oddziału wydzielonego w sile 1—2 wzmocnionych szwadronów wynosi około 4—6 km.; w sile 3 — 4 wzmocnionych szwadronów — 6 — 10 km. Przy rozpoznaniu pierwszej linji obronnej nieprzyjaciela,— I — 2 lub 3 — 4 km.

Dla poszukiwania wiadomości oddział wydzielony wysyła patrole konne, ewentualnie zmechanizowane, lub piesze partje. Odległość wysyłania patroli konnych nie powinna przekraczać szerokości pasa działania oddziału wydzielonego wówczas, gdy przed nim pracują już patrole wysunięte przez sztab dywizji. O ile patroli tych niema, oddział wydzielony może wysłać swoje patrole na odległość do 20—25 km. W stosunku do patroli dywizji oddział wydzielony stanowi punkt zborny meldunków włącznie do meldunków przesyłanych przez radjo.

Oddziały wydzielone, na karb których spada zadanie bliższego rozpoznania zapomocą walki, w istocie swojej *nie są organami wyłącznie rozpoznawczemi*, lecz *przedewszystkiem czynnikiem ubezpieczenia*, przesłaniającym siły główne. Wynika to jasno z ustępu „Wskazówek taktycznych“, który w ten sposób określa ich funkcje: „zadanie oddziału wydzielonego — zabezpieczenie sił głównych, t. zn. ubezpieczenie ich i wykonanie rozpoznania na ich korzyść. Przy zawiązaniu walki z przeciwnikiem, dowódca oddziału wydzielonego obowiązany jest we wszelkich wypadkach tak zorganizować walkę, ażeby, nie dopuszczając do zniszczenia oddziału wydzielonego, *przesłonić* polecony mu kierunek (lub strefę) i *zdobyć walką wiadomości* potrzebne dowódcy dywizji“.

Oddział wydzielony działa zależnie od położenia, t. zn. bądź naciera, bądź też stosuje obronę ruchową, zawsze

jednak na względnie bliskiej odległości od głównych sił i w przewidywaniu wprowadzenia ich w akcję. Nieprzyja-ciela nie szuka; czynią to jego patrole, wysłane na dalsze odległości, o ile nie pracują patrole W. J. Kaw.

Różnica więc pomiędzy sowieckim oddziałem wydzielo-nym, a podjazdem rozpoznawczym w naszem zrozumieniu, działającym na dalekich odległościach od sił głównych, w warunkach zupełnej izolacji — jest istotna [1]).

Ubezpieczenie marszu.

W marszu dywizji czołowy pułk stanowi ubezpieczenie przednie dalszych kolumn, a pułk posuwający się jako ostatni — ubezpieczenie tylne przednich rzutów. Ubezpie-czenie własnych skrzydeł pułki normalnie organizują sa-modzielnie.

Podkreślić należy, że pojęcie straży przed-niej większego związku, jako takiej, jest w Sowietach zarzucone. Zachowane jest jedy-nie w odniesieniu do pułku w postaci „oddziału przednie-go“, jako bezpośredniego ubezpieczenia.

Z jednej strony wynika to z tendencji posuwania się W. J. Kaw. w kilku kolumnach równoległych, z których każda musi być zdolna do samodzielnego prowadzenia walki; z drugiej — z powodu naturalnego obarczenia ko-lumny czołowej obowiązkiem ubezpieczenia innych, posu-wających się za nią; wreszcie z wysyłania z reguły po osi marszu oddziału wydzielonego przesłaniającego, przyjmują-cego na siebie całkowicie rolę oddziału ubezpieczającego.

Niezależnie od rozpoznania, wysłanego przez dowódcę W. J. Kaw., dowódca pułku wysyła własne rozpoznanie, pracujące dla niego i pełniące istotną służbę ubezpieczenia.

[1]) Praca jego odpowiada nieco naszym dawnym t. zw. podjazdom ubezpieczającym.

Rozpoznanie to wykonuje się zapomocą patroli w sile 5 — 15 jeźdźców na odległość 10 — 15 km. od czoła kolumny wprzód lub na skrzydła.

Od czoła pułk ubezpiecza się oddziałem przednim, zwykle w sile szwadronu, wzmocnionego c. k. m., artylerją, środkami chem. i pion.

Zadaniem oddziału przedniego jest:

— ubezpieczyć pułk od zaskoczenia,

— zapewnić nieprzerwany marsz pułku (usuwanie przeszkód i t. p.),

— przy napotkaniu przeciwnika manewrem i energicznem działaniem na szerokim froncie zmusić go do zdradzenia swoich sił i ugrupowania oraz zapewnić pułkowi czas i przestrzeń dla rozwinięcia się i rozpoczęcia walki w jaknajdogodniejszych warunkach.

Odległość posuwania się oddziału przedniego od głównych sił — 2 — 3 km.

— Dla ubezpieczenia bocznego pułk wysyła od siebie szpicę boczną (bokowaja pochodnaja zastawa) siłą w 1 — 2 plutony, wzmocnione c. k. m., jednem działem i w razie potrzeby środkami pion. i chem. W niektórych wypadkach wysyłany jest, jako oddział boczny (bokowoj otriad) cały szwadron wzmocniony.

Ruchome placówki posuwają się na wysokości oddziału przedniego w odległości 1 — 2 km. od kolumny.

Warunki terenowe (przeszkody naturalne wzdłuż osi marszu) mogą też wymagać ustawienia nieruchomego ubezpieczenia bocznego, w postaci czujek podoficerskich, wystawianych na punktach zagrażających kolumnie.

Od tyłu pułk ubezpiecza się szpicą tylną; w marszu odwrotowym — oddziałem tylnym.

W marszu bocznym z reguły wysuwa się na skrzydła oddział boczny w sile wzmocnionego szwadronu.

— Naogół ubezpieczenie sowieckiego pułku kawalerji cechuje dążność do możliwie ekonomicznego rozsyłania oddziałów.

Ubezpieczenie postoju.

Kawalerja ubezpiecza się na postoju nietylko od czoła, lecz na skrzydłach i od tyłu.

Postój ubezpiecza się przez:

— wysłanie rozpoznania,

— wysunięcie czat,

— wyznaczenie bezpośredniego ubezpieczenia,

— zarządzenia wewnętrzne (alarm, zbiórka),

— zarządzenia dotyczące Opl. i Opgaz.

Rozpoznanie polega na wysłaniu patroli konnych i zmechanizowanych z zadaniem poszukiwania nieprzyjaciela oraz oddziałów wydzielonych z zadaniem przesłaniania odpoczywających oddziałów.

Organizacja czat polega: bądź na wysunięciu pewnego oddziału (conajmniej szwadronu z c. k. m., artylerją, bronią pancerną i środkami technicznemi lub mechanicznemi łączności) dla zajęcia całego pasa terenu,

— bądź na wystawieniu placówek tylko w kierunkach zagrożonych.

„Wskazówki taktyczne“ nazywają oddział pełniący służbę czat oddziałem wydzielonym (przesłaniającym), jak w ubezpieczeniu marszowem, i podkreślają, że może on być wysłany wyłącznie przez dowództwo W. J. Kaw. na odległość do 20 km. od oddziałów ubezpieczanych, bowiem pułki ubezpieczają się tylko placówkami.

Instrukcja zaznacza, że w ubezpieczeniu postoju kawalerji zazwyczaj stosuje się połączenie obydwóch systemów.

Bezpośrednie ubezpieczenie składa się z czujek podoficerskich, wysyłanych na odległość 2 — 1 km, oraz ze zwykłych czujek. Jeśli więc chodzi o organizację czat, mamy tu do czynienia z odziałami wydzielonemi, których działanie rozpoznawcze i ubezpieczające w istocie swojej nie różni się od działań opóźniających oddziału wydzielonego, przesłaniającego na osi marszu kolumny W. J. Kaw. Zaznacza się w tym wypadku wyraźnie tendencja upraszczania pojęć i nie wprowadzania subtelnych rozgraniczeń tam, gdzie działania oddziałów w ten lub inny sposób sprowadzają się do samej pracy przesłaniania, zawierającej w sobie czynnik i rozpoznania i ubezpieczenia.

— W odniesieniu do pojęć rozpoznania i ubezpieczenia kawalerja sowiecka ujmuje sprawę w ten sposób, że właściwie te dwa momenty w praktyce tak ściśle są ze sobą związane, wynikają jeden z drugiego, na tyle się ze sobą zlewają, że istotny podział na organy rozpoznawcze i ubezpieczeniowe staje się bezprzedmiotowym.

Stąd też ustęp „Wskazówek taktycznych“ dotyczący wysyłanego rozpoznania od pułku głosi: „pułk wysyła własne rozpoznanie, pracujące dla niego i pełniące istotną („po suszczestwu“) służbę ubezpieczenia“. Gdy zaś mowa jest o zadaniach oddziału wydzielonego (przesłaniającego). Instrukcja twierdzi: „zadanie oddziału wydzielonego — zabezpieczenie sił głównych, t. zn. ich ubezpieczenie i wykonanie rozpoznania na ich korzyść“.

Koncepcja zatem jest taka: rozpoznanie i ubezpieczenie stanowią jedną całość w ogólnem zapewnieniu swobody działań dowódcy w przestrzeni i czasie. Dwa te czynniki stale pracę swoją przeplatają, zadania ich wzajemnie zazę-

biają się i uzupełniają do tego stopnia, że rozgraniczenie ich kompetencji i istoty zadań staje się nie do uchwycenia. Oddział wydzielony ze względu na swoje zadanie przesłaniania (na osi marszu właściwa rola straży przedniej) i swoją siłę musi i może pełnić służbę ubezpieczenia sił głównych; pozatem jednak w jego obowiązku leży dostarczenie dowódcy głównych sił wiadomości, któreby dały mu możność powzięcia w czas decyzji, wydania zarządzeń i ewentualnego rowinięcia oddziałów. Musi więc pracować również w pełni w kierunku rozpoznawczym i walka jego, zachowując znamiona walki straży przedniej (ewentualnie bocznej lub tylnej), będzie jednocześnie nosiła charakter walki podjazdu rozpoznawczego.

Ta sama uwaga dotyczyć będzie oddziału wydzielonego, pracującego jako czynnik bezpieczeństwa W. J. Kaw. na postoju. Istotnej bowiem różnicy w działaniach niema: to samo zadanie przesłaniania, ta sama też nazwa oddziału.

Patrole rozpoznawcze niewątpliwie mają określone zadanie dostarczenia wiadomości o nieprzyjacielu; żądać od nich ubezpieczenia oddziałów w sensie prowadzenia walki w tej lub innej formie jest niepodobieństwem ze względu na słabą ich siłę, jednak praca ich, zdawałoby się czysto zwiadowcza, nie jest przecież pozbawiona elementu ubezpieczeniowego, skoro od uzyskanych i dostarczonych na czas wiadomości zależeć będzie swoboda działania dowódcy i bezpieczeństwo oddziałów.

W związku z tem kawalerja sowiecka kładzie szczególny nacisk na giętkość organizacji pracy patroli, kategorycznie zaznaczając, że żadne schematy organizacji rozpoznania nie obowiązują.

Giętkość ta jest nakazem i odbija się na zupełnem zaniechaniu używania silniejszych oddziałów rozpoznawczych,

o charakterze naszych podjazdów, jako zbyt ciężkich dla prowadzenia skrytych zwiadów, a zbyt słabych dla przedarcia się poprzez osłonę systemu ubezpieczeniowego przeciwnika (patrz artykuł w „Przeglądzie Kaw." Nr. 12 z 1933 r., str. 552).

Wprawdzie oddziały wydzielone typu sowieckiego noszą pewne cechy działania podjazdu, należy jednak pamiętać, że nie mają one nigdy zadania szukania nieprzyjaciela i wysyłane są na odległości od głównych sił względnie niewielkie, a zatem w większości wypadków z łatwością mogą być przez nie wsparte w walce. W ostatecznym wypadku, w razie działania przeciw znacznie przeważającym siłom nieprzyjaciela — prowadzą z reguły walkę opóźniającą, jak każdy oddział ubezpieczający, wycofując się na główne siły.

Jerzy Baliński, rotmistrz.

KRONIKA SPORTOWA

5-TE MIĘDZYNARODOWE OFICJALNE ZAWODY KONNE W WIEDNIU.

W dniach od 30 września do 7 października 1934 r. odbyły się 5-te Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne, organizowane przez „Oesterreichische Renn und Campagnereitergesellschaft". W stosunku do ubiegłego roku zawody świadczą o dalszym postępie w pierwszym rzędzie natury organizacyjnej. Poza uczestnikami z 1933 r. na starcie stanęli zawodnicy tureccy, ekipa francuska zaś przybyła w najsilniejszym składzie. W zawodach udział wzięły poza gospodarzami ekipy 6 państw: Czechosłowacji, Francji, Holandji, Italji, Turcji i Węgier. Zgóry przewidywano, że w konkursach hippicznych walka o czołowe miejsca rozegra się między jeźdźcami francuskimi i włoskimi. Z walki tej, zwycięsko wyszli Francuzi a, co ważniejsze jeszcze, k o n i e francuskie. Jest to zjawisko spotykane na wszystkich torach hipicznych Europy, że konie hodowli francuskiej zdobywają palmę pierwszeństwa bez względu na to, w czyich barwach startują.

Na zawody złożyło się 7 konkurencyj w jeździe wzorowej (w tem 3 międzynarodowe), szampjonat konia wierzchowego (międzynarodowy) i 16 konkursów hipicznych (w tem 10 międzynarodowych). W stosunku do ubiegłych lat widzimy stały wzrost liczby konkursów hipicznych, co jest tem charakterystyczniejsze, że Austrja i Wiedeń, siedziba hiszpańskiej szkoły jazdy i kolebka słynnego „Reitlehrer Institut'u" do niedawna jeszcze kultywowała przeważnie jazdę wzorową. Zmianę tę w zapatrywaniach jeźdźców austrjackich uwypukla wyraźnie fakt wystawienia w 1934 r. poraz pierwszy ekipy austrjackiej do Puharu Narodów.

W próbach jazdy wzorowej poza gospodarzami udział wzięli jedynie 3 jeźdzcy węgierscy. Wyniki w próbach międzynarodowych były następujące:

Nagroda Mario-Franz. — Międzynarodowa próba ujeżdżenia, klasa średnia („M") — 7 uczestników.

1) Kpt. v. Hanthy na wał. „Parádés", Węgry, 467 pkt.; 2) Pani Bloch-Bauer na wał. „Váratlan", Austrja, 426 pkt.; 3) por. v. Sallay na wał. „Gólem" Węgry, 414 pkt.

Kpt. v. Hanthy jest uczniem wiedeńskiej „hiszpańskiej szkoły jazdy".

Nagroda imienia „Militärreitlehrer — Institut" — Międzynarodowa próba ujeżdżenia, klasa średnia („M") — 8 uczestników.

1) Kpt. w st. niecz. v. Sekulic na wał. „Remény", Austrja, 498 pkt.; 2) rtm. Podhajsky na wał. „Nero", Austrja, 455 pkt.; 3) rtm. Podhajsky na kl. „Nora", Austrja, 443 pkt. Węgrzy na dalszych miejscach.

Nagroda Austrji. — Międzynarodowa próba ujeżdżenia, klasa ciężka („S") — 9 uczestników.

1) rtm. Podhajsky na kl. „Nora", Austrja, 514 pkt.; 2) rtm. Podhajsky na wał. „Nero", Austrja, 511 pkt.; 3) mjr. Stenzel na kl. „Modedame", Austrja 502 pkt. Jeźdcy węgierscy na dalszych miejscach.

Rtm. Podhajsky w 1933 r. zdobył na kl. „Nora" również nagrodę „Mario-Franz" i nagrodę „Austrji" i wysunął się w ten sposób bezapelacyjnie na czoło austrjackich jeźdzców maneżowych[1]). — W porównaniu z ubiegłym rokiem uderza znaczne zmniejszenie się ilości jeźdzców, uczestniczących w próbach jazdy wzorowej, sięgające 50%.

W 1934 r. wprowadzono nową próbę ujeżdżenia klasy średniej o nagrodę malarza Prof. Kocha, warunki której wymagają prowadzenie konia jedną ręką jedynie wodzami munsztukowemi. Warunek ten obnaża bezlitośnie wszelkie braki i niedociągnięcia w umiejętności jeźdzca i ujeżdżeniu konia. Widać odrazu, czy koń jest prawidłowo postawiony, czy koń ma swobodną tendencję ruchu w przód i czy istnieje prawidłowa łączność ręki jeźdzca z pyskiem konia.

Międzynarodowa próba konia wierzchowego składała się z próby w jeździe wzorowej, z próby wytrzymałości i z konkursu hipicznego. W pierwszym dniu rozegrano próbę jazdy wzorowej, opartej o warunki Olimpjady 1936 r. W drugim dniu rozegrano próbę wytrzymałości, składającą się z przebiegu drogami, indywidualnego 2400 m. po torze Freudenau z 7 przeszkodami w czasie maksymalnym 4 min., i biegu na przełaj około 10 km. z 14 przeszkodami (najczęściej rowami i ziemnemi). W trzecim dniu rozegrano konkurs hipiczny.

W próbie udział wzięło 9 koni austrjackich, włoskich i węgierskich, przeważnie pełnej krwi. W jeździe wzorowej najlepsi byli Węgrzy. Konie ich były posłuszne i chętne. Najsłabiej wypadli Włosi, co przy-

[1]) Patrz sprawozdanie z 4. Międzynarodowych Zawodów Konnych w Wiedniu, Przegl. Kaw. Nr. 3/34 str. 357.

pisać można zaniedbywaniu przez nich jazdy maneżowej. Konie ich nie szły naprzód, jeźdzcy zaś siedzieli zbyt biernie na koniach.

W próbie wytrzymałości najlepiej wypadli Węgrzy. W trakcie przebiegu wycofali się 2 Włosi, 2 Węgrzy i 1 Austrjak. W konkursie hipicznym pozostałe 4 konie wykazały dużą świeżość, pomimo, że po ukończeniu próby wytrzymałości wydawały się zmęczone:

1) Rtm. v. Nemeth na kl. „Pacsirta“, Węgry, 48.7 pkt.; 2) por. v. Endrödy na wał. „Pandur“, Węgry, 141.2 pkt.; 3) ppor. Trenkwitz na kl. „Medea II“, Austrja, 232.7 pkt.; 4) por. Jiresch na wał. „Othello“, Austrja, 350.3 pkt.

W 1933 r. w konkurencji tej zwyciężył por. v. Endrödy na kl. „Néfelejts“. Jak widać z tego Węgrzy są w niej niezwyciężeni.

Poniżej podaję wyniki najważniejszych międzynarodowych konkursów hipicznych.

1. dzień, niedziela 30. września.

Nagroda Kahlenberg'u.—Międzynarodowy konkurs potęgi skoku — 6 przeszkód. — Startowało 18 koni. — Po trzykrotnej rozgrywce, przyczem przeszkody podwyższono do 170 cm. wysokości, przerwano z powodu ciemności dalsze rozgrywanie i podzielono 1.—6. nagrodę pomiędzy 4 następujących jeźdźców na 6 koniach pozostających po trzeciej rozgrywce bez błędu:

Por. Bizard, Francja, na 3 koniach wał. „Trévoux“, kl. „Asmodée“ i wał. „Arcachon“; por. v. Platthy, Węgry, na wał. „Pucur“; Dr. v. Smoleński, Austrja, na kl. „Lady Ecco“; por. de Castries, Francja, na wał. „Wednesday“.

W pierwszym dniu zawodów nie wzięli udziału jeźdzcy włoscy z powodu opóźnionego przybycia do Wiednia.

3. dzień, czwartek 4. października.

Nagroda Ks. Eugenjusza Sabaudskiego. — Międzynarodowy konkurs potęgi skoku („S/b“). 6 przeszkód 160 cm. wysokości, długość parcoursu 260 m., norma czasu 0,52 min. Startowało 35 koni.

Po dwukrotnem rozgrywaniu do 180 cm. wysokości, przerwanem z powodu ciemności podzielono 1) i 2) nagrodę pomiędzy por. Greter, Holandja, na kl. „Trixie“ i kpt. Clavé, Francja, na wał. „Henri VI“; 3) i 4) ex aequo por. Bizard, Francja, na wał. „Arcachon“ i na wał. „Trévoux“.

W 1933 r. nagrodę tę zdobył p. Kechler, Italja, na kl. „Coclite“.

4. dzień, sobota 6 października.

Nagroda Zwycięzców. — Międzynarodowy konkurs myśliwski ciężki („S/a“). 18 przeszkód, długość parcoursu 1000 m., norma czasu 2,30 min. Startowało 20 koni.

1) ex aequo por. Bizard, Francja, na wał. „Trévoux", błędów 0, czas 2,25½ min. i p. Kechler, Italja na kl. „Coclite", błędów 0, czas 2,27 min.; 3) por. v. Platthy, Węgry, na wał. „Pucur", błędów 4, czas 2,15 min.

W 1933 r. nagrodę tę zdobył kpt. Filipponi, Italja, na wał. „Nasello".

5. dzień, niedziela 7. października.

Nagroda Dunaju. — Międzynarodowy szampjonat skoku na wysokość i szerokość. Pierwszy skok wysokości 150 cm. i szerokości 150 cm. Po każdej rozgrywce podnoszono i rozszerzono przeszkodę (Oxer wypełniony zielenią i gałązkami) o 10 cm. Startowało 12 koni.

Zwyciężył por. de Castries, Francja, na kl. „Tenace", skacząc do wysokości 200 cm. za pierwszą próbą bez błędu. Drugie miejsce zajął również Francuz kpt. Clavé na wał. „Irish Quaker", skacząc do 180 cm. za pierwszą próbą, 190 i 200 cm. zaś za drugą próbą. Trzecie miejsce zajął p. Kechler, Italja, na wał. „Camponac", skacząc 150, 180 i 190 cm. za drugą próbą, 200 cm. zaś za trzecią próbą. — Przeszkodę podwyższoną do 210 cm. nie skoczył nikt bez błędu.

W 1933 r. pierwsze miejsce zajął mj. Olivieri, Italja, na wał. „Val Foresien", skacząc 190×190 cm.

Puhar Narodów. — Międzynarodowy konkurs drużynowy. 15 przeszkód do 160 cm. wysokości, długość parcoursu 800 m., norma czasu 2 min. 2 nawroty. Z każdego narodu udział bierze drużyna w składzie 4 jeźdźców, przyczem oblicza się jedynie najlepsze 3 wyniki. Udział wzięły drużyny Austrji, Czechosłowacji, Francji, Holandji, Italji, Turcji i Węgier.

Zwyciężyli bezapelacyjnie Francuzi robiąc 6 parcoursów bez błędu, przyczem konie ich i jeźdzcy odznaczali się rzadko spotykaną zręcznością i przytomnością w skoku. — Włosi, zeszłoroczni zwycięzcy, byli słabsi od Francuzów. Jedynie p. Kechler na „Coclite" miał dwa stylowe i bezbłędne nawroty. — Na uwagę zasługuje, że w drużynie holenderskiej i węgierskiej 1 jeździec (por. Greter i por. v. Platthy) jeździł na 2 koniach. Obaj ci jeźdzcy zostali na obu przez nich dosiadanych koniach skwalifikowani i tem samem w 66% ustanowili wynik drużyny swej. Wszystkie drużyny miały znacznie lepszy drugi nawrot od pierwszego, co tłumaczy się zapewne oswojeniem jeźdźców i koni z parcoursem i przeszkodami. Jedynie Czechosłowacja miała drugi nawrot gorszy od pierwszego i zajęła ostatnie miejsce za Turcją i Austrją, które w Puharze Narodów debjutowały poraz pierwszy. Jest to tem dziwniejsze, że jeźdzcy czeskosłowaccy od szeregu lat już jeżdżą na torach międzynarodowych i mieli nawet niezłe wyniki. Charakterystyczne są wyniki drużyny tureckiej, która w pierwszym nawrocie miała 38 błędów, w drugim zaś zaledwie 8.

Pierwszą nagrodę indywidualną zdobył kpt. Clavé na „Volant III".

Ogólne zestawienie zdobytych Nagród w konkursach hipicznych.

Ilość zdobytych nagród.

KRAJ	I.	II.	III.	dalszych	UWAGI
Francja	6	4	4	29	
Italja	4	2	1	12	Nie brała udziału w 1. dniu zawodów
Holandja	2	—	2	20	
Węgry	1	1	3	24	
Austrja	1	—	—	14	
Czechosłowacja .	—	—	—	12	
Turcja	—	—	—	4	

W zestawieniu powyższem nie uwzględniłem wyników w jeździe wzorowej i w szampjonacie konia wierzchowego, albowiem w konkurencjach tych udział brali jedynie jeźdzcy austrjaccy i węgierscy. Nie uwzględniłem również wyników konkursu potęgi skoku o nagrodę Kahlenbergu, ponieważ w konkursie tym podzielono pierwszych 6 nagród ex aequo pomiędzy 6 najlepszych koni.

5-te Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Wiedniu rozegrane zostały jak zwykle na Poloplatz w Praterze przy pięknej słonecznej pogodzie i doskonałym nastroju oraz bardzo licznej frekwencji publiczności. Rozgrywkę Puhar Narodów, w niedzielę 7. października, zaszczycił obecnością swą Prezydent związkowy Austrji Miklas.

Organizacja zawodów była bez zarzutu. Organizatorom w dużym stopniu szły na rękę Rząd i instytucje rządowe.

Można zaobserwować, że z roku na rok zwiększa się w ramach zawodów wiedeńskich ilość konkurencyj w skokach i coraz więcej jeźdzców austrjackich udział w nich bierze. Publiczność również największem zainteresowaniem darzy skoki. Coprawda jedyne zwycięstwo w skokach dla barw austrjackich zdobyła amazonka p. Hussar, jednakże dała się stwierdzić pewna poprawa w skokach u jeźdzców austrjackich. Wynika to zresztą z faktu uplasowania się jeźdzców austrjackich w ogólnej ocenie przed Czechami.

Zawody 1934 r. wzbudziły szczególne zainteresowanie z powodu zmierzenia się w nich najlepszych jeźdzców francuskich i włoskich. Francuzi zrobili doskonałe wrażenie. Zaimponowali brawurą swą,

zimną krwią i rutyną, nadewszystko zaś świetnym materjałem koń-skim rodzinnej hodowli. — Wśród jeźdźców i koni spotykamy wielu znajomych z toru łazienkowskiego. Szkoda tylko, że brak dotychczas wśród nich jeźdźców i koni polskich.

K. R.

ZAWODY KONNE W Z. S. R. R.

Po zakończeniu kursu doskonalenia dowódców odbyły się w maju 1934 roku w Rostowie n/Donem zawody konne o charakterze poka-zowym.

Program obejmował: konkurs hipiczny dla kursantów, konkurs hipiczny ciężki dla instruktorów jazdy konnej, rąbanie dla kursan-tów, popisy jazdy figurowej w zakresie wyższej szkoły jazdy dla personelu instruktorskiego oraz pokaz wyższej szkoły jazdy przez kierownika jazdy konnej p. Dulińca na koniu krwi arabskiej.

Z Rostowa uczestnicy udali się marszem do Sulinskich zakładów metalurgicznych, odległych o 147 km., gdzie odbył się dalszy ciąg zawodów. Tu odbył się konkurs ciężki na trasie 600 metrów z 15 przeszkodami wysokości do 1 m. 50 cm. Norma czasu 1 m. 30 sek. Pierwsze trzy miejsca uzyskali jeźdźcy, przebywszy parcours bez błędów w czasie 1 m. 15 sek. i 1 m. 19 sek.

Trzeci dzień zawodów organizowany był w Nowoczerkasku na torze kawaleryjskich kursów doskonalenia dowódców. Odbyły się zawody w rąbaniu, konkurs hipiczny, bieg na 25 km. i wyścigi. Bieg na 25 km. w normie czasu 1 godz. 30 min. przebyły wszystkie 3 konie biorące w nim udział w czasie szybszym w doskonałej for-mie, co nawet wywołało pewne trudności w rozstrzygnięciu pierwszeń-stwa. W wyścigu z płotami na odległość 1 km. na pierwszem miejscu przyszła klacz remontu 1929 r. w 1'14,2". Sprawozdawca podkreśla, że koń ten nie przeszedł żadnego specjalnego treningu prócz nor-malnej pracy w zastępie. Bieg płaski na 1,5 km. dał następujące wy-niki: pierwsze miejsce 1'43,2"; drugie — 1'43,3".

Bieg z płotami na 2 km. — 2'22,2" i 2'24".

Poza temi zawodami odbyły się we wrześniu i październiku tegoż roku konne zawody okręgowe. Przegląd „Krasnaja Konnica" w związku z tem przytacza szereg wyników osiągniętych w Biało-ruskim, Ukraińskim i Północno-Kaukaskim okręgach wojennych.

Z nich dowiadujemy się, że w biegu na 100 km. we wszystkich 3-ch okręgach uzyskano znakomite rezultaty, gdyż prze-ciętnie jeźdźcy przebywali tę odległość w 6 godzin (nie licząc 3-ch postojów obowiązkowych na punktach kontrolnych wynoszących łącznie 30 minut) i ani jeden jeździec ani koń nie ubył z szeregu. Natomiast pierwsze trzy miejsca w poszczególnych okręgach klasy-fikowały się jak następuje:

U.W.O. — 1 miejsce — 3 godz. 51 m. bez 30 minutowego postoju na punktach kontrolnych).
2 miejsce — 4 godz. 17 m.
3 miejsce — 4 godz. 39 m.

B.W.O. — 1 miejsce — 4 godz. 15 m.
2 miejsce — 4 godz. 30 m.
3 miejsce — 4 godz. 38 m.
PK.W.O. — 1 miejsce — 4 godz. 52 m.
2 miejsce — 4 godz. 54 m.

Biegi kilkudniowe odległościowe w 1934 r. nie odbywały się. Zapowiadane są one jednak na przyszłość w szerokim zakresie, jako środek sprawdzenia wytrzymałości jeźdzca i konia.

Biegi na 70 km., wchodzące w skład próby o pierwszeństwo konia wojskowego, dały podobno wszędzie zupełnie dobre wyniki.

Rekordy skoku wszerz nie przekroczyły 7 m. 30 cm., natomiast rekord skoku wzwyż został pobity o 1 cm. i osiągnął w 1934 r. 197 cm. (własny rekord p. Brikel).

We wszystkich okręgach odbyły się ciężkie konkursy hipiczne: 22 przeszkody wys. od 130 do 150 cm. i szer. 4 m., długość trasy 1500 metrów. W okręgu Ukraińskim konkurs ten został wygrany bez błędu w czasie 3'55"; drugą nagrodę otrzymał jeździec, który przebył parcours z 3 błędami w czasie 3'10".

Wszędzie odbyły się też steeple chase'y i gonitwy z płotami na odległość 2, 3 i 4 km., a w okręgu Ukraińskim również na 6 km. Najlepszy osiągnięty czas w czterokilometrowym biegu — 5'17 1/8", a w sześciokilometrowym — 8'15 5/8".

Równolegle do powyżej wyszczególnionych nieobowiązkowych zawodów odbyły się indywidualne i zespołowe zawody pododdziałów, przeprowadzone w myśl Instrukcji sportu konnego.

Zdaniem sprawozdawcy osiągnięte wyniki w zakresie obowiązujących zawodów sportowo-wyszkoleniowych są naogół dobre, nie mogą jednak być uznane za całkowicie zadawalniające, gdyż zbyt mało przerobiono prób o pierwszeństwo konia wojskowego oraz prób ujeżdżenia młodego konia, które powinny być ośrodkiem zainteresowania kawaleryjskich dowódców.

Jerzy Baliński, rtm.

WIADOMOŚCI Z PRASY OBCEJ

Anglja.

THE CAVALRY JOURNAL. — Londyn, październik 1934.

M a j o r S t a c k e. — **Kawalerja za czasów Marlborough.**

W związku z 230 rocznicą bitwy pod Blenheim w 1704 roku w wojnie z Niderlandami, w której jeden z największych wodzów w historji wojennej Anglji, John Churchill, książe Marlborough, odniósł wielkie zwycięstwo, autor omawia naogół znaną rolę i użycie kawalerji angielskiej w tym okresie wojen. W początkach XVIII wieku kawalerja angielska dzieliła się na właściwą kawalerję (resztki jej zachowały się w postaci 2 pułków Królewskiej Gwardji Konnej) oraz na dragonów. W szeregu krwawych i zwycięskich bitew w wojnach z Francją, Hiszpanją i Niderlandami, dragoni wywalczają sobie równouprawnienie. Interesująco i bardzo nowocześnie przedstawia się taktyka działania kawalerji angielskiej, umiejętnie użyta przez Marlborough; charakteryzuje ją dążenie do szarży oraz używanie dragonów do dalekich obejść i zagonów na tyły i skrzydła nieprzyjaciela.

P ł k. P r e s t o n — **Kawalerja we Francji, sierpień—listopad 1918 (część VIII).**

Działania 1-ej dywizji kaw. angielskiej po bitwie pod Amiens; aczkolwiek teren zniszczony wojną pozycyjną w małym stopniu nadawał się do użycia kawalerji, działania te obfitują w szereg pięknych epizodów, z których specjalnie się wyróżnia szarża jednego szwadronu huzarów na okopaną niemiecką piechotę; bohaterski ten epizod przypominający naszą Rokitnę, został podobnież okupiony krwawemi stratami. Pozatem kawalerja oddała wielkie usługi w służbie rozpoznania i ubezpieczenia, aczkolwiek nieraz była użyta wadliwie przez dowódców piechoty,

P ł k. H a m i l t o n. — **Polowanie na grubego zwierza w Indjach.**

Opowiadania myśliwskie z polowania spędzonego na krótkim pa- rodniowym urlopie w Północnych Indjach. Opowiadanie te daje pewne pojęcie o przyjemnych stronach służby oficera angielskiego w kolonjach.

P p ł k. B u r n e. — **Kawalerja niemiecka w bitwie nad Marną.**

Bardzo wyczerpujące i ciekawe studjum działań kawalerji nie- mieckiej, t. j. I korpusu gen. Richthoffena działającego przy II armji gen. Bulova i II korpusu gen. Marvitza przy I armji gen. Klucka w czasie historycznej bitwy nad Marną w 1914. Z opisu tych działań mających na celu zamknięcie luki, jakie się wytworzyły między I i II armjami, widać brak zupełnego skoordynowania pomiędzy obu kor- pusami a ponadto, ile nadzwyczajnych możliwości zostało utraconych przez Sprzymierzonych do zadania zupełnej klęski armji niemieckiej. Autor, opierając się tu na źródłach francuskich, specjalnie oskarża kawalerję francuską, zarzucając jej nadmierną powolność i zbytnią ostrożność w działaniu.

R o t m. L. G i b s o n. — **Polowania w Australji.**

Autor opisuje organizację i działalność szeregu klubów polowań konnych za lisem, istniejących w Australji od 1854 roku; sport ten, gdziekolwiek przebywają Anglicy, rozwija się szybko.

M a j o r P e m b e r t o n. — **Wojna ruchowa w 1648 i 1934 roku.**

Oryginalne porównania pod względem taktycznym i operacyjnym wojny, prowadzonej w 1648 przez Cromwella przeciwko rojalistom szkockim z ewentualnemi operacjami przeprowadzonemi w tym samym terenie w roku 1934, z oddziałami wyszkolonemi według ostatniej doktryny oraz posiadającemi nowoczesne uzbrojenie. Z ana- logji tych autor wysnuwa wnioski, że Cromwell prowadził swoją kampanję w sposób, mało sprzeczny z zasadami nowoczesnemi pro- wadzenia wojny; szczególnie działanie kawalerji w rozpoznaniu oraz ciężkiej pancernej kawalerji, działającej za pomocą uderzenia kon- nego, nasuwają wiele analogji z nowoczesnem użyciem broni pan- cernej.

„C a r b i n e" (anonim). — **Obecna kawalerja niemiecka.**

Opis wrażeń oficera angielskiego z parodniowego pobytu w pułku kawalerji niemieckiej, pod Potsdamem; wrażenia niezmiernie dodatnie zarówno pod względem wyszkolenia, wyposażenia, elementu ludzkiego, oraz morale. Podnosi autor ten fakt, że każdy szwadron jest spadkobiercą dawnych tradycji jednego z 113 przedwojennych

pułków kawalerji. Uderza również autora tempo pracy wyszkoleniowej oraz niezmiernie surowa selekcja korpusu oficerskiego, który rekrutuje się z ochotników, którzy przeszli 16 miesięcy służby w linji.

M a j o r T e i c h m a n n. — **Yeomanry pod Gallipoli.**

Na tle wycieczki dawnych uczestników walk pod Gallipoli, która odbyła się latem 1934, autor daje zarys działań 2-ej dywizji kawalerji terytorjalnej (Yeomanry), która wzięła udział w krwawych i tragicznych dla anglików walkach pod Gallipoli.
Z artykułu tego wyziera niemy wyrzut, że tyle krwi przelane zostało napróżno, gdyż zwycięstwo pod Gallipoli było już prawie w ręku Anglików.

P ł k. G o l d s c h m i d t. — **Ocena konia na komisji remontowej.**

Autor, wybitny pisarz z dziedziny weterynarji, zastanawia się nad metodami oceny konia w czasie działalności komisji remontowej, rozważa, jakie jego zalety mają znaczenie przeważające jego wady oraz w jaki sposób należy je rozpoznawać i oceniać.

„A n o n i m". — **Obecny sport.**

Autor wyśmiewa się z obecnych licznych udogodnień, z których korzystają współcześni sportsmeni, dzięki czemu sport zatraca coraz bardziej pierwiastek ryzyka i niebezpieczeństwa a jest raczej zadowoleniem pustego snobizmu. Jako przykład opisuje obecne polowania w Indjach na tygrysy, kiedy myśliwi siedzą ukryci w murowanych blokhauzach a tygrys jest zwabiony pod strzał myśliwego za pomocą kozy przywiązanej do kołka wbitego w pobliżu blokhauzu.

E. Hinterhoff, kpt. dypl. w s. s.

SPRAWOZDANIA I RECENZJE

NIEMCY.

Płk. w st. niecz. hr. Schack. — PROBLEM OBEJŚCIA W WOJNIE NOWOCZESNEJ.

(Deutsche Wehr Nr. 8 — 9/34).

Obejście jest jedną z najskuteczniejszych form działań. Sukces obejścia, zdaniem szeregu krytyków wojskowych, uzależniony jest od zaskoczenia przeciwnika, co utrudniają dziś wielkość nowoczesnych armij i powolność ich poruszeń. Temu należy przeciwstawić, że powodzenie obejścia nie tyle opiera się o zaskoczenie, ile o szybkość przeprowadzenia działania. Fronty bojowe w wojnach przyszłości posiadać będą z całą pewnością dostateczną ilość przerw, umożliwiających obejście. Dlatego też problem ten pozostaje nadal aktualny.

Zastanawiając się, dlaczego obejścia, wykonane w czasie wojny światowej, jedynie pod Tannenbergiem dały powodzenie, stwierdza autor zawsze te same przyczyny niepowodzenia: Słabość skrzydła obchodzącego, usuwanie się skrzydła przeciwnika przed obejściem i wreszcie zagrożenie przez przeciwnika tyłów i skrzydła grupy obchodzącej.

Powołując się na gen. Schlieffena, twórcę nowoczesnej myśli operacyjnej niemieckiej, hr. Schack przypomina, jakie warunki Schlieffen uważał za podstawę udania się obejścia. Były to: skierowanie gros sił własnych i możliwie silnej kawalerji na skrzydło i tyły przeciwnika, niepokojenie całego frontu przeciwnika i związanie natarciem tego odcinka frontu, który ma być oskrzydlony celem uniemożliwienia przeciwnikowi skierowania odwodów przeciw grupie obchodzącej. — Doświadczenie wykazało, że czołowe związanie przeciwnika jest niemożliwe. Tem więcej zyskuje na znaczeniu pierwszy postulat Schlieffena, skierowanie gros sił własnych i możliwie silnej kawalerji na tyły i skrzydło wroga. Autor cytuje zwrot z pracy gen. Schlieffena: „Punktem, do którego skierować należy kawalerję w chwili rozstrzygającej, są tyły wroga. Jeśli nawet kawalerja znajdzie się tam z końmi zupełnie zmęczonemi, wystąpienie jej z bronią palną wywoła duży skutek". Pomimo

przestrzegania zasady tej przez dowództwo niemieckie, w czasie wojny światowej nie osiągnięto pełnego sukcesu. Trzeba więc — by zapobiec niepowodzeniom na przyszłość—znaleźć przyczyny niepowodzeń działań oskrzydlających w wojnie światowej.

W większości wypadków przeciwnik albo wycofał się przed grożącem mu obejściem albo też wzmocnił zagrożone skrzydło. Schlieffen, chcąc zapobiec temu, żądał związania przeciwnika natarciem i skierowania silnej kawalerji na jego tyły. Związanie natarciem nie udawało się, dlaczego jednak kawalerja, skierowana na tyły, nie uniemożliwiła przeciwnikowi wycofania się? Słaba siła bojowa kawalerji nie była główną przyczyną niepowodzenia. Znacznie większą rolę odegrało zmęczenie i wyczerpanie kawalerji poprzedniemi działaniami, które uniemożliwiły jej w chwili skierowania jej na tyły wroga wystąpienie energiczne i potężne. Autor dla potwierdzenia powyższego przytacza szereg znanych przykładów z frontu zachodniego i wschodniego. Wina za to spada w pierwszym rzędzie nie na dowódców kawalerji, lecz na wyższe instancje, które zmęczyły i zużyły kawalerję niepotrzebnie w działaniach drugorzędnych, zamiast wycofać ją za front i oszczędzać do działań rozstrzygających. Płk. Schack widzi właśnie w przydatności kawalerji do najróżniejszych działań najgroźniejszą przyczynę przedwczesnego wyniszczenia jej i wzywa do oszczędzania kawalerji.

Dalszemi przyczynami niepowodzenia kawalerji w działaniach oskrzydlających były zbyt późne zdecydowanie się i wydanie rozkazu oraz mała siła kawalerji. Trzeba pamiętać o tem, że kawalerja skierowana do obejścia skrzydła przeciwnika, spełnić musi trzy następujące zadania: związać skrzydło przeciwnika przez działania na jego tyły i skrzydło; powstrzymać posiłki nieprzyjacielskie; osłonić własne tyły i tyły grupy oskrzydlającej. Poza temi zasadniczemi zadaniami obarczano kawalerję często szeregiem innych zadań, jak np. korpus kawalerji gen. Garnier w czasie zagonu na Wilno, który miał również osłaniać skrzydło armji od północnego—wschodu, wschodu i wreszcie od południa, miał pozatem ułatwić posuwanie się lewego skrzydła armji, działając na skrzydło i tyły przeciwnika a jednocześnie powstrzymać posiłki rosyjskie zbliżające się od południa i południowego — zachodu. Skutkiem tych różnorakich zadań było, że 4 dywizje korpusu rozrzucone zostały na przestrzeni około 100 km. i korpus w żadnem miejscu nie zdołał zebrać potrzebnej siły.

Płk. Schack żąda, by regulaminy niemieckie odnośnie użycia kawalerji zawierały wytyczne, by kawalerja samodzielna przed zetknięciem się sił głównych obu stron nietylko odrzuciła, lecz zniszczyła kawalerję i wojska szybkie przeciwnika. Bez względu na to, czy cel ten osiągnięto, w chwili rozpoczęcia walki przez siły główne, kawalerja musi być zebraną w całości i gotową do interwencji w bitwie rozstrzygającej.

Płk. Schack powołuje się przytem na gen. Seeckta, który w pracy swej p. t. „Moltke ein Vorbild", żąda użycia oddziałów kawalerji wypoczętych i oszczędzanych uprzednio, w odpowiedniej chwili, w miejscu rozstrzygającem i w pełnej sile. W przeciwieństwie do tego w woj-

nie światowej angażowano kawalerję wyczerpaną wykonywaniem zadań drugorzędnych, zazwyczaj za późno, w niedostatecznej sile i w kierunkach nierozstrzygających. Ten tłumaczy się niepowodzenie kawalerji niemieckiej w wojnie światowej.

W wojnie przyszłości dzięki liczebności i sile wojsk i zwiększeniu potęgi ognia obejście będzie wprawdzie utrudnione, niemniej jednak stanowić ono będzie nadal skuteczny środek zwycięstwa. Powodzenie obejścia uzależnione będzie od siły grupy obchodzącej i związania przeciwnika.

Obejście jest działaniem znacznie trudniejszem od natarcia czołowego, jest ryzykowne i odsłania własne komunikacje. Wymaga ono dużego zmysłu operacyjnego dowódcy. Trzeba jednak pamiętać, że wódz, który nadzieje swe opiera w pierwszym rzędzie na wyższości posiadanej potęgi materjalnej i naciera czołowo, tem samem stawia własny zmysł operacyjny poniżej zmysłu technicznego inżyniera. Wodzem tego typu był gen. Falkenhayn. (Natarcie na Verdun przyp. spraw.). Płk. Schack potępia tego rodzaju poglądy i wypowiada się zdecydowanie za dominowaniem swobodnej myśli operacyjnej, która jedynie może prowadzić do zwycięstwa.

Poglądy wyrażone przez autora są do pewnego stopnia nowe. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do często spotykanego „wiązania przeciwnika przez natarcie". Autor ma zupełną rację, jeśli twierdzi, że związanie przeciwnika natarciem czołowem wbrew jego woli jest prawie niemożliwe. Nowoczesna broń palna do tego stopnia wzmocniła zdolność oporu słabszych nawet sił, że utrzymanie stanowisk do zmroku przeważnie jest możliwe, zaś wycofaniu się przeciwnika pod osłoną ciemności trudno będzie przeszkodzić. Jest to tem słuszniejsze, że do związania przeciwnika używa się przeważnie sił słabszych od niego. Jedynie tam, gdzie przeciwnik sam zechce się związać, czy to nacierając sam (Tannenberg) czy też pozostając w miejscu (bitwa pod Wilnem 1915 r.), skutek pożądany będzie osiągnięty. Dlatego też płk. Schack słusznie twierdzi, że związanie przeciwnika, czyli przeszkodzenie mu w wycofaniu się przed obejściem, najlepiej uzyskać można przez silną kawalerję i wojska szybkie, które zagrodzą mu na tak długo drogę odwrotu, aż grupa obchodząca osiągnie określone miejsce za skrzydłem przeciwnika i będzie mogła rozpocząć natarcie na skrzydło i tyły jego. Na uwagę zasługuje również często podkreślany dziś w literaturze niemieckiej postulat oszczędzania kawalerji i zachowania jej wypoczętej i w pełni sił do działań rozstrzygających.

Karol Riedl, rtm. dypl.

ST. ZJEDN. A. P.

Rtm. rez. włoskiej służby Piero Santini.—„RIDING REFLECTIONS".

Książkę kpt. Santiniego „Riding reflections" (Rozważania o jeździe konnej), poświęconą włoskiemu systemowi jazdy konnej, czyta się z wielkiem zainteresowaniem; jest ona niewątpliwie nadzwyczaj cie-

kawą dla kawalerzystów, dając konkretną i jasną odpowiedź na szereg pytań odnośnie zasad włoskiej szkoły jazdy.

Jest to pierwsze dzieło napisane przez Włocha, który studjował u źródła zasady nowego systemu, ażeby je w tak ciekawy sposób przedstawić czytelnikom.

Kpt. Santini używa wielu fotografji i szkiców dla zilustrowania swego punktu widzenia oraz wyjaśnienia mogących powstać wątpliwości; stanowią one nadzwyczaj ważną część jego pracy.

W przedmowie napisanej przez płk. Mac-Faggarta, znajdujemy następujące pochlebne zdania:

„...Tłumaczy ona zasady „Siadu naprzód" w sposób tak jasny, oraz przekonujący, że według mnie powinna ona wywrzeć wielki wpływ na jeździectwo w Anglji.

Opozycja przeciw nowemu systemowi jazdy stale się zmiejsza. Jego zasady już zostały zaadoptowane w armji, stali bywalcy polowań „par force" już zeń nie szydzą, nawet i świat steeplowy już nie długo pozostanie poza jego wpływami.

Jego logika jest bezsporna, ma on za sobą wiele lat praktyki, popartej wieloma powodzeniami i został on w ogólnych zasadach przyjęty we wszystkich krajach, za wyjątkiem naszego (t. j. Anglji — przyp. sprawozdawcy).

Nie rozumiejący zasad nowego systemu, nie będą mogli usprawiedliwić obecnie swej nieświadomości, gdyż „Rozważania o jeździe konnej" tak szczegółowo omawiają te zagadnienie, ilustrując je tak świetnemi szkicami i fotografjami, że zrozumienie teoretycznych i praktycznych zasad systemu — będzie dostępnem dla wszystkich.

Włoski autor tej książki, który studjował u źródła wiedzy jeździectwa w Pinerolo, oraz w Tor di Quinto — wykłada zasady, panujące w tych niezrównanych szkołach w sposób rzeczywiście godny podziwu".

S t r e s z c z e n i e. Książka kpt. Santiniego składa się z 11 rozdziałów. W pierwszym — autor, porównując t. zw. „szkolny" dosiad z „dosiadem naprzód", twierdzi, że ilość zwolenników starej szkoły stale się zmniejsza, że coraz rzadziej można nawet w Anglji widzieć sylwetki jeźdźców, przypominających 19-te stulecie.

Dalej autor mówi o kapitanie Caprillim, który potrafił w przeciągu 10 lat zrewolucjonizować system jazdy, panujący naówczas we Włoszech, zamieniając go na nowy racjonalny, który był wynikiem jego niezmordowanej pracy i studjów.

Caprilli nie wiele pisał o swym systemie; pozostały raczej ustne tradycje, przekazywane od jednego do drugiego pokolenia instruktorów i uczni włoskich szkół jazdy. Wskutek tego, niektóre z jego zasad, przechodząc głównie z ust do ust, zostały cokolwiek zniekształcone.

Przed przybyciem Caprillego do szkoły pinerolskiej, panował tu w całej pełni stary system jazdy, którego zasady polegały głównie na użyciu nadzwyczaj surowych środków ujeżdżania, jak naprzykład: munsztuków o długich ramionach, które niejednokrotnie łączono

z całym systemem bloków dla zmuszenia konia do jaknajpełniejszego zganaszowania się.

Dosiad polegał wyłącznie na całkowitem obciążeniu nerek konia tak w galopie, jak i podczas skoków przez przeszkody, które wykonywało się zapomocą gwałtownego szarpnięcia wodzami, ażeby „p o d n i e ś ć k o n i a d o g ó r y". (!)

Caprilli przedewszystkiem usunął te pozostałości średniowiecza, twierdząc, że koń musi być jaknajmniej niepokojony przez rękę oraz wagę jeźdźca, będąc jednak w stałym z nim kontakcie i poruszając się swobodnie i nieprzymuszenie, tak jak koń bez jeźdźca.

Charakterystyczną cechą nowego systemu jest umieszczenie wagi jeźdźca w miejscu najbardziej odpowiadającem budowie konia; pozatem podczas galopu t. j. ruchu, wymagającego dużego wysiłku konia, — jeździec nie ślizga się w siodle, lub też siedząc, nie pochłania części energji konia, wyrzucającej go z siodła, lecz dzięki elastycznemu dosiadowi — a m o r t y z u j e siłę wyrzucającą go z siodła, ustępując przed nią i również elastycznie opadając.

Dodatnia strona tego sposobu galopowania — da się zauważyć podczas polowania „par force", wtedy, gdy zmęczony koń nabiera jakby świeżych sił, w chwili, gdy jeździec siedzący dotychczas głęboko w siodle, zmieni swój dosiad i zastosowując się do wymagań nowego systemu, zmniejszy obciążenie krzyża i zadu konia.

Cały d r u g i r o z d z i a ł jest poświęcony d o s i a d o w i: autor jest tego zdania, że słowo: „siedzenie" mogłoby być wyeliminowane ze słownika jeździeckiego, raczej nadawałoby się słowo „zawieszenie" lub „zaczepienie" — (ang. to perch, franc. perché).

Można z pewną przesadą scharakteryzować nowy dosiad aforyzmem, że jeździec nie powinien zauważyć podczas jazdy zniknięcia tylnej części siodła; autor kładzie szczególny nacisk na konieczność z m n i e j s z e n i a o b c i ą ż e n i a n e r e k i z a d u k o n i a.

Sporo uwagi jest udzielone b ł ę d o m, tak często spotykanym u osób, które nie znając i nie rozumiejąc systemu j a k o c a ł o ś c i, opanowały niektóre tylko jego zasady. Inni znowu jeszcze, przywiązani do starej szkoły, której trzymają się kurczowo, starają się pogodzić stare tradycje z wymaganiami nowej szkoły i tworzą coś pośredniego, przeradzającego się często w nieestetyczną, często nawet pokraczną improwizację. Ci domorośli Caprillowcy najczęściej grzeszą w dziedzinie dopasowania s t r z e m i o n, uważając, że t y l k o k r ó t k i e s t r z e m i ę j e s t z a s a d ą s y s t e m u, oraz, że polega on w y ł ą c z n i e n a s k o k a c h.

Autor szczegółowo omawia zasady dosiadu, poświęcając, szczególnie dużo uwagi układowi: nogi, łydki, pięty, kolana, sposobom trzymania rąk, palców, łokci i t. d.

Znajdujemy również odpowiedź na często spotykany zarzut, że włoski system powoduje jakoby nienaturalną sztywność i pewne wymuszenie.

Trzeci rozdział jest poświęcony kontaktowi jeźdźca z koniem. Zwraca się uwagę na to, że lekkie ciśnienie wędzidła na pysk konia, musi być stale zachowane, nadając mu kierunek i regulując tempo. Wielu jeźdźców grzeszy w tym kierunku, gdyż jak twierdzi autor, aczkolwiek już wszyscy niemal rozumieją, że koń przed i podczas skoku musi mieć zupełną swobodę, jednakże tylko nieliczni umieją pogodzić konieczność zachowania łagodnego kontaktu podczas skoku z jaknajwiększą swobodą, dającą możność koniowi wykonania zupełnego „bascule".

Te rozważania, stanowiące pod względem prowadzenia konia jedną z najważniejszych zasad systemu — są zakończone następującą uwagą:

„Jest zrozumiałem, że, utrzymując stały i równy kontakt z wędzidłem, mając ręce nisko opuszczone i gotowe w każdej chwili do reagowania i kontrolowania ruchu konia, mocno go obejmując zapomocą kolan i łydek — jest stosunkowo łatwo:

1⁰ Regulować tempo przed i tuż po skoku.

2⁰ Wybrać to miejsce, w którem się chce skakać.

3⁰ Zwalczyć każdą chęć konia wyłamania lub też wykonanie niestarannego lub nieprawidłowego skoku.

Na załączonych fotografjach i szkicach są uwidocznione błędy, zazwyczaj popełniane przed i podczas skoku przez nieumiejętnych lub też źle szkolonych jeźdźców.

W rozdziałach: czwartym, piątym i szóstym — autor mówi szczegółowo o pomocach, o mechanice ruchu i skoku konia, oraz o różnych typach siodeł, wędzideł, wytoków i munsztuków.

Siódmy rozdział jest dość ciekawy, to też przytaczam in extenso jedno zdanie:

„Aczkolwiek celem tej książki nie jest chęć robienia porównań pomiędzy starą i nową szkołą — pomiędzy dosiadem wtył i dosiadem naprzód, oraz pomiędzy długiemi a krótkiemi strzemionami, jednakże nie mogę nie wypowiedzieć wyrazów zdziwienia, że po 30 latach jaknajwspanialszych wyników, są jeszcze ludzie, którzy wątpią jeszcze o wyższości nowego systemu.

Nie chcąc ani na chwilę polemizować na ten temat, pozwolę sobie przytoczyć słowa jednego znanego wojskowego, posiadającego wielki autorytet:

„Gdy będzie dowiedzionem, że jeździec ruszający się po siodle, mniej przeszkadza koniowi, aniżeli ten, który jest z nim związany w jeden system; jeżeli, nie zastosowując się swym korpusem do ruchu szyi konia — nie przeszkadzamy, lecz pomagamy koniowi, jeżeli obciążając jego nerki i krzyż, zwiększamy jego energję i siłę i wreszcie, jeżeli jeździec jest mocniej, bezpieczniej i wygodniej usadowiony na koniu — bez stałego punktu oparcia, jakiem są dopasowane stosownie do wymagań nowego systemu strzemiona, wtedy tylko będziemy musieli się zgodzić z tem, że zwolennicy długich strzemion mają rację".

W ostatnich rozdziałach autor mówi o różnego rodzaju zawodach konnych, steeplach, konkursach hippicznych — twierdząc, że polo-

wanie „par force" pozostanie zawsze najwyższym wyrazem sportu i najlepszą szkołą dla jeźdźca, wyrabiając jego odwagę, orjentację i zimną krew.

Książka warta przeczytania.

S. Zahorski, gen. bryg.

Z. S. R. R.

„CZERWONE" SAMOCHODY PANCERNE W WALKACH DOMOWYCH W ROSJI — zestawił: L. Furs-Żyrkiewicz rtm.

Numer czasopisma „Mechanizacja i Motoryzacja R.K.K.A." poświęcony piętnastoleciu utworzenia czerwonej armji zawiera prawdziwą mozajkę ciekawych artykułów i wspomnień uczestników walk domowych.

Z artykułów poświęconych w całości lub częściowo samochodom pancernym należy wymienić:

— „Z historji oddziałów pancernych R.K.K.A."—J. S. Jewtichijew,
— „Sowiecka baza motoryzacji R.K.K.A." — M. F. Fiedotow,
— „Oddziały pancerne w wojnie domowej" — S. J. Dierewcow,
— „Znaczenie techniczne opanowania sprzętu w warunkach bojowych" — Piskunow.
— „Lanchester w kawaleryjskim zagonie" — Nesterow.

Z pośród powodzi, nieuniknionych w takich razach, powtórzeń wyławiamy ciekawsze lub bardziej charakterystyczne wyjątki.

Łącznie z czerwoną armją powstawały i oddziały pancerne.

Broń pancerna podczas wojny domowej rozwijała się na podstawach starego przemysłu, pozostawionego w spadku po wojnie światowej oraz na resztkach parku samochodowego.

W roku 1920 park samochodowy Republiki liczył zaledwie 15.000 maszyn, a z nich czynnych zaledwie 30%, zaś 70% maszyn wymagało remontu, przyczem przytłaczająca większość — kapitalnego.

W okresie tym w czerwonej armji było 7.350 samochodów (2.805 osobowych i 4.545 ciężarowych) i 2.950 motocykli.

Kierownictwo bronią pancerną i formowanie nowych oddziałów pancernych zostało powierzone szeregowym oddziałów pancernych, którzy w grudniu 1918 r. zebrali się w Leningradzie na II zjazd „pancerników".

Zjazd ten, wybrawszy Komitet wykonawczy w liczbie 18—20 ludzi, przystąpił do ostatecznej likwdacji resztek starych dywizjonów samochodów pancernych i do formowania nowych, czerwonych oddziałów samochodów pancernych. Pierwsze oddziały samochodów pancernych formowane były wyłącznie z pośród ochotników.

Do roku 1919 sformowanych zostało do 60 oddziałów samochodów pancernych, w skład których wchodziło ok. 200 samochodów.

Zasadniczemi typami samochodów pancernych, które brały udział w okresie wojny domowej były „Fiat" i „Austin". Należy również wymienić prócz szeregu mniej używanych typów, samochody pancerne „Garfordt", uzbrojone każdy w działo trzycalowe i trzy karabiny maszynowe, o których autor (S. J. Dierewcow) nie wspomina w swym artykule.

Samochody pancerne łączone były w oddziały, składające się z czterech samochodów pancernych i „bazy" mającej na celu zaopatrywanie i remont tych samochodów.

Stworzoną została baza pancerzenia samochodów w zakładach Putiłowskich i Iżorskich.

Kadra dowódców w oddziałach samochodów pancernych składała się przeważnie z szoferów-robotników.

Ilość komunistów w oddziałach pancernych wynosiła 15—20% całego stanu oddziałów.

Cała broń pancerna, wchodząca w skład czerwonej armji, wchłonęła w siebie około 25.000 „pancerników" — kombatantów.

Podczas wojny domowej samochody pancerne odegrały ogromną rolę. Dzięki swej dużej ruchliwości i potężnej sile ogniowej były one niezwykle cennym środkiem manewru i uderzenia łącznie z kawalerją, w warunkach szybko rozwijającej się walki.

Samochody pancerne używane były w okresie wojny domowej dla wypełniania najróżnorodniejszych zadań bojowych, począwszy od ubezpieczenia, a kończąc na samodzielnej akcji na tyły przeciwnika.

Samochody pancerne b. często współdziałały z kawalerją.

Ogromną rolę odegrały samochody pancerne przy likwidowaniu band i kontrrewolucyjnych powstań.

Ciekawym i charakterystycznym epizodem są działania samochodów pancernych, przeciw umocnionemu przeciwnikowi, podczas przerwania frontu pod Perekopem w listopadzie 1920 roku.

Samochody pancerne, połączone w silną grupę, atakowały baterje nieprzyjacielskie i zmuszały je do milczenia, przerywały się na tyły i szerzyły panikę w szeregach cofającego się przeciwnika. Nesterow w artykule „Lanchester w kawaleryjskim zagonie" daje ciekawy i żywy obrazek pojedynku dwóch samochodów pancernych, opowiedziany tak barwnie i bezpośrednio, że podajemy go w tłumaczeniu: „w 1920 roku usiłowania Wrangla, aby wyrwać się z Krymskiego worka, utknęły na lewym brzegu Dniepru. Uwaga nasza była jednak zbyt zwróconą ku zachodowi, co uniemożliwiało nam zgnieść barona. Druga konna armja wyrusza zagonem na Melitopol z zadaniem rozbicia białych. 5 samochodów pancernych (2 „Austiny", 2 „Fiaty" i 1 „Lanchester") zostają oddane do dyspozycji dowódcy armji. Przerwanie frontu zostało dokonane, ale drogę powrotną zamknął przeciwnik, który otrząsnął się z wrażenia. Wieś Pieskoszino, leżąca na drodze konnej armji, została zdobyta za jednym zamachem. Pod wieczór wyczuwa się zbliżanie czegoś nieznanego.

Sytuacja wyjaśniła się odrazu, gdy kawalerzyści — sprawdziwszy siodłanie — dosiedli konie i wydobyli szable z pochew.

I my przygotowaliśmy się do walki, lecz byliśmy pod przykrem wrażeniem, gdyż przed trzema godzinami z naszego samochodu pancernego ubyło działko 37 mm.

Razem z działkiem prysły i nasze marzenia o wzięciu do niewoli samochodu pancernego białych. Strzelnica, w której poprzednio umieszczone było działko, została zatknięta b o c h e n k i e m c h l e b a owiniętym w worek, a uzbrojenie nasze stanowił karabin maszynowy „Maxim", umocowany w okienku w tylnej ścianie wieżyczki. Ale nietylko teraz, lecz i wtedy, gdy bochenek chleba zawinięty w worki umieszczaliśmy w miejsce działka, wszyscyśmy się uśmiechali. Pomimo to jednak, gdy chleb został już umocowany, karabiniarz nasz westchnął z ulgą i powiedział: „no to dobrze, przynajmniej nie będzie przeciągu, a i kurzu będzie mniej". Kawalerzyści formują się. Dowódca pułku skinąwszy szablą ruszył, za nim nasz samochód pancerny, za nami zaś kawalerzyści rozwijając się w szeroką ławę. To co się potem stało, było zupełnie nieoczekiwane. Skoro wyskoczyliśmy z ogródków, które otaczały wieś, zobaczyłem na 600 metrów przed nami również ławę kawaleryjską z pancernym „Fiatem" w środku. „Fiat" posuwał się tyłem. Na skrzydła, nasze i ich, w pośpiechu zajeżdżały taczanki z karabinami maszynowemi. Spotkanie to było tak nieoczekiwane, że przez chwilę panowała całkowita cisza. Obie strony posuwały się naprzód zwalniając tempo.

Schwyciwszy za uchwyty Maksima, przylgnąłem do szczeliny obserwacyjnej. Biali pomału przybliżali się ku nam.

Biały „Fiat" gwałtownie zatrzymał się, najwidoczniej rozpoznał on z typu opancerzenia naszego samochodu, że jest on uzbrojony w działko. To zdecydowało o wszystkiem. Zrozumiałem, że za chwilę „Fiat" zacznie uciekać.

Jeźdźcy biali zbili się w kupę obok swego samochodu pancernego, kręcąc się w miejscu. Karabiniarz, pociągnąwszy mnie za bluzę, podał mi koniec taśmy z drugiej skrzynki, pomalowanej na czerwono z amunicją przeciwpancerną. Ale nie było czasu na zamianę amunicji. Przycisnąłem spust. Z pierwszym naszym strzałem biały „Fiat" zaczął się wycofywać. Biali kawalerzyści rzucili się na boki, część z nich padała. Uwagę moją jednak przykuwał samochód białych, który widocznie zwiększał szybkość. Ładując następną taśmę czułem, że i nasz „Lanchester" rozwija większą szybkość. Za chwilę znów schwyciłem na muszkę uchodzący „Fiat" białych. Biali kawalerzyści uciekali cwałem w pojedynkę lub grupkami. Biały „Fiat" wznosząc coraz to większe tumany kurzu silnie „gazował".

Strzelać można było tylko w krótkie przerwy w tumanach kurzu, które przesłaniały „Fiata".

Pościg trwał około 4 km, dopóki nie zauważyliśmy wybuchów pocisków po bokach drogi. To strzelała artylerja białych.

Artylerja i to, że oderwaliśmy się od swoich, zmusiły nasz „Lanchester" do odwrotu. Ruch do tyłu był utrudniony, gdyż naprzeciw nas wycofywały się kłusem grupy jeźdźców i taczanki.

Zdecydowane i śmiałe działanie naszego samochodu pancernego

w dużym stopniu przyczyniło się do przechylenia szali zwycięstwa na naszą korzyść".

Czynnik moralny, jak możemy to obserwować na tym przykładzie, posiada decydujące znaczenie przy spotkaniu się i pojedynku wozów pancernych.

Na częściowe usprawiedliwienie załamania się „morale" załogi samochodu pancernego białego można wskazać, iż oczywiście nie wiedziała ona nic o uszkodzeniu działka.

Na szczegółowsze omówienie zasługuje jeszcze artykuł Piskunowa „Znaczenie technicznego opanowania sprzętu w działaniach bojowych".

„W roku 1919 w okręgu wojska Dońskiego w okolicy stanicy Ust'-Chażaraskiej samochód pancerny „Austin" otrzymał następujące zadanie: wyrzucić nieprzyjaciela z dotychczasowej pozycji i wesprzeć natarcie oddziałów prawobrzeżnej grupy.

Wypad samochodów pancernych był bardzo skuteczny. Nieprzyjaciel po krótkim oporze nie wytrzymawszy bocznego ognia karabinów maszynowych naszego samochodu pancernego, rzucił się do panicznej ucieczki.

Widząc, że natarcie oddziałów naszych rozwija się pomyślnie i że taczanki nieprzyjacielskie wycofują się, zdecydowałem się ścigać je swym samochodem pancernym. Po przejechaniu około 7 km. na tyłach przeciwnika zauważyłem, że taczanki uchodzą wąwozami, gdzie samochód pancerny nie mógł przejechać.

Samochód który ruszył na rozpoznanie, został silnie ostrzelany i zatrzymał się. Załoga samochodu zaczęła wyskakiwać zeń do rowu, lecz nagle samochód tylnym biegiem ruszył szybko wdół (do wąwozu).

Podczas ostrzeliwania samochodu przez nieprzyjaciela kierowca wyskoczył z samochodu. Pomocnik kierowcy, widząc, że samochód narażony jest na uszkodzenie, okazał śmiałą inicjatywę i pomimo słabej umiejętności prowadzenia samochodu, usiadł za ster i ruszył wdół, aby ocalić samochód od pocisków karabinowych.

Widząc co się stało, postanowiłem natychmiast ruszyć z samochodem pancernym na odsiecz załogi, której groziło, że wpadnie w ręce przeciwnika.

Piechota nieprzyjacielska biegiem zbliżała się do leżącej w rowie załogi, również około dwóch sotni kozaków kierowało się galopem w tę stronę.

Pod osłoną samochodu pancernego załoga i dowódca grupy wycofali się do wąwozu.

Wycofując się z walki samochód ugrzązł tylnemi kołami w miękkim dnie wąwozu, udało mu się wprawdzie stamtąd wydobyć, lecz dalej posuwał się już nie jednostajnym ruchem, lecz szarpnięciami.

Kierowca chciał zatrzymać maszynę w celu sprawdzenia jej. Zrozumiałem jednak odrazu, że został zerwany dyferencjał oraz że z chwilą wyłączenia sprzęgła, wyłamane zęby wysypią się i samochód nie będzie już mógł dalej jechać.

Biorąc to wszystko pod uwagę rozkazałem nie wyłączać sprzęgła i nie zatrzymywać się, a jechać dotąd — dopóki samochód będzie się mógł posuwać. Miałem nadzieję, że w ten sposób może się uda wywieźć samochód i załogę z głębi ugrupowania nieprzyjacielskiego do swoich wojsk.

Jak tylko samochód zbliżył się do własnych oddziałów, kazałem go zatrzymać i włączyć bieg. Po tym zatrzymaniu się samochód nie mógł ruszyć z miejsca, dyferencjał nie pracował. Gdybyśmy zatrzymali samochód wewnątrz ugrupowania przeciwnika, to ani samochód, ani załoga nie uratowałyby się.

S a m o c h ó d z o s t a ł o c a l o n y t y l k o d z i ę k i t e m u, ż e s t a r a n n i e o p i e k o w a l i ś m y s i ę s p r z ę t e m i d o b r z e g o z n a l i" (podkreślenie tłumacza).

Uważam, że zarówno wniosek końcowy, wysnuty przez autora, jak i wybrany przezeń tytuł — niezbyt odpowiadają refleksjom nasuwającym się po przeczytaniu tego opisu.

W opowiadaniu niniejszym nic nie wskazuje na „staranne opiekowanie się sprzętem", a „techniczne opanowanie sprzętu" zarówno przez kierowcę, jak i jego pomocnika również pozostawia wiele do życzenia.

Sądzę, że artykuł ten umieszczony w jubileuszowym numerze miał na celu wpoić w młodych „pancerników" na podstawie przykładu z wojny, zrozumienie konieczności dobrej znajomości sprzętu.

Uwagę czytelnika musi zwrócić w tym opowiadaniu przedewszystkiem załoga samochodu, która bez rozkazu wyskakuje z samochodu i chroni się do rowu, oraz kierowca — który opuszcza nieuszkodzony samochód, pozostawiając go na łaskę losu, wraz z towarzyszami nie obznajmionymi należycie z prowadzeniem samochodu! I to tem więcej, że jak się okazało wyprowadzenie samochodu z ognia przez słabo wyszkolonego pomocnika nie było zbyt trudnem!

Leonard Furs-Żyrkiewicz, rtm.

SKRZYNKA POCZTOWA

Por. Adam Dąbrowski 5 p. ul. — Komplety „Przeglądu Kawaleryjskiego" można nabywać na warunkach ulgowych. Cena kompletów od r. 1924 do 1932 włącznie — wynosi **zł. 41,50** wraz z przesyłką i może być **płatna w 6-ciu ratach**: 5 rat po zł. 7.— i 6 rata zł. 6,50.

Por. Tadeusz Wojtyna 7. p. s. k. — Artykuł przesyłam do redakcji „Wiarusa", celem ewentualnego wykorzystania.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Ul. Marszałkowska 26, M. S. Wojsk. Departament Kawalerji, pokój 50 (telefon 8-73-31), godziny przyjęć: codziennie od 13 do 15.

Cena egzemplarza wraz z przesyłką zł 1.90.

Przedpłatę należy wnosić na konto Nr. 8733 w kasach Pocztowej Kasy Oszczędności i w Urzędach Pocztowych.

Pojedyńcze zeszyty „Przeglądu Kawaleryjskiego" można nabywać w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69.